



Grey Scale #13



Part Code
ST1316

DANES
-PICTA
.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



KSIĘGI DUCHA PRACY

MATERJAŁY I TEMATY DO ROZWAŻAŃ NAD KULTURĄ PRACY
DLA UŻYTKU KANDYDATÓW NA KIEROWNIKÓW
I ORGANIZATORÓW PRACY

OPRACOWAŁ

JAN BEŁCIKOWSKI

CENA ZŁ. 3.

BIBLIOTEKA REWOLUCJI PEDAGOGICZNEJ.
SKŁAD GŁÓWNY „DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ” — PLAC TRZECZ KRYŻY 8.

W A R S Z A W A

1928



KSIEGI DUCHA PRACY

MATERJAŁY I TEMATY DO ROZWAŻAŃ NAD KULTURĄ PRACY
DLA UŻYTKU KANDYDATÓW NA KIEROWNIKÓW
I ORGANIZATORÓW PRACY

OPRACOWAŁ

JAN BEŁCIKOWSKI

CENA ZŁ. 3.

BIBLIOTEKA REWOLUCJI PEDAGOGICZNEJ.
SKŁAD GŁÓWNY „DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ” — PLAC TRZECH KRZYŻY 8.

W A R S Z A W A

1928

Prace Jana Bełcikowskiego.

(ogłoszone drukiem)

- Psychian* — dramat w 2 aktach, pseud. Vardimas. Stron 72. Kraków 1904, Skład Główny w księgarni G. Gebethnera i Spółki. (Wyczerpane).
- O Monsalwacie* — (problemat Mickiewicza — studjum krytyczne) — stron 48, Warszawa 1909. (Wyczerpane).
- Wilhelm Feldman.* — Współczesna literatura polska. — Studjum. Warszawa 1908. Skład Główny: Księgarnia E. Wende i S-ka. (Wyczerpane).
- Papieże, a kwestja polska w XIX wieku.* Szkic historyczny. Warszawa 1908. Skład Główny w drukarni Bogusławskiego. (Wyczerpane).
- Dwie cywilizacje. Polska — Rosja.* Dwaj ludzie. Dwie arystokracje. Dwaj chłopci. Warszawa 1910. Skład Główny: Księgarnia E. Wende i S-ka. (Wyczerpane).
- Pamiętniki nauczyciela na pensji.* — (Pałace zagadnienia na tle stosunków szkolnych w Warszawie). — Warszawa 1910. Stron 268. — Druk Tow. S. Olgerbranda Synów. — (Wyczerpane).
- Leon Tolstoj.* Studjum. Stron 172. Warszawa 1908. Księgarnia St. Sadowskiego — („Nowości Literackie“ tom V ob. Kuncewicz i Hofman).
- Teorja polskiego Słowa.* Nauki o naszej Ojczyźnie duchowej. Część I. Zeszyt I. „Słowo królewskie“. Stron 32. — Część I, zeszyt II. „Słowo Sądu Królewskiego“. Stron 32. Kraków 1911. Skład Główny w Krakowie, w księgarni G. Gebethnera i Spółki, w Warszawie G. Gebethner i Wolff. — (Wyczerpane).
- Piotr Skarga,* dramat w 3 aktach. Stron 48. Kraków 1912, Księgarnia G. Gebethnera i Spółki. (Wyczerpane).
- Wojna korony z kresami* (w obronie porządku życia polskiego). Stron 24. Kraków 1911. Nakład autora. (Wyczerpane).
- Książę Józef Poniatowski.* Dramat rycersko-liryczny w 4 aktach. Stron 100. Poznań 1914. Nakładem i drukiem Bernarda Milskiego. (Wyczerpane).
- Samo Słońce.* — Dramat dyonizyjski w 2 odsłonach. Stron 16. Radom 1920. Druk „Jan Kanty Trzebiński. (Wyczerpane).
- Opowieści Szwoleżerów I-go Pułku Józefa Piłsudskiego.* Stron 32. Radom 1921. Druk „Jan Kanty Trzebiński“. (Wyczerpane).
- Stronnictwa, partje, unje, federacje, kluby polityczne* na ziemiach polskich i ich programy w roku 1921. Opracowane na podstawie źródeł sejmowych, urzędowych i prasowych. — Stron 32. Warszawa — Lwów 1921. Księgarnia Gustawa Szylinga. (Wyczerpane).
- Oficer, a urzędnik.* Studjum społeczno-polityczne. Stron 32. Poznań 1922. Druk i nakład Bernarda Milskiego w Poznaniu. — (Wyczerpane).
- Charakterystyki i programy stronnictw politycznych* na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Przewodnik praktyczny dla obywatela. Wydanie II. uzupełnione. Stron 128. Warszawa 1923. Nakład księgarni Gustawa Szylinga.
- Zagadnienie własności prywatnej w świetle sumienia i woli.* — Ze studjów nad filozofją i literaturą polską. Zamość 1924. Stron 60. Nakładem Księgarni Zygmunta Pomarańskiego i Spółki.
- Powstańcy Wielkopolscy,* sztuka w 1 akcie, stron 24. Poznań 1925, druk i nakład Bernarda Milskiego.
- Bolesław Chrobry* (honor służby) sztuka żołnierska w 3 aktach. Stron 87. Poznań 1925. Wydanie Bernarda Milskiego.
- O Konkordacie Polski z Rzymem,* stron 16. Warszawa 1925. Nakład autora. Skład Główny w administracji miesięcznika „Droga“.

KSIEGI DUCHA PRACY

1.

Na Drogach ku Sprawiedliwości Społecznej.

KSIĘGI DUCHA PRACY

MATERJAŁY I TEMATY DO ROZWAŻAŃ NAD KULTURĄ PRACY
DLA UŻYTKU KANDYDATÓW NA KIEROWNIKÓW
I ORGANIZATORÓW PRACY

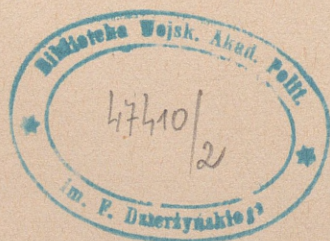
OPRACOWAŁ

JAN BEŁCIKOWSKI

BIBLIOTEKA REWOLUCJI PEDAGOGICZNEJ.
SKŁAD GŁÓWNY „DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ” — PLAC TRZECH KRZYŻY 8.

W A R S Z A W A

1928



Opinia p. Wincentego Jastrzębskiego o „Księdze Ducha Pracy“.

Warszawa, dnia 24 września 1927 r.

Po Pana J. Bęćkowskiego.

Serdecznie dziękuję Sz. Panu za nadestany mi do przeczytania rękopis p. t. „Księga Ducha Pracy“. Istotnie, jak to słusznie Sz. Pan zauważa, wobec braku w piśmiennictwie naszym rodzaju Wypisów, zawierających materjały i tematy do bezstronnej, przedmiotowej analizy przeróżnych zagadnień, związanych z życiem Świata Pracy, ułożona przez Sz. Pana „Księga Ducha Pracy“ zasługuje, pomimo pewnych zastrzeżeń, bezwzględnie na ogłoszenie jej drukiem i na polecenie, jako książka bardzo pożyteczna, zwłaszcza, dla młodzieży kształcącej się i przygotowującej się do zająć stanowisk kierowniczych.

W. Jastrzębski.

THE UNIVERSITY OF CHICAGO PRESS

THE UNIVERSITY OF CHICAGO PRESS

THE UNIVERSITY OF CHICAGO PRESS

THE UNIVERSITY OF CHICAGO PRESS

THE UNIVERSITY OF CHICAGO PRESS

THE UNIVERSITY OF CHICAGO PRESS

THE UNIVERSITY OF CHICAGO PRESS

THE UNIVERSITY OF CHICAGO PRESS

THE UNIVERSITY OF CHICAGO PRESS

THE UNIVERSITY OF CHICAGO PRESS

THE UNIVERSITY OF CHICAGO PRESS

THE UNIVERSITY OF CHICAGO PRESS

THE UNIVERSITY OF CHICAGO PRESS

THE UNIVERSITY OF CHICAGO PRESS

THE UNIVERSITY OF CHICAGO PRESS

THE UNIVERSITY OF CHICAGO PRESS

THE UNIVERSITY OF CHICAGO PRESS

THE UNIVERSITY OF CHICAGO PRESS

THE UNIVERSITY OF CHICAGO PRESS

THE UNIVERSITY OF CHICAGO PRESS

THE UNIVERSITY OF CHICAGO PRESS

THE UNIVERSITY OF CHICAGO PRESS

THE UNIVERSITY OF CHICAGO PRESS

THE UNIVERSITY OF CHICAGO PRESS

THE UNIVERSITY OF CHICAGO PRESS

Ewolucja stosunków społecznych powoduje zupełne przekształcenie szkoły. Trzeba sobie zdać sprawę, że żyjemy w czasach przełomowych, w dobie rewolucyjnego przekształcenia się stosunków kulturalno-społecznych,

„Istotne, głębokie przeobrażenie naszej cywilizacji może wyjść tylko z rewolucji pedagogicznej, a nie z rewolucyj politycznych, ekonomicznych lub technicznych“.

Henryk Rowid „Szkoła Twórcza“ (str. 139).

Treścią Idei Polskiej w dobie dzisiejszej będzie idea samodzielnego, zgodnego z duchem narodu, rozwiązania zagadnienia rewolucji, tej tragicznej walki pomiędzy Kapitałem a Pracą, która od wieków się toczy.

Koordynując tak pojętą Ideę Polski z instynktem i temperamentem narodowym, dojdziemy do zasadniczego, wspólnego narazie ujęcia typu naszej szkoły, jako jednej z odmian szkół wojskowych, podległych jednak nie władzom militarnym, ale wcielonym do *Armji Pracy* Zdobywczej.

(Urywek z jednego artykułu).

KSIEGA I.

Istota Rewolucji Pedagogicznej.
Słowo wstępne.

Tematy i materiały.

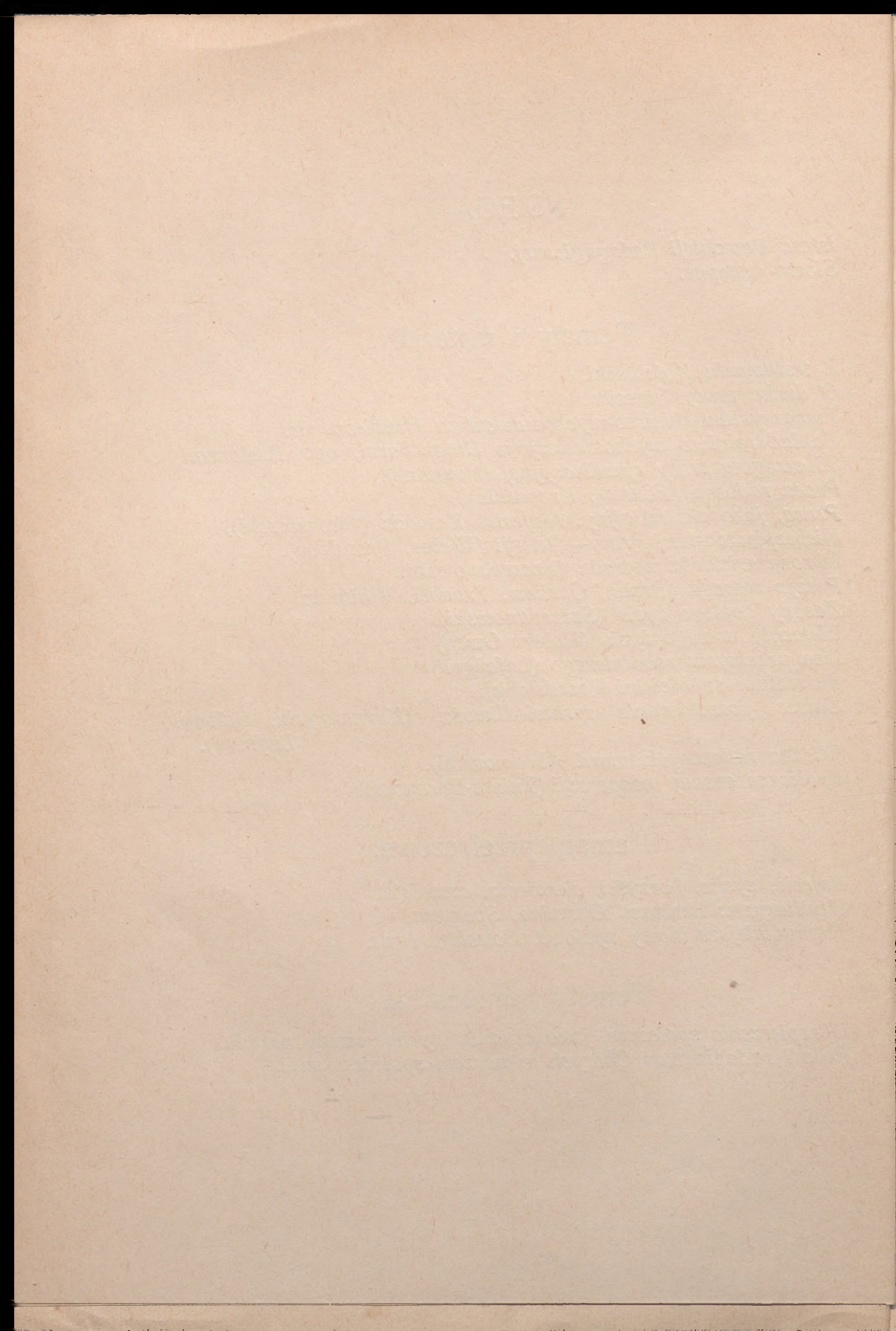
Z testamentu Kościuszki.
O duchu pracy Staszica.
Towarzystwo rolniczo-wychowawcze w Hrubieszowie.
Zakład rolniczo-wychowawczy w Brook-Farm, pod Bostonem.
36 wrogów pracy cywilizacyjnej (Fouriera).
Praca radosna (Fourier, Kropotkin).
Praca, jako akt religijny. Majestat Zawodu (Cieszkowski),
Niebezpieczeństwo Pracy—Religji (Weber, Proudhon).
Obrona wielkości zawodu (Szczepanowski).
Poezja zawodu (Braun, Gastiew, Traubel, Whitman)
Zasady nowego życia (Szczepanowski).
Elementy nowego życia (Robert Owen)
Idea przemysłu robotniczego (Lafargue)
Ze statutu spółdzielni Roczdejskiej.
Dalsze poszukiwania sprawiedliwości (Kurnatowski, Solvay,
Liefman).
Wiedza radosna (Edward Abramowski).
Społeczne zasady kooperacji (Tuhan-Baranowski).

Tematy przełęczowe.

Pojęcia: zysku, korzyści, cierpienia, szczęścia.
Utylitaryzm: Bentama Darwina, Spencera.
Najogólniejsze ideały życiowe. Bolestaw Frus.

Tematy pomocnicze.

Ubezpieczenia społeczne, jako czynnik wychowawczy narodu.
Rola i zadania Kas Chorych w naszym społeczeństwie.



Istota Rewolucji Pedagogicznej.

Przy opracowaniu niniejszej Księgi autorowi przyświecały dwa cele.

Po pierwsze — zbliżyć, do szerokich warstw kształcących się wielką literaturę Świata Pracy.

powtórę — utorować drogę rewolucji pedagogicznej, bez której nie może być ani racjonalnej współpracy społecznej w duchu solidaryzmu, ani oświeconej, celowej walki klasowej.

Istota rewolucji pedagogicznej, (jak wogóle wszelkiej współczesnej rewolucji) polega na zdobyciu dla spraw Świata Pracy centralnego, naczelnego, normującego, stanowiska w dziedzinie nauczania szkolnego i pozaszkolnego.

Rewolucja ta powinna objąć jednocześnie i ustrój szkolnictwa i jego wydział programowy.

Nie będziemy tu omawiali szczegółowo tego wielkiego zagadnienia; nie miejsce tu bowiem w tej Księdze dla niego, ani też może i czas dlań jeszcze nie nadszedł *).

Tu zwrócimy jedynie uwagę, najbardziej nawet uprzedzonego do wszystkich nowinek, pedagoga, że do bram naszej szkoły zbliża się nauka o roz-

gałęzieniach tak olbrzymich, jak las Birnamski.

A miejsce dla niej w dziedzinie nauczania publicznego być musi, a pogodzić się z istniejącymi programami szkolnymi ona się nie da.

A jest nią nauka o Pracy, czyli umiejętność i sztuka obchodzenia się z *motorem ludzkim*.

Bez tej umiejętności i talentu najgłębsza nawet wiedza techniczna, najdrobiazgowsza znajomość maszyn, nie stworzą warunków dla najbardziej wydajnej pracy indywidualnej i zbiorowej.

Pracy trzeba się uczyć. Praca nie tylko jest procesem natury i konieczności życiowej, ale i przedmiotem nauki i sztuki, tego wrodzonego, czy nabytego daru uszczęśliwiania Jej, uduchowiania zapomocą umiejętnie, zgodnie z rytmem czasu, stosowanej sugestji zewnętrznej i wewnętrznej.

W przedmowie do cennego, aczkolwiek nużąco-jednostronnego, studjum Karola S. Myersa, p. t. *Umysł i Praca*, czytamy: „z pośród czterech czynników, określających sprawność przemysłową i handlową: mechanicznego, fizjologicznego, psychologicznego i społeczno-ekonomicznego — najważniejszym jest czynnik psychologiczny. Umiejętność przewidywania potrzeb i dążenia do poprawy warunków przemysłowych oraz życzliwe zrozumienie punktu widzenia innych ludzi jest o wiele więcej „produkcyjne“.

*) Spraw tych, związanych z Rewolucją Pedagogiczną; dotykaliśmy, pomimo całego niesłychanego konserwatyzmu tej dziedziny życia, parokrotnie w prasie; prócz tego wydaliśmy na ten temat rozprawkę, p. t.: *Protokoły Pierwszego Kursu Korpusu Pionierów*. Skład Główny: „Dom Książki Polskiej“, Warszawa, Plac Trzech Krzyży 8.

aniżeli sam kapitał i praca mechaniczna.

„Czynniki fizjologiczne, zawarte li tylko w zmęczeniu mięśni, stosunkowo mniej są obecnie brane pod uwagę, aniżeli zjawiska, wynikające ze zmęczenia umysłowego i nerwowego i jednostajności, nieufności, niezyczliwości i t. d. To też *czynnik psychologiczny* powinien być w przyszłości głównie uwzględniany w przemyśle i handlu“.

Otóż, celem autora i było zaznajomienie inteligencji, to znaczy w pierwszym rzędzie organizatorów i kierowników Pracy, z tym wielotonowym akordem Jej ducha, z tą różnorodną skalą wibracyjną systemu zachęt i pobudek do pracy, której doniosłość już oddawna była zrozumiana przez wielkich wodzów klasy pracującej.

Inteligencja, która tego zadania swojego elementarnego nie zdoła sobie należycie uświadomić, utraci całkowicie władzę nad życiem i zostanie straconą do kategorii organów szczątkowych.

Obronić, wedle możliwości swojej, od tego losu oplakanego tę inteligencję, ten mózg, to serce, tę duszę narodu i ludzkości było również jednym z celów autora Księgi niniejszej.

Po bliższem zaznajomieniu się bowiem z tą Księgą, stanie się rzeczą jasną dla każdego, jaką to wartością i jakie znaczenie decydujące w światowym procesie pracy posiadają czynniki umysłowe i duchowe.

Dla wyjaśnienia myśli przewodniej „Księgi“ niniejszej podaję poniżej klasyczną, pełną definicję Kultury Pracy, zawartą w 9-numerze miesięcznika *Droga*, z r. 1925, w artykule p. Frączkiewicza, p. t. „Kultura Pracy“.

„Co to jest kultura pracy — zapytuje autor — co przez te wyrazy należy rozumieć?

I odpowiada:

Tak jak istnieje kultura artystycz-

na, kultura rolna, przemysłowa, tak jak istnieje kultura życia towarzyskiego, a nawet i politycznego, i wiele innych kultur, tworzących całość kultury zbiorowej danego narodu, tak samo istnieje kultura pracy.

Kultura pracy to rozwój uczucia do samego zagadnienia pracy wśród jaknajwiększych mas ludności, nie jako do jarzma nałożonego faktem życia, koniecznością obrony i walki z przyrodą, nie jako do przymusu koniecznego, by utrzymać się na pewnym poziomie życia, kultury, — to uczucie, które w pracy widzi wysiłek harmonizujący nasze życie z otaczającą nas przyrodą, błogosławiony wysiłek, który daje nam wielkość człowieka, który nas wynosi ponad wszystkie stworzenia ziemi naszej, który nam pozwala stać się w części panami tej ziemi. Atmosfera szacunku do każdej pracy fizycznej czy umysłowej, wykonywanej dla harmonijnego zespołu związanego z utrzymaniem życia ludzkiego i postępu, to cement wiążący poszczególne części tworzące kulturę pracy.

Kultura pracy to: stosunek pracodawcy do pracobiorcy, zwierzchnika do podwładnego i odwrotnie, to wychowanie domowe i szkolne w szacunku i zrozumieniu pracy, to wszczepienie zamiłowania do pracy a pogardy dla próżniactwa, to dążenie do zdobycia wykształcenia i wyrobienia fachowego, które dać może człowiekowi trwałą wartość, jako członkowi społeczeństwa; to solidarny, rozumny wysiłek przez pracę do podniesienia ekonomicznego, kulturalnego i estetycznego narodu, to zrozumienie: „iż życie jest pracą, że praca jest życiem“.

„Nigdy nikt nie wymyśli systemu, który zniósłby konieczność pracy — o to potroszczyła się już natura. Nie dostaliśmy rąk i rozumu dla próżniactwa. Praca jest naszym zdrowiem, naszą godnością, naszym zbawieniem; nie jest przekleństwem, ale najwięk-

szem błogosławieństwem. Ścisła społeczna sprawiedliwość płynie tylko z uczciwej pracy" — pisze H. Ford, a słowa te powinny wryć się w pamięć naszą, wisieć wypisane w każdym miejscu publicznym, w każdej uczelni, by kiedyś u nas powstało pokolenie Fordów. (cytata p. Fr.).

Kulturę pracy pracownika daje jego mieszkanie, sposób spędzenia czasu wolnego od pracy, zdolność i umiejętność żon i matek pracowników do prowadzenia domu rodzinnego, wychowania dzieci, ugotowania pożywienia. Duży nacisk należy położyć na wychowanie kobiet, na rozwój szkół gospodarstwa domowego, na ich praktyczne wykształcenie. Nie zapominać, że w szerzeniu kultury pracy kobieta, matka czy żona pracownika, może zająć miejsce przodujące, miejsce kapłanki kultu pracy. Słowem, całe życie pracownika jest miarą jego kultury, a tem samem miarą kultury pracy. Każdy szczegół życia, który tworzy harmonję z całokształtem tegoż stwarza kulturę, kulturę tem wyszszą im bardziej dany człowiek i grupa zdolni są do osiągnięcia wyżyn.

Kulturę pracy stanowi nie tylko życie pracownika, kultura pracy to również kultura przemysłowca, zwierzchnika, kierownika warsztatu pracy. Jak bardzo często ci co stoją na czele przemysłu, na stanowiskach dyrektorów, szefów, kierowników, nie posiadają ani źdźbła kultury pracy, poszanowania i zrozumienia pracy innych. Jak wielkimi szkodnikami w rozwoju przemysłu, kultury pracy są ci, którzy nie zachęć do pracy, ale nienawiść budzą wśród rzeszy pracowników, którzy organizację pracy chcą

przeprowadzać kosztem zdrowia i zarobków pracownika; jak wielu u nas w przemyśle jest zwierzchników, którzy o organizacji jakiegokolwiek pracy nie mają należytego pojęcia. Jak bardzo przydałyby się kursy dokształcające dla tych, którzy stojąc na kierowniczych stanowiskach w przemyśle mają wprowadzać naukową organizację pracy. Propaganda kultury pracy wśród przemysłowców, wśród kierowników przemysłu to rzecz konieczna, niezbędna dla rozwoju kultury pracy. Zwierzchnik w pracy powinien świecić najwyższą kulturą pracy, by móc wszczepić wśród masy swych pracowników jej treść, istotę.

Ośrodkami propagandy kultury pracy winny się stać zarówno związki zawodowe pracownicze jak i organizacje przemysłowców, a praca ich winna być ześrodkowana i scharmonizowana w Instytucie Organizacji Pracy. Nie wyklucza to pracy w tym kierunku innych zrzeszeń, pojedynczych ludzi; kładę tutaj tylko nacisk, że praca tych dwóch obozów — pracodawców i pracobiorców w rozwoju kultury pracy stanie się podstawą harmonji ich wspólnych interesów, podstawą rozwoju solidaryzmu.

Praca, która kiedyś była początkiem podziału ludzkości na niewolników i panujących, która w obecnym ustroju społecznym jest podstawą zróżniczkowania społeczeństwa na klasy, — stanie się w przyszłości nie-dalekiej siłą łączącą i wiążącą na podstawach solidaryzmu społecznego naród cały, a może kiedyś stanie się fundamentem na którym wybuduje ludzkość swój gmach braterstwa, oparty o solidaryzm interesów“.

Słowo wstępne.

*Niema pracy bez Idei i niema
Idei bez Pracy.*

*Niema Pieśni bez Pracy
i niema Pracy bez Pieśni.*

Zadaniem tej Księgi Ducha Pracy, stanowiącej dział pierwszy Powszechnego Kursu Nauki o Pracy jest skoncentrowanie uwagi młodzieży na wielce złożonym i wymagającym wysokiego stanu uduchowienia procesie pracy, pojętej, jako współdziałanie nie tylko t. zw. Pracy z Kapitałem, ale wszystkich pokoleń, ras, narodów, ludzkości całej, oraz wszystkich władz ciała i ducha, aż do czynników religijnych włącznie.

Dotychczas, pomimo różnych nadzwyczajnych nawet udoskonaleń technicznych, Praca stoi na bardzo niskim stopniu kultury.

Co jeden dzień stworzy, to już drugi może zniszczyć, nad dorobkiem jednej warstwy czyha nienawistna jej druga warstwa; owoce długich lat pracy jednego narodu mogą spłonąć w płomieniach najbliższej wojny, lub rewolucji.

A jednak należyta organizacja pracy tak olbrzymich falowań znieść nie może; należyta organizacja pracy wymagałaby zniesienia wojen i rewolucyj, pociągnąćby musiała za sobą przebudowę społeczną i polityczną, a zwłaszcza, moralną całego świata.

Otóż księga ta jest skromnym przyczynkiem, jakoby przygrywką, w dążeniu do uświadomienia sobie wielkiej złożoności procesu Pracy.

Zabierają w tej księdze głos w pierwszym rzędzie nie rycerze słowa, ale ludzie czynu, twórcy wielkich doświadczeń życiowych, albo ludzie, którzy całe życie swe poświęcili sprawie rozwiązania tej najbardziej ponurej z tragedij ludzkich, tragedji pracy.

Autor uwzględnia, oczywiście,

i głosy sztuki i literatury, i filozofji, o ile są one wyrazem zrozumienia tej prawdy, że potęgi nadczłowiecze powinny towarzyszyć nie tylko wyjątkowym bohaterom, ale i najprostszemu rzemieślnikowi.

Co do pytań metodycznych, to autor w ich układzie kierował się myślą doboru zagadnień i tematów, dzięki któremu uczniowie mogliby skoncentrować w mierze dostatecznej swoją uwagę na przeróżnych elementach Ducha Pracy.

Aby zrozumieć, że najwyższe spągowanie energii pracy wymaga współdziału i ducha bohaterskiego (Kościuszko) i obywatelsko-ogólnoludzkiego (Staszyc i inni), i dążeń do tworzenia nowego człowieka i nowego ustroju społecznego), (np. Robert Owen, Cieszkowski, Szczepanowski, Proudhon i inni) i nieskończonej dobroci, wielkiej wiedzy, i niezmiernej mocy (Emerson, Kropotkin) i całego szeregu sugestij zewnętrznych i wewnętrznych, efektów chwilami oślepiających, żądz, sławy i t. p. (Żeromski, Jastrzębski, Gastiew i inni); czynników biologiczno-przymusowych, jak walka o byt, współzawodnictwo, miłość; zastosowania zasad nauki, organizacji naukowej (Taylor, Kent i inni), olbrzymiej wiary, i wole człowieka, zdolną do zapanowania nad uznaniami i do dziś dnia za bezwzględnie obowiązujące, t. zw. prawami ekonomicznymi, źródłem bezplanowości i chaosu—tej wiary, na którą godzą się obecnie wszystkie kierunki nowej ekonomji: od katolicko-faszystowskich do komunistycznych.

Na zakończenie parę myśli z dzieła Stanisława Brzozowskiego „Idee“.

„Świat pracy, to świat przyrody, poddanej woli ludzkiej, która nauczyła się przeciwstawiać naporowi sił przyrody, jako siła, która sama stała się częścią przyrody“.

„Świat pracy, to dusza człowieka, myśl jego, istniejąca jako fakt“.

„Myśl i wola muszą zawładnąć tworzeniem rzeczywistości ekonomicznej (Marks)“.

„Prawo wyrasta z samego procesu pracy, z jego wymagań i doświadczeń“.

W tych myślach znajdują również czytelnicy pewien komentarz i do zawartych tu tematów do rozważań nad Duchem Pracy.

Musimy mieć wytwórczość — słowa Forda — ale ważniejszym jest Duch, który stoi poza nią.

A praca jest i powinna być przede wszystkim procesem, wytwarzającym energję duchową.

Uwagi specjalne.

W układzie poniżej przytoczonej treści autor dążył do takiego ugrupowania materiału, z któregoby przy najmniejszej, najsłabszej pobudce zewnętrznej (kolegi, nauczyciela), albo wprost bez niej, automatycznie wyłaniały się motywy do analizy krytyczno-porównawczej i do dyskusji.

Pomimo więc złożoności wielkiej i poniekąd abstrakcyjności wielu z poruszonych tu zagadnień, ani złożoność, ani abstrakcyjność nie powinny nikogo przerażać widmem jakiegoś dylen-taryzmu, albo niedostępności.

Myśl słuchacza ucznia nie będzie tu leciała od tematu w nieskończoność, w przestrzeń, ale od tematu przechodzić do pokrewnego mu tematu, szukając między nimi różnic i podobieństw.

Oczywiście, prowadzenie tego rodzaju ćwiczeń będzie wymagało od kierownika osobliwszego przygotowania, faktycznego może nawet samoprzeszkolenia.

Ale wcześniej, czy później to nastąpić musi: żyjemy w okresie powszechnego przeszkolenia, wojska, administracji i t. d. Nauczycielstwo ten sam proces przeżyć musi.

W doborze materiałów autor dążył do absolutnej bezstronności, obejmując różnorodność natury ludzkiej, oraz tych stymulansów, które ją do czynu budzą.

Stąd czytelnik znajdzie tu przedstawicieli różnych światopoglądów i demokratycznych, socjalistycznych, komunistycznych, spółdzielczych i religijnych.

Świadomy np. wpływu filozofji utylitarystycznej, zwłaszcza Spencera, na współczesnych kierowników Organizacji naukowej, autor nie mógł nad filozofją tą przejść do porządku dziennego.

Na zakończenie autor prosi o wyrozumiałość dla tej pierwszej próby zerwania z dominującą formą t. zw. wypisów i skierowania umysłów młodego, a może i starszego pokolenia w kierunku najistotniejszych nakazów epoki.

Jako ciąg dalszy kursu nauki o Pracy, autor opracowuje obecnie Historję Pracy, pojętej jako dzieje dążeń do najmniejszego wysiłku fizycznego przy jednoczesnem wzmacnianiu się energii intelektualnej, uczuciowej i wogóle — duchowej.

Uwagi orientacyjne. Przy analizie pierwiastków składowych różnych, licznych planów organizacji Świata Pracy, należy mieć na względzie trzy zasadnicze typy organizacyjne, do których każdy z tych planów się zbliża w mniejszym, lub większym stopniu, a mianowicie: typ rodzinny, typ szkolno-wychowawczy i typ wojskowy.

Tak np. twórcy głośnej obecnie Naukowej Organizacji Pracy wzroczyli się, właściwie na organizacji Sztabu Generalnego (Emerson uważa za największy genjusz organizacyjny



szeffa sztabu generalnego pruskiego (Moltkiego), a jednocześnie zakłady przemysłowe miały być w ich oczach rodzajem szkoły (Taylor zaznacza to wyraźnie), laboratorium, zaś robotnicy — uczniami, odrabiającymi pewne określone z dnia na dzień zadania.

Nawet w projektach tak obcego bezwzględnie wszelkiemu militaryzmowi — przymusowi, jakim był anarchista — komunista Kropotkin, mi-mowoli kojarzą się w naszej wyobraźni zarysy koszarowego, na 25 lat służby wojskowy obliczonego, ustroju Rosji mikołajewskiej.

Według jego pomysłów gmina anarchistyczno - komunistyczna (nie państwowo - komunistyczna, obecna Sowiecka, której był wrogiem), mogłaby zawierać z każdym ze swych członków następującą umowę:

„Zapewnimy ci używanie naszych domów, magazynów, ulic, dróg, środków komunikacji, szkół, muzeów itd., pod warunkiem, że od 20-go do 45-go, lub 50-go roku życia będziesz poświęcał codziennie wytwarzaniu przedmiotów niezbędnych do życia 4 do 5 godzin pracy. Możesz sobie wybrać grupę dowolną, lub też stworzyć nową, byle podjęta praca, uważana była za niezbędną.“

Oczywiście, powtarzamy zachodzi różnica zasadnicza, taka, jak między wolnością a niewolą, w zestawieniu gminy Kropotkina z koszarami Mikołajaja.

Bądź co bądź, jednak car mógł powiedzieć do swego poddanego coś podobnego: będziesz 25 lat bronił mnie i mego tronu, a ja ci zapewnię całe utrzymanie i będziesz od czasu do czasu korzystał i z moich teatrów i z zabaw ludowych itd.*).

W planach organizacyjnych Fourniera przeważa pierwiastek rodzinny.

U w a g a 2. Od organizacji należy odróżnić pojęcie struktury. Wspomniane organizacje np. mogą mieć strukturę demokratyczną, socjalną, opartą na wzajemnej umowie i na zasadach wybieralności i strukturę absolutystyczno-biurokratyczną, bez udziału pracowników i bez jej głosu (większość amerykańskich).

Jan Belcikowski.

*) Tu nadmienimy, że organizacja pracy państwowej w Bułgarii współczesnej (jedeny przykład na całym świecie) przewiduje obok służby wojskowej, rok pracy obowiązkowej przy robotach publicznych.

Z testamentu Kościuszki.

Kościuszko pisał w swym testamencie:

„Przenikniony prawdą, że poddaństwo jest sprzeczne z prawem natury i pomyślnością państw, oświadczam zupełne zniesienie poddaństwa w położonej na Litwie w województwie Brzeskiem majątności mojej, Siechnowicze, na wieczne czasy w imieniu własnem i przyszłych jej posiadaczy. Ogłaszam więc włościan wsi, do tego majątku należącej, za wolnych obywateli krajowych i zupełnych właścicieli gruntów, jakie dotychczas

posiadali. Uwalniam ich od wszelkich bez wyjątku opłat, danin i posług osobistych, do jakich względem dworu i pana dotychczas byli obowiązani. Wzywam ich tylko, aby się postarali dla własnego pożytku i na dobro kraju o stosowne szkoły i zakłady wychowawcze“.

Uwagi ogólne: Współdziałanie elementu bohaterskiego z Duchem Pracy. Czyn Kościuszki, jako pobudka do pracy. Porównanie go z przytoczonym poniżej czynem Staszica.

O duchu pracy Staszica.

Z autobiografji Staszica).*

Przekonałem się, że tylko miłość bliźnich, ziszczana przez dobre czyny, jest szczęściem dla ludzi. Z nimi bowiem ma człowiek najmiłsze związki przez wrodzoną mu ludzkość. Najprzyjemniejsze uczucia znajdują się w dobroczynności dla ludzi. Przeto ten postępuje najlepiej do celu swojego Stwórco, kto przez ciąg swojego życia poprawi los, powiększy szczęśliwość drugich ludzi. Ten zaś, kto przez swoje poprawi i udoskonali los współ-

czesnych lub całych plemion następnych, ten dopełnia całkowicie swojego tu istnienia przeznaczenie, czyli te zamiary, jakie najwyższe jestestwo w jego stworzeniu założyło.

W takim przekonaniu przedsięwziąłem całe moje życie na to poświęcić, abym mógł kilka u nas, lub kilkanaście familij los polepszyć i stale na całe życie ograniczyłem wszystkie moje potrzeby, abym z ich oszczędności mógł dla drugich, odemnie potrzebniejszych, zrobić ofiarę. Szczupły majątek, jaki wziąłem i to, co przez całe życie zebrać mogłem, z największą starannością ku temu, raz powziętemu, celowi obracałem nieprzerwanie. By-

*) Julian Klaczko. Autobiografja Staszica. Książnica Zamojska. Tom 8. Zamość. Zygmunt Pomarański i Spółka — Warszawa, Marszałkowska 52.

lem stały w przedsięwzięciu, raz obranego sposobu życia nie zmieniłem nigdy aż do śmierci.

Z takich, przez 50 lat, z oszczędności zbieranych, funduszów kupiłem włość Hrubieszowską i urządziłem ją dla pięciu kilkuset familij, nadawszy im grunta z prawem dziedzictwa. Dziękuję Opatrzności, że już za życia

mojego towarzystwo ludzkie doprowadziło do tego postępu i cywilizacji stopnia, iż każdy człowiek może już zostać właścicielem ziemi. Jakież to wielki krok zrobiło społeczeństwo ludzkie od tego czasu, jak myśli moje rozpocząłem, do momentu, w którym je w skutku dopełniam!

Z testamentu społecznego Stanisława Staszica.

Zasady społeczności pod imieniem:

Towarzystwo rolnicze wspólnego ratowania się w nieszczęśliwych wypadkach w Hrubieszowie.

Streszczenie dobrowolnej umowy, czyli kontraktu, wiecznie trwać mającego, pomiędzy Stanisławem Staszicem a osadą miasta Hrubieszów z przedmieściami: Sławęcina i Podgórze, osadami na Podzamczu i Pobereżanach, Czerniczyńcem, Bohorodycą, Jarosławicami, Busieńcem i częścią Putnowic*):

Ma być zrobiony i co 25 lat sprawdzany wymiar ziemi, którą każdy posiada i „wszystkie ciężary w proporcji gruntu na każdego rozkładanemi będą“, (wszystkie grunta były jednego gatunku). Nikt nie może otrzymać więcej niż 60 morgów na miarę wiedeńską. W razie podziału zbywających jeszcze gruntów dworskich ziemię otrzymać powinni najbliżsi sąsiedzi „w takiej proporcji, aby ci, którzy mniej gruntu mają, więcej go dostali, tak, aby ich posiadłość dorównać się mogła z temi, co tam najwięcej już gruntu posiadają. Nikt nie może dokupić więcej, niż do 80 morgów, jeśli kto spadkiem dostanie za wiele, winien sprzedać niepełnorolnemu.

Z ziemi użytkowej dawane być

mają podatki, daniny w naturze czy szarwarki. Gmina ma pilnować, by wszyscy wypełniali obowiązki podatkowe. Opornych może po parokrotnych upomnieniach wyzuć z gruntu jako niedopełniających swoich obowiązków względem Towarzystwa. Pierwszeństwo do otrzymania takiego gruntu mają mieć wyrobnicy, parobcy, lub chałupnicy, mieszkańcy tej gminy, „którzy bez roli będąc sprawowali się najlepiej, gospodarowali najrzadziej, są dalecy do nałogu pijactwa, a w pracach rolniczych okazali największą umiejętność i w życiu domowem nieskażonych obyczajów“. Taki nowy gospodarz ma zwrócić zaległości z tego gruntu, przez gminę opłacone. Ma prawo do pożyczki z kasy Towarzystwa „w pomoc opłaty za ległości i pierwszego zakładu gospodarstwa“.

Prawo do ziemi tracą również skazani sądownie za złodziejstwo, podpalenie, zabójstwo lub ten, ktoby przeciw rodzicom „uniósł się do ich potrącenia“.

Starszyzną osady składać mają „sami tylko ojcowie familij, którzy już swoje dzieci wychowali uczciwie, bogobojnie i nadali im przez wychowanie sposób życia bądź w rolnictwie, bądź w rzemiośle lub handlu, bądź w naukach“.

Wszyscy gospodarze wioski winni są sobie wzajemnie dopomagać w ra-

*) Według rozprawy: H. Orsza. Stanisław Staszic. Warszawa, 1926.

zie pogorzeli. Domy nowe muszą być ogniotrwałe. Specjalna pomoc ze składki ogólnej gminy i z Kasy Pożyczkowej ma być udzielana na wznoszenie domów z cegły, krytych dachówką lub z ziemi ubijanej.

W razie gradobicia lub nieurodza-ju ci, których nie dotknęła klęska, mają uczynić zsypkę (w stosunku do ilości gruntu) tak, by wystarczyło wszystkim na zasiew.

Pięć szkół elementarnych ma służyć powszechnemu nauczaniu. Nauczyciel w każdej ze szkół wiejskich ma otrzymywać płacę równą wartości 30 korcy żyta, mieszkanie, opał, 2 morgi ogrodu (które sam uprawia) i 6 morgów pola, (które mu uprawia rolnicy). Domy szkolne obowiązani są wystawić rolnicy — posiadacze ziemi z lasów wspólnych i materiałów, zakupowanych z dochodów propinacji. Opał — z lasów wspólnych.

Co rok jeden ubogi młodzieniec powinien być utrzymywany w wyższych szkołach (z dochodów propinacyjnych). Stypendjum dla studenta uniwersytetu określone jest na wartość stu korcy żyta. „Po skończonej edukacji młodzieniec takowy nie powinien zapominać o obowiązkach wdzięczności dla Towarzystwa, które w każdej potrzebie radą i pomocą wspierać obowiązany“.

Każda wieś ma utrzymywać sieroty i dzieci opuszczone do lat 15. Obowiązek ten ciąży na posiadaczach ziemi, którzy własnych dzieci nie mają lub na najbogatszych gospodarzach, mających mniej niż sześcioro.

Kaleki, ubodzy i niezdolni do pracy starcy mają być utrzymywani ze składki gruntowej, otrzymując rocznie wartość 10 korcy żyta, — ale tylko o ile siedzą we wsi, włączęgi tracą to dobrodziejstwo. Inwalidzi mają znaleźć w wiosce rodzinnej utrzymanie wartości 15 korcy.

W mieście Hrubieszowie ma być urządzony szpitalik i utrzymywany

doktór. Sto korcy żyta z dochodów z młynów i propinacji wyznacza się na lekarstwa dla chorych.

Magazyny zbożowe gromadzkie mają posiadać zboże odmieniane po nowych żniwach, nadmiar sprzedawać na cele ogólne.

Dochody z wspólnej własności mają być użyte na pożyczki, udzielane przez kasę. Nigdy nie powinny leżeć bezużytecznie. Tylko na cztery cele wolno było udzielać pożyczek: na udoskonalenie rolnictwa, na zakładanie rękodzielni lub fabryk, na prowadzenie kupiectwa, na murowanie domów. Pożyczki mają być spłacane przez dwadzieścia lat, corocznie $5\frac{1}{2}\%$ kwoty pożyczonej, co stanowi ratę umarzającą wraz z procentem. Kasa, jeśli posiada nadmiar pieniędzy, powinna dokupywać ziemię okoliczną i wcielać je do Towarzystwa z nadaniem ich włościanom prawa dziedzicznego posiadania gruntów i wszystkich tych dobrodziejstw, jakich członkowie Towarzystwa używają.

Kontrakt Towarzystwa Hrubieszowskiego pokazuje wyraziście idealny Staszica. Umowa pomiędzy ludźmi, święcie dotrzymywana, ma być w tem Towarzystwie podstawą ładu. Umowa to dobrowolna, kto do Towarzystwa przystępuje, poddaje się „rozmysłnie ostatecznej decyzji powyżej opisanej Rady Gospodarczej“. Posiadanie ziemi musi być związane z sumiennym wykonywaniem obowiązków ziemianina (rolnika i obywatela). Wsie i miasteczko łączą się we wspólnej organizacji.

Każdy gospodarz ma się przykładać do ogólnego dobra przez opłaty i pracę. Każdy nieszczęśliwy, dotknięty klęską, może liczyć na pomoc gromadzką. Nikt nie ma prawa wynosić się nad innych i bogacić nadmiernie. Kto zamożniejszy — ponosi większe ciężary na rzecz sierot. Z dóbr wspólnych kształci się nowe pokolenie i pomoc Towarzystwa ma ułatwić zdolne-

mu, choćby najuboższemu, kształcenie się aż do najwyższych szkół. Zalety moralne otwierają drogi do uzyskania ziemi. Ścisła kontrola i częsta zmiana radnych ma zabezpieczyć od nadużyć. Wszystko opiera się na współdziałaniu, na wzajemnej pomocy, na dążności do doskonalenia człowieka, jego gospodarki, domostw i — duszy.

Kontrakt ten został wydrukowany w r. 1816.

Pytania metodyczne:

1. Jak rozporządził swym majątkiem Kościuszko, a jak Staszic? Zasadnicze różnice pomiędzy temi dwoma rozporządzeniami? Który z testamentów ściślej określa związek po-

między prawami włościan, a ich obowiązkami?

Tu można wspomnieć o zasadach współczesnej reformy rolnej.

2. Dlaczego ducha ożywiającego testament Staszica, możemy nazwać Duchem Pracy? W jakim stopniu potęguje on energję do pracy? Jakie rozróżniamy w nim elementy współdziałania i ponęty? Sprawiedliwość, moralność, energja, stanowczość itd. Na brak jakich elementów moglibyśmy tu zwrócić uwagę?

(Patrz: Statut Spółdzielni Rzemieślniczej).

Ze statutu zakładu rolniczo-wychowawczego w Brok-Farm*).

(Zakład założony w r. 1841 przez Jerzego i Zofję Ripley'ów, pod Bostonem, na 200 akrach ziemi, na zasadach furjeryzmu).

Zakład miał na celu popierać kulturę ludzką, układać stosunki życiowe według rozumu i czystości, wprowadzać do nich miłość i sprawiedliwość, dawać dzieciom możliwie najlepsze wychowanie, udoskonalić system produkcji, uwolnić ludzi od troski o byt, zmniejszyć żądzę nadmiernego gromadzenia bogactw, zastępować nabywanie własności prywatnej umiarem i uczciwem z niej korzystaniem, zapewnić postęp fizyczny, umysłowy i moralny. Udział członków gminy we własności ogólnej określony był przez akcje. Mieli oni otrzymać zajęcia, odpowiadające ich zdolnościom i upodobaniom. *Wszelka praca miała być jednakowo wynagradzana, a najdłuższy dzień roboczy — wynosić 10 godzin.*

*) Na podstawie dzieła Aleksandra Świętochowskiego, p. t. *Utopie w rozwoju historycznym*.

Patrz również: Wł: Jan Grabski, Karol Fourier (1772—1837).

Jednym z obowiązków członków było nadawać urok zajęciom powszednim.

„Po skończonej pracy dziennej młodzież udawała się zwykle do kuchni i pralni, gdzie z wdziękiem ofiarowywała swe usługi paniom w myciu naczyń, lub w rozwieszaniu bielizny. Muzyka, rozprawy literackie i naukowe, wycieczki, odwiedziny przyjaciół, uprzyjemniały życie i zmniejszały jego ciężar materialny“. (str. 152).

Tematy zasadnicze: O sposobach nadawania uroku zajęciom powszednim na podstawie doświadczeń, własnych; o różnych poglądach na wynagrodzenie za pracę. (Patrz: Ford, Kropotkin, Taylor).

Źródła ponętnej pracy według Karola Fouriera.

Jest ich 12: zmysłowe: smak, czucie, węch, wzrok i słuch, uczuciowe: przyjaźń, duma, miłość i rodzicielstwo, nadto: popęd do harminozowa-

nia współzawodników azpomocą intrygi (Kabalist), pragnienie zmian, i przeciwieństw (Papillon), żądza uniesień i doskonałości.

Tematy: Czy można pracować z energią należytą, nie mając, np. przyjać, ambicji, miłości, rodziny itd.

O sugestji wewnętrznej. Piękno życia codziennego.

Podział zajęć u Fouriera.

Praca, jeśli niema nużyć i odstęczać człowieka, musi się zmieniać, jak jego popędy i nie może trwać w jednym kierunku dłużej, niż jedna do dwóch godzin dziennie. (Zupełnie, jak w szkole, co?).

Temat witaminowy: Podział pracy i podział zajęć.

36 wrogów pracy cywilizacyjnej według Fouriera.

1. Panująca mniejszość trzyma niewolników uzbrojonych dla poskramiania większości niewolników nieuzbrojonych;
2. brak solidarności mas rodzi samolubstwo;
3. dwuznaczność wszystkich czynów i żywiołów społeczeństwa;
4. wewnętrzna walka człowieka z sobą;
5. nierozum podniesiony do godności zasady;
6. w polityce wyjątek jest podstawą reguły;
7. najupartszy genjusz bywa zgięty i doprowadzony do małoduszności;
8. wymuszone uwielbianie złego;
9. ciągle psucie uważane za poprawę;
10. wielostronne nieszczęście ogromnej większości;
11. brak naukowej opozycji przeciwko przyjętym teorjom;
12. pogorszenie się klimatu, skutkiem wytrzebienia lasów i wyschnięcia źródeł;
13. centralizacja polityczna;
14. postępy fiskalizmu;
15. monopole handlu morskiego (Anglja);
16. wzrastające napady na własność;
17. usuwanie organów miejscowego samorządu;
18. rabowanie dóbr i praw gminnych;
19. skażenie sądownictwa;
20. nie-

- trwałość instytucyj;
21. odszczepieństwa religijne;
22. wojny domowe;
23. zachowywanie złych urządzeń;
24. bezwstyd i poniżenie mocarstw chrześcijańskich;
25. wzmaganie się zamięłowania do handlu (nawet swemi przekonaniem dopisek mój);
26. popieranie go;
27. handel białemi nałożnicami;
28. skandale przemysłowe;
29. szpiegostwo;
30. jakobinizm komunistyczny;
31. wandalskie usposobienie szlachty;
32. literackie walki powietrzne (bezmyślne i potworne polemiki);
33. doskonalenie techniki niszczącej;
34. dążność tatarska (militaryzm);
35. wtajemniczenie barbarzyńców w taktykę cywilizowanych;
36. choroby zaraźliwe.

Tematy. Ogólne rozmyślanie nad wyliczonymi wrogami pracy cywilizacyjnej; określenie ich wartości dla czasów współczesnych; uzupełnienia ich i redukcje. (Patrz Paweł Lafargue: „Praca umysłowa wobec maszyny”. Inteligentny najmita).

Karol Fourier.

Syn bogatego kupca, urodzony w roku 1772, w Besançon. Jako dziecko dziesięcioletnie ślubował wieczną nienawiść do handlu. W szkole bowiem uczono go prawdomówności, a w sklepie kłamstwa przy sprzedaży. Znienawidził potem również rewolucję za jej okrucieństwa i mordy, oraz za to, że w wyniku swoim dała największą korzyść tej klasie, której on nie cierpiał (kupcom). W r. 1808 wyszło jego obszerne pierwsze dzieło: Teoria czterech ruchów i ogólnych przeznaczeń. W r. 1822 puścił w świat: Traktat o stowarzyszeniu gospodarczo-rolnem. Następne jego dzieła: Nowy świat przemysłu i stowarzyszeń, Fałszywy Przemysł, Harmonja powszechna i Falanster (pośmiertne, w r. 1848). Był redaktorem pism: Reforma przemysłowa, czyli Falanster i Falanga, dziennik nauki społecznej.

Przez ekonomję współczesną jest uznany za jednego ze zwiastunów kooperacji (patrz: Karol Gide, Troiss Leçons du Cours sur les Précurseurs de la Coopération oraz wspomniane studjum Świętochowskiego o utopistach).

Popularyzatorzy Fouriera łączą jego imię przede wszystkim z Falansterem, t. j. z owym wspaniałym, olbrzymim gmachem, wielkim hotelem, który miał dać pomieszczenie całej falandze, t. zn. gminie gospodarczo-rolniczo-wychowawczej, złożonej przeciętnie z 500 osób.

Idei Falanstera towarzyszyły dwa względy zasadnicze:

1. Okoliczność, iż przyroda obdarzyła $\frac{1}{4}$ tylko kobiet zamiłowaniem do gospodarstwa domowego, przez co

wskazała na konieczność gospodarstwa uspołecznionego;

2. Konieczność rozwiązania zagadnienia służby domowej, t. zw. klasy służących, której położenie społeczne w oczach Fouriera sprzeciwiało się postulatowi harmonii powszechnej i wytwarzało stan hańbiącej niewoli, jak dla samych sług, tak i dla ich panów. (Patrz: Karol Fourier, Apostoł Pracy Radosnej, przez Marię Orsetti).

Tematy na ochotnika. 1. Urządzić ankietę wśród znajomych pań i panien na temat ich zamiłowania do gospodarstwa domowego.

2. Obmyśleć plan rozwiązania dramatu służby domowej (patrz: pomysł takiego rozwiązania u Kropotkina: Praca radosna).

X. Praca radosna*).

Piotr Kropotkin. Zdobyć chleba.

Gdy socjaliści twierdzą, że, wyzwolone z jarzma kapitalizmu społeczeństwo potrafi uczynić pracę radosną i znieść wszelką pracę wstrętną i szkodliwą dla zdrowia — spotykają się zazwyczaj z kpinami i ze śmiechem. A jednak nawet dziś możemy wskazać na zdumiewające postępy w tym kierunku. Wszędzie, gdzie tego rodzaju ulepszenia zostały wprowadzone, przedsiębiorcy stwierdzają znaczne zaoszczędzenie pracy.

Niema fabryki, którejby nie można urządzić na *wzór laboratorium naukowego* tak, aby praca w niej była przyjemna i nieszkodliwa. Nie ulega również wątpliwości, że takie urządzenie fabryki jest pod każdym względem korzystne. W sali obszernej i dobrze wentylowanej praca wykonywa się lepiej; łatwiej też dają się

zastosować rozmaite drobne ulepszenia, z których każde prowadzi do zaoszczędzenia czasu i pracy. I jeżeli dziś większość fabryk, pod względem wygody i zdrowotności, podobna jest raczej do nór ciasnych, ciemnych, smrodliwych, zatrutych wyziewami, niż do przybytków pracy ludzkiej, to dzieje się to wyłącznie wskutek nieuwzględnienia interesów robotnika przy budowaniu i urządzaniu fabryk. Przy dzisiejszej organizacji pracy siły ludzkie marnują się w sposób głupi i bezmyślny.

A jednak już i w naszych czasach spotyka się tu i owdzie wyjątki — fabryki urządzone tak doskonale, że praca w nich byłaby prawdziwą przyjemnością, gdyby nie trwała, ma się rozumieć, dłużej niż 4 — 5 godzin dziennie i jeżeliby robotnik miał możliwość wyboru zawodu według swego upodobania.

Znamy np. fabrykę, wyrabiającą niestety, materiał wojenny, której organizacja pod względem komfortu i

*) Patrz: Taylor: Fabryka, zorganizowana na wzór szkoły-zasada zleceń.

higieny nie pozostawia nic do życzenia. Fabryka ta zajmuje przestrzeń dwudziestu hektarów, z których piętnaście zajętych jest pod budynki o dachach szklanych, mytych przez, specjalnie do tego celu przeznaczoną, załogę robotników. W fabryce tej wykują się sztaby stalowe, ważące do dwudziestu tonn, a jednak, gdy stoi się o trzydzieści kroków od olbrzymiego pieca o temperaturze tysiąca stopni, nie podejrzewa się tego nawet. Dopiero, gdy z czeluści pieca wylania się potwór stalowy, zdajemy sobie sprawę, gdzie jesteśmy. Potworem kieruje trzech czy czterech robotników, którzy odkręcają to tu, to tam jakieś krany i wprawiają w ruch olbrzymie dźwignie za pomocą ciśnienia wody w rurach.

Wchodząc do fabryki, spodziewamy się usłyszeć ogłuszający huk młotów — i ze zdziwieniem spostrzegamy, że wcale ich niema. Kolosalne, po sto tonn ważące armaty i osie wielkich okrętów wykowane są za pomocą pras hydraulicznych. Dla poddania masy ciśnieniu, robotnik zamiast kuć, odkręca kran. Przy takim kuciu za pomocą ciśnienia wody, otrzymuje się metal bardziej jednolity, bez skaz, w sztukach dowolnej grubości.

Spodziewamy się usłyszeć piekielny, ogłuszający zgrzyt i łoskot maszyn, a tymczasem maszyny krają sztaby stalowe dziesięciometrowej grubości tak cicho, jakby krajały ser. I gdy wyrażamy zdumienie oprowadzającemu nas inżynierowi, odpowiada nam ze spokojem:

„Dla nas jest to tylko kwestja oszczędności! Ta oto maszyna, co toczy i poleruje stal, służy już nam czterdzieści dwa lata. A nie służyłaby nawet dziesięciu, gdyby części jej, źle dopasowane lub zbyt słabe, uderzały o siebie i zgrzytały przy każdym poruszeniu!

„Podziwiasz pan nasze piece? Ależ marnotrawstwem byłoby, gdybyśmy

pozwolili ciepłu promieniować bezużytecznie nazewnątrz, zamiast zużytkować je dla podniesienia temperatury wewnątrz: pocóż narażać robotników na prażenie, gdy ciepło, tracone w ten sposób przez promieniowanie, przedstawia wartość kilku tonn węgla?

„Podobnem marnotrawstwem siły są owe młoty, od których drżą budynki na dwadzieścia kilometrów dookoła! Kuje się daleko lepiej za pomocą ciśnienia i jest to bardziej ekonomiczne, gdyż mniejsza bywa strata energii.

„Przestrzeń dookoła warsztatów, dobre oświetlenie, czystość — wszystko to są również kwestje oszczędności. Robotnicy pracują lepiej przy dobrem oświetleniu i gdy nie potrzebują potraćć się w ciasnocie.

„Dawniej, gdy fabryka była pod miastem, pracowaliśmy w okropnej ciasnocie. Grunta kosztują tam niesłychanie drogo — właściciele są tak chciwi“.

To samo da się powiedzieć o kopalniach węgla. Wszyscy wiemy, czem jest dzisiejsza kopalnia, jeżeli nie z gazet, to z powieści Zoli „Germinal“. — Otóż w przyszłości kopalnie posiadać będą dobrą wentylację, temperaturę tak samo regulowaną, jak mieszkanie. Nie będzie koni, skazanych na życie pod ziemią, gdyż ciężary poruszać można za pomocą liny automatycznej, wprowadzanej w ruch u wejścia kopalni. Wentylatory będą ciągle czynne. Wybuchy staną się niemożliwe. Taka kopalnia nie jest utopją. Zdarzają się one już w Anglii; miałem sposobność zwiedzenia jednej z nich. I tu, podobnie jak i w fabryce, racjonalne urządzenie jest poprostu kwestją oszczędności. Pomimo znacznej głębokości — około 430 metrów — zwiedzana przezemnie kopalnia daje dziennie przy 200 robotnikach tysiąc tonn węgla. Na jednego robotnika przypada zatem dziennie 5 tonn, pod-

czas, gdy w innych kopalniach Anglii, których jest do 2000, przeciętna produkcja roczna wynosi zaledwie 300 tonn.

Moglibyśmy przytoczyć szereg innych przykładów dla wykazania, że marzenia Fourier'a, przynajmniej, o ile dotyczą materialnej organizacji produkcji, nie są wcale utopją.

Ale zagadnienie to było tylokrotnie rozstrząsane w pracach socjalistycznych, że nie budzi chyba już wątpliwości. Warsztat rękodzielniczy, fabryka, kopalnie mogą być urządzone również wspaniale i higienicznie jak najlepsze pracownie uniwersyteckie. Im większe zrobimy postępy pod tym względem, tem bardziej produkcyjną stanie się praca ludzka.

Czyż można wątpić, że w społeczeństwie ludzi równych, w którym ręce robocze nie będą zmuszone do sprzedawania się za bezcen, praca stanie się istotnie przyjemnością, wypoczynkiem? Praca wstrętna lub niezdrowa będzie musiała zniknąć, jako szkodliwa dla całego społeczeństwa. Takiej pracy oddawać się mogli niewolnicy. Człowiek wolny stworzy nowe warunki pracy, zdrowej i nieskończenie bardziej produkcyjnej. To, co dziś jest wyjątkiem, jutro stanie się regułą.

Podobny przewrót czeka również i pracę domową, której brzemień społeczeństwo dzisiejsze zwała na barki koźła ofiarnego ludzkości — kobiety.

Odrodzone przez rewolucję społeczeństwo potrafi znieść niewolnictwo domowe — tę ostatnią formę niewolnictwa, najbardziej może uporczywą, bo najdawniejszą. Dokona tego wszakże nie w sposób wymarzony przez organizatorów falansterów, ani też tak, jak to sobie przedstawiali zwolennicy komunizmu państwowego.

Dla milionów ludzi falanster byłby nie do zniesienia. Wprawdzie człowiek, najmniej nawet towarzyski, czuje potrzebę spotykania się ze swymi bliźnimi przy wspólnej pracy, której urok potęguje poczucie, że się jest częścią wielkiej całości. Ale co innego, gdy chodzi o spędzanie czasu wolnego, godzin, przeznaczonych na odpoczynek i *rozrywkę*. Falanster, a nawet familister nie bierze tego pod uwagę, albo też usiłuje zaspokoić tę potrzebę za pomocą sztucznego grupowania ludzi.

Falanster, będący w istocie rzeczy ogromnym hotelem, może odpowiadać upodobaniom niejednych, a nawet pociągać wszystkich w pewnych okresach życia — lecz większość zawsze woli życie rodzinne, w mieszkaniach oddzielnych. Anglicy posuwają w tym względzie swe upodobania tak daleko, że lubią mieszkać w małych domkach paropokojowych, gdzie życie rodzinne płynie w odosobnieniu, zamknięte w ścisłym kółku przyjaciół.

Falanster ma pod pewnym względem swoje dobre strony, lecz stałby się niewątpliwie nienawistny, gdyby miał być jedyną i powszechną regułą życia. Należy to do potrzeb natury ludzkiej, aby godziny, spędzane w towarzystwie, przeplatały godziny samotności. Dlatego to dla więźnia we wspólnej celi największą torturą jest niemożność pozostania samemu, natomiast w więzieniu celkowem udręczeniem jest samotność, gdy trwa bez przerwy.

Na obronę falansterów przytacza się niekiedy argument, że życie w nich jest mniej kosztowne. Jest to wszakże ekonomja drobnego sklepikarza, ciułającego groszowe oszczędności, a przecóżającego wielkie korzyści. Prawdziwa i jedynie słuszna ekonomja polega na tem, ażeby życie uczynić przyjemnem dla wszystkich, albowiem człowiek zadowolony z życia, zdolny jest

produkować nieskończenie więcej, niż ten, kto przeklina swe otoczenie.*)"

Niektórzy socjaliści odrzucają pomysł falansterów, a gdy się ich kto zapyta, w jaki sposób zamierzaliby zorganizować pracę domową, odpowiadają: „Každy swoją pracę wykona sam. Przecież żona moja daje sobie doskonale radę z zajęciami domowymi: tak samo będą sobie radzić panie z burżuazji“. — A jeżeli ma się do czynienia z burżujem, bawiącym się w socjalizm, to usłyszymy, jak ze słodkim uśmiechem zapyta żony: „Nieprawdaż, moja duszko, że w społeczeństwie socjalistycznym obejdiesz się doskonale bez służącej? Weźmiesz przykład z żony naszego zacnego przyjaciela Pawła, lub z żony stolarza Jana, którą znasz?“ Na co żona odpowiada z kwaśno-słodkim uśmiechem: „Ależ naturalnie moje serce“, — a jednocześnie pomyśli, w duszy, że na szczęście czasy te nastąpią nie tak prędko.

Mężczyzna zawsze liczy na to, że uda mu się zepchnąć wszystkie zajęcia domowe na barki kobiety, czy nią będzie służąca, czy żona. Ale kobieta wreszcie domaga się udziału w wyzwoleniu ludzkości. Nie chce już być domowem zwierzęciem pociągowem. Wystarczy, że szereg lat życia poświęca wychowywaniu dzieci. Nie chce być nadal kucharką, pomywaczką, służącą domowego ogniska. W Sta-

nach Ameryki Północnej, gdzie kobiety najenergiczniej domagały się równouprawnienia, słyhać powszechne skargi i utyskiwania na brak kobiet do pracy domowej. Kobiety z t. zw. inteligencji wolą zajmować się sztuką, polityką lub zabawą; robotnice czynią to samo, dzięki temu mało jest tam kobiet i dziewcząt, chętnych do wprężenia się w jarzmo niewoli domowej.

Samo życie jednak podsuwa rozstrzygnięcie kwestji i, jak zwykle, rozwiązanie to jest nader proste. Trzy czwarte wszystkich zajęć domowych przejąć może maszyna.

Jeżeli czyściecie sami obuwie, to wiecie doskonale, jakie to głupie zajęcie. Przesuwać dwadzieścia i trzydzieści razy szczotką po bucie—czyż może być coś bardziej ogłupiającego? I pomyślcie, że tego rodzaju bezsensowną pracę wykonywają co rano dziesiątki milionów rąk! A dzieje się to jedynie skutkiem tego, że dziesiąta część ludności Europy zmuszona jest sprzedawać swą pracę za nędzny barłóg i lichą strawę, oraz że w kobiecie nie zbudziło się jeszcze uczucie godności ludzkiej i buntu przeciwko niewoli domowej.

A tymczasem fryzjerzy np. posługują się już przeciw mechanicznemu przyrządomi do szczotkowania włosów, dlaczego nie dałoby się zastosować podobnego przyrządu do obuwia? Istotnie maszyny takie już istnieją. W większych hotelach amerykańskich i europejskich zaczynają wchodzić w życie. W niektórych większych szkołach angielskich, gdzie wychowawcy mieszkają w pensjonatach po 50 do 200 razem, okazało się dogodnym korzystać z zakładu do czyszczenia obuwia — uwalnia to bowiem od potrzeby utrzymywania służących, przeznaczonych głównie do wykonywania tego niemądrego zajęcia. Co wieczór zakład zabiera obuwie i rozsyła je rano oczyszczone zapomocą maszyny.

*) Komuniści młodej Ikarji rozumieli widocznie, jak ważną rzeczą dla człowieka jest swoboda wyboru w obcowaniu z ludźmi. Ideałem komun religijnych było zawsze spożywanie wspólne, u pierwszych chrześcijan wspólne posiłki były właśnie jednym z symbolów ich przynależności do gmny chrześcijańskiej. Ostatni ślad tego przechował się w sakramencie komunji. Komuniści młodej Ikarji zerwali z tą tradycją. Spożywają wprawdzie obiad we wspólnej sali, lecz przy oddzielnych stolikach, przy których członkowie grupują się według upodobania i sympatji.

Albo weźmy mycie naczyń. Czy jest gospodyni, któraby lubiła to zajęcie — nudne i brudne zarazem i które w dodatku wykonywa się dotychczas ręcznie, jedynie dlatego, że praca niewolnika domowego liczy się za nic.

Amerykanie już sobie z tem poradzili. W wielu miastach woda gorąca doprowadzana jest rurami do mieszkań tak, jak u nas chłodna. To już upraszcza kwestję mycia naczyń. Pewna Amerykanka, nazwiskiem Ms. Cocrane, rozstrzygnęła zagadnienie to ostatecznie. Wynaleziona przez nią maszyna, w ciągu niespełna trzech minut, wyciera i suszy dwadzieścia tuzinów talerzy lub półmisek. Maszyny takie wyrabia fabryka w Illinois. Cena ich jest przystępna dla większych gospodarstw. Mniejsze zaś rodziny mogą posyłać swe naczynia do specjalnego zakładu, tak jak się to czyni z obuwem. Bardzo możliwe, że obie te czynności — czyszczenie obuwia i mycie naczyń — wykonywać będzie jedno i to samo przedsiębiorstwo.

Czyszczenie noży, pranie bielizny, zdzieranie sobie skóry z rąk przy wyżymaniu wody, zmiatanie podłóg, trzepanie dywanów, okurzanie sprzętów — są to czynności, które wykonywa kobieta dlatego, że nie przestała być niewolnicą. Ale i tu stopniowo zachodzą zmiany, gdyż wszystkie te czynności zaczyna spełniać już lepiej maszyna. Z czasem, gdy korzystanie z siły motorów będzie ułatwione, wszelkiego rodzaju maszyny, poruszane bez pomocy siły mięśni, znajdą szerokie zastosowanie w każdym gospodarstwie domowym.

Maszyny kosztują właściwie niewiele, a jeżeli płacimy za nie bardzo drogo, to dlatego, że nie są jeszcze w powszechnem użyciu, a przedewszystkiem zaś dlatego, że są obciążone ogromnym haraczem, dochodzącym do 75% ich ceny, gdyż różni panowie,

spekulujący na ziemi, na surowcu, na fabrykacji, na sprzedaży, na patentach i tak dalej, chcą się wzbogacać na każdej nowej potrzebie ludzkiej.

Ale drobne maszyny, które można będzie mieć w każdym mieszkaniu, nie są jeszcze ostatniem słowem w sprawie wyzwiania się ludzkości z jarzma zajęć domowych. Rodzina coraz bardziej przestaje być zamkniętym w sobie odrębnym światem i zrzesza się z innymi rodzinami w celu wspólnego wykonywania różnych czynności, które dotychczas wykonywano w każdej z nich z osobna.

Nie na tem więc koniec, że każda rodzina mieć będzie maszynę do czyszczenia obuwia, inną do zmywania naczyń, inną jeszcze do prania bielizny. Centralny kaloryfer, który ogrzewa wszystkie mieszkania w danej dzielnicy, i dzięki temu zastępuje setki pieców — jest wielką zdobyczą dla przyszłości. Takie urządzenia istnieją już w niektórych miastach amerykańskich. Jeden olbrzymi piec grzeje wodę, którą się rozprawdza rurami po domach do mieszkań. Reguluje się temperaturę w mieszkaniu przez przekręcanie kranu. Jeżeli zaś kto chce ognia w którym pokoju — to może zapalić gaz, specjalnie w tym celu przeprowadzony rurami ze zbiornika centralnego. Olbrzymia ilość pracy, zużywanej na utrzymywanie w czystości kominów i pieców, oraz na rozniesienie i podtrzymywanie ognia — a kobiety wiedzą, ile to czasu pochłania — zostaje w ten sposób zaoszczędzona.

Świeca, lampa nawet gaz stają się przeżytkiem. Istnieją całe miasta, gdzie dość jest przekręcić kontakt elektryczny, by mieć światło. Kwestja powszechnego zastosowania elektryczności jest związana z rozpowszechnieniem wiedzy technicznej.

Wreszcie — i tu Ameryka przoduje — zaczęto przemysliwać nad stworzeniem takich instytucyj, któreby uczyniły zbędną prawie wszelką pracę

domową. W tym celu wystarcza zorganizować dla każdej grupy domów obsługę gospodarczą. Specjalny wóz objeżdża klientów, zabierając koszyki z obuwem do czyszczenia, z naczyniem do mycia, z bielizną do prania i reperacji, z dywanami do trzepania — a nazajutrz odwozi wszystko gotowe i w porządku. Nieco później na waszym stole zjawia się gorąca kawa i jajka na miękko na śniadanie.

Przyjrzyjmy się, co się teraz dzieje, gdy przychodzi pora obiadowa. Pomiedzy godziną dwunastą a drugą jakieś trzydzieści milionów Amerykanów i dwadzieścia milionów Anglików, spożywają kawał pieczeni wołowej, baraniej lub wieprzowej, rzadziej kurę lub rybę, oraz porcję kartofli, lub innych jarzyn, stosownie do pory roku. I tak dzieje się dzień w dzień przez cały rok, z niewielkimi zmianami w menu obiadowem. Dla upieczenia tego mięsa i ugotowania jarzyn pali się codziennie przynajmniej w dziesięciu milionach pieców kuchennych w ciągu dwóch, trzech godzin i tyleż milionów kobiet traci czas na przygotowanie obiadów, które wszystkie razem nie zawierają może i dziesięciu różnych potraw.

„Pięćdziesiąt ogni — pisze pewna Amerykanka — pali się tam, gdzie jeden by wystarczył. — Możecie, jeżeli się Wam podoba spożywać obiad u siebie w domu z Waszą rodziną i dziećmi, ale pocóż pięćdziesiąt kobiet ma tracić czas na przygotowanie kawy i sporządzenie tych kilku prostych potraw! Poco palić w pięćdziesięciu piecach, jeżeli dwie osoby przy jednym piecu mogłyby wykonać tę pracę?

Możecie zamówić sobie kawałek pieczeni takiej, jaką chcecie, jeśli

Wam na tem zależy. Przyprawiajcie sobie takie czy inne jarzyny, tym czy owym sosem podług smaku! Ale niechże będzie jedna obszerna kuchnia i jeden piec do gotowania obiadów dla pięćdziesięciu rodzin.

Dlaczego praca kobiet zawsze liczy się za nic? Dlaczego w każdej rodzinie matka, a często i parę służących poświęcają cały czas sprawom kuchennym? Dzieje się to dlatego, że dotąd nawet ludzie, dążący do wyzwolenia „ludzkości“, nigdy w swych wyzwoleńczych marzeniach nie brali w rachubę kobiety, uważając za rzecz niegodną mężczyzny myśleć o „tych wszystkich sprawach kuchennych“, które w całości zwalili na barki swego kozła ofiarnego.

Wyzwolić kobietę — to nie znaczy otworzyć jej podwoje uniwersytetów, parlamentów, sądów, gdyż, wyzwolona w ten sposób, zwała zawsze ciężar swych zajęć domowych na barki innej kobiety. Wyzwolić kobietę — to znaczy uwolnić ją z jarzma bezsensownej, oglupiającej pracy przy garnkach i nad balją, to znaczy zorganizować życie w taki sposób, iżby kobieta obok swych obowiązków macierzyńskich miała dość wolnego czasu na branie udziału w życiu publicznem.

To się da urzeczywistnić, to się już zaczyna urzeczywistniać. Pamiętajmy o tem, że rewolucja, która się będzie upajała pięknymi frazesami o Wolności, Równości i Braterstwie, a pozostawi jednocześnie domowe niewolnictwo kobiety — nie będzie wcale rewolucją, gdyż połowa ludzkości, jęcząca w jarzmie niewoli kuchennej, będzie musiała po raz wtóry dokonać rewolucji, żeby się wyzwolić z pod ucisku drugiej połowy!

Piotr Kropotkin.

Urodzony w Moskwie, w r. 1842, um. 1921. Książę, paż cesarski, uczony, wreszcie działacz społeczny, jeden z twórców prześladowanego przez rząd cesarski, a później bolszewicki, komunizmu anarchistycznego. Wydalony z Rosji w r. 1874, czterdzieści lat spędził na wygnaniu, w Anglii, w Szwajcarii i znów w Anglii już stale, aż do rewolucji Kiereńskiego w roku 1917. Ważniejsze prace Kropotkina: *Zdobycie chleba*, *Pomoc Wzajemna*, *jako czynnik rozwoju*, *Wokół jednego życia (Wspomnienia rewolucjonisty)*, autobiografia Kropotkina — *„Idealy i rzeczywistość w literaturze rosyjskiej. (O Czernyszewskim, Hercenie, Tołstoju i innych), Moralność anarchistyczna (pośmiertne), Wielka Rewolucja Francuska.*

Godną uwagi jest, między innemi, jego metoda badania i poznawania socjalizmu:

„jeśli chcecie zapoznać się z socjalizmem—pisze Kropotkin — w książkach znajdziemy niewiele tych wiadomości, jakie nas najbardziej interesują. Książki zawierają teorie i argumenty socjalizmu, ale nie dają one pojęcia o tem, jak robotnicy przyswajają sobie argumenty społeczne, ani jak te ostatnie mogą być urzeczywistnione. Na to musimy sięgnąć do stosu gazet i czytać je od deski do deski.

„im więcej czytałem, tem silniej przekonywałem się, iż stoi przedemną nowy świat, całkiem nieznany uczonym, autorom teoryj socjologicznych. Świat ten mogłem poznać tylko przez osobiste obcowanie z międzynarodowym stowarzyszeniem robotni-

czem i przez przyglądanie się jego powszedniemu życiu“ (patrz Piotr Kropotkin, przez Marję Orsetti. Wyd. Związku Spółdzielni Spożywców rok 1928).

Ważny dokument dla charakterystyki poglądów Kropotkina stanowi jego list do Robotników Zachodu z r. 1919, pisany z Bolszewji, w którym czcigodny starzec tak pisze:

„olbrzymiej pracy twórczej, której wymaga przewrót społeczny nie może dokonać rząd centralistyczny. Potrzeba doświadczenia, mózgów i dobrowolnej współpracy masy, sił lokalnych i fachowych, gdyż one jedynie mają możność bezpośrednio rozwiązywać różne zagadnienia ekonomiczne w warunkach miejscowych. Odrzucenie tego spółdziałania i zdanie się na genjusz dyktatorski partji — znaczy zniszczenie zarodków życia wolnego, jakiemu są związki zawodowe i spółdzielnie lokalne i zamienienie ich na organy biurokratyczne partji, jak się to już stało obecnie. Ale tym sposobem uniemożliwia się przebudowę stosunków. Dlatego poczuwam się do obowiązku przestrzec was, abyście nie zapożyczali tej metody (sowieckiej).

Co do jego etyki anarchistycznej, to jej nakaz wewnętrzny brzmi:

„bądź dzielny, bądź rozumny, bądź mężny we wszystkich twych postępkach. Miej nadmiar energii intelektualnej i uczuciowej, a będziesz promieniował na innych twą wiedzą, miłością i umiłowaniem czynu. Staniesz się hojnym siewcą nowego życia wokół siebie“. (tamże, str. 37).

Praca jako akt religijny.

(O majestacie zawodu u Cieszkowskiego).

Ideologia pracy w filozofii i wielkiej literaturze polskiej, dążyła nie tylko do podniesienia i udoskonalenia Pracy, ale i do jej uświęcenia, do stworzenia, swojego rodzaju, religii Pracy.

Ten atoli proces uświęcenia Pracy — Czynu jest procesem wielce złożonym.

Wymaga on najpierw — według jednego z najgłębszych przedstawicieli naszej myśli narodowej, Augusta Cieszkowskiego — reformy religijnej, Zakonu Wiecznego, a potem przebudowy świata całego.

„W Starym Zakonie — pisze wspomniany filozof — człowiek jest sługą (bożym). Bóg — Pan, człowiek — sługa.

„W Nowym Zakonie — Chrystusowym — Bóg jest ojcem, człowiek — dzieckiem.

„W zakonie Wiecznym, Parakletowym, człowiek łączy się z Bogiem, staje się z Nim jednym ciałem, jedną duszą.

„W tym Zakonie ostatnim wszystkie religie stopią się w jedną, prawdziwą religję.

„W części Dobra Powszechnego, w tak najdrobniejszych, jak w najobszerniejszych zakresach.

„Na tej czci będą polegały obrządki dogmatu i pobożne działania (Ojciec nasz. Rozdział XXIV).

Ta religia Ducha Świętego, czyli Czynu, wymagać też będzie głębokich zmian w programie, że tak powiemy, nauczania szkolnego.

System przedmiotowy, bezduszny, będzie odrzucony, wszystkie umiejętności staną się pojedynczymi rozdziałami jednej nauki Religii Ducha — Czynu.

Oświata stanie się religją.

Czyn stanie się największym obja-

wieniem bóstwa — tem, czem dawniej *Cud i czyn* za cud poczytywanym i jako taki czczonym będzie.

„Zasadniczym warunkiem nowego świata — pisze Cieszkowski — będzie powszechna i bezpłatna edukacja ludu, tak powszechna i bezpłatna, jak dotąd było zadośćuczynienie jego czysto religijnym potrzebom.

„Każdy człowiek, na świadomego rzeczy boskich i światowych, na urzędnika społeczeństwa wykształcony będzie.

„Zastanowić się tylko trzeba nad tem uświęceniem — pisze Cieszkowski — wszystkich czynności i zdolności ludzkich, aby zrozumieć, do jakiego to stopnia, do jakiej to siły i potęgi życie Ducha — Czynu się wzniesie“.

Trzeba indywidualnie i społecznie skojarzyć ten, według niego najsilniejszy popęd religijny, z nauką, sztuką i polityką.

Wobec np. polityki zbójeckiej, drapieżnej, rabunkowej pełna organizacja Ducha, a więc i pracy jest niemożliwa.

Niezbędny do tego jest pokój zewnętrzny i pokój wewnętrzny.

Każdy obywatel, dla osiągnięcia swych celów duchowych, powinien być niezależnym materialnie; społeczeństwo przyszłości powinno go zaspokoić w chleb powszedni fizyczny i moralnego żywota (jak w wojsku, lub, jak w rodzinie).

Nie tylko chlebem żyje człowiek, ale i słowem bożem. A czem żyje słowo Boże? żyje czynem. Dopóki więc wzniosłe ideały miłości i Braterstwa nie wejdą w życie praktyczne, dopóty nowa społeczność nie zapanuje na ziemi.

Ale ta właśnie miłość wymaga umiłowania przede wszystkim tego, co nazywamy powołaniem człowieka.

Podobnie, jak dzisiejsi organizatorzy pracy, Cieszkowski kładzie wielki nacisk na poszanowanie wrodzonych zdolności i celów, z którymi każdy człowiek na świat przychodzi.

Praca z powołaniem jest procesem boskim i staje się rodzajem Kapłaństwa nowożytnego, obrzędkiem epoki Ducha Świętego (praca dozorczy, szewca, krawca, rolnika i t. d.).

A teraz zapytajmy siebie: co na tem tle duchowem, w tem raczej ogniu duchowem, dzieje się z pracą, w co się ta przekształca?

Otóż przedewszystkiem jeden z najbardziej uciążliwych i jednostronnych rodzajów pracy — praca czysto fizyczna przestaje istnieć.

Nowa społeczność Cieszkowskiego, Zakon Wieczny, uznaje tylko jeden rodzaj pracy — pracę społeczną.

Pracę, opromienioną świadomością współdziałania z całą ludzkością i z samym Bogiem, pracę, jako obrządek religijno-duchowy.

I pod tym względem z biegiem myśli Cieszkowskiego w sposób może nieoczekiwany, krzyżują się myśli jednego ze współczesnych szlachetnych organizatorów pracy, Harringtona Emersona.

„Mija już era mięśni i niewoli — pisze Emerson*) a z nią i stara moralność i era organizacji następuje szybko, a razem z nią zjawia się nowa moralność, zgodnie, z którą przyka-

zania względem bliźniego powinny być zachowane i zastosowane nie tylko do oddzielnych ludzi, ale do całych klas, narodów i ras“ (str. 8).

Jak się ma ta przyszła ludzkość zorganizować, w jakich formach i z jakich materiałów, tego Cieszkowski nie przesądza i nawet przechodzi nad tem do porządku dziennego.

Z uznania atoli przezeń pracy, jako dawnego cudu, jako obrządku religijnego wynika bezpośrednio uznanie przybytków pracy za rodzaj świątyn nowożytnych i urządzenie ich w stylu wielkiej radości i promiennego szczęścia.

Taki zaś stosunek do zakładów przemysłowych i innych domów pracy odpowiadałby, zapewne, dążeniom i życzeniom robotników i pod wielu względami dałby się uzgodnić z wyznogami współczesnej higieny i estetyki.

Z powyższego widzimy, że znajomość z ideologją pracy i życia, zawartą w filozofji Cieszkowskiego (i innych naszych filozofów, poetów i myślicieli), może się w znacznej mierze przyczynić do uzupełnienia metod współczesnej Naukowej Organizacji elementami, że tak powiemy Organizacji Duchowej.

Zadaniem Organizacji Duchowej będzie wykrycie źródeł najwyższej energii duszy ludzkiej, świadomość znaczenia pełni życia, przeświadczenie o konieczności głębokich przemian w praktyce współczesnej religji, szkoły, polityki i sztuki.

Jan Bętcikowski.

August Cieszkowski (1814—1894).

Rodem z Poznania, syn rodziny arystokratycznej. Założyciel T-stwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu i Szkoły rolniczej w Żabikowie. Wydał: „Prolegomena do filozofji“, „O kre-

dycie i o obrocie“, „O izbie wyższej i arystokracji w naszych czasach“, „Ojciec Nasz“, „Na drogach ducha“ i inne.

Augusta Cieszkowskiego łączy ze

*) Dwanaście Zasad Wydajności. Tłumaczenie pod redakcją prof. K. Adamieckiego. Warszawa, 1925: Skład Główny Instytut Naukowej Organizacji. Mokotowska 53:

współczesnością wiara w nieograniczoną moc ducha ludzkiego, t. zn. przede wszystkim wiara w to, że ów, jako fatalizm, lub jako, t. zw. żelazne prawo gospodarcze, ciężący nad społeczeństwami i nawet sankcjonowany przez Kościół urzędowy, podział na bogatych i biednych, szczęśliwych i nie szczęśliwych, ta odwieczna, jednym słowem tragedia świata Pracy, mogą być usunięte potęgą duszy ludzkiej i narodowej, natchnionej, zapalanej „wspaniałością budowania“ i rozpłomienionej uczuciem religijnym.

Tę wiarę zasadniczą nazywamy współczesną, ponieważ ożywia ona i zapala obecnie olbrzymi front życia polityczno-ekonomicznego od Wołgi, aż do Missuri i dalej.

Różnice zachodzą tylko taktyczne, co do sposobów przebudowy świata, ale istota rzeczy pozostaje ta sama: wiara w potęgę woli i ducha ludzkiego przedewszystkiem.

Tak, a nie inaczej pojmuje Marksa St. Brzozowski, tak, a nie inaczej, powtarzamy, zasadniczo, ujmują kwestję socjalną, właściwie i faszyści i komuniści państwowi (Lenin), i komuniści anarchiści (Kropotkin), i nawet syndykaliści katolicycy we Francji (Georges Valois, L'économie nouvelle) wreszcie takąż jest Idea Piłsudskiego.

„Marks zrozumiał — pisał Brzozowski, że 1) wysiłki inteligencji, skierowane do wytworzenia wystarczającej sobie swobodnej i świadomej myśli, zawierają w sobie postulat tworzenia swobodnego i świadomego samego siebie życia, samej rzeczywistości, jako sumy warunków życiowych, jako tego, co ludzkość z siebie i na sobie dźwiga, 2) że, aby postulat ten zrealizować, myśl i wola muszą zawładnąć tworzeniem rzeczywistości ekonomicznej, 3) że swobodną twórczynią rzeczywistości ekonomicznej może być tylko wola i myśl, zdolne tworzyć tę rzeczywistość, jako swój własny, a ostający się wobec pozaludzkiego pro-

ces życiowy, czyli swobodne i świadome tworzenie rzeczywistości ekonomicznej daje się pomyśleć tylko, jako tworzenie świadomej i swobodnej klasy robotniczej, 4) wreszcie, że klasa ta może być swobodna o tyle, o ile będzie zdolna, pracując swobodnie, utrzymać wytwórczość na osiągniętym maksymalnym poziomie (Idee, str. 345).

„Światowe prądy współczesne — głosił Szczepanowski, gorący wyznawca Cieszkowskiego — ześrodkowują się wszystkie około zadania reformy społecznej, czyli, w języku chrześcijańskim: zaprowadzenia Królestwa Bożego na ziemi“. (Idea Polska, str. 4).

A oto jedna z przewodnich myśli Cieszkowskiego:

„Duch nie zazna Ładu, dopóki go sam nie stworzy. Czynność, wolność, samodzielność, stanowią jego istotę — jego przeznaczenie. —

„A przeznaczeniem jego jest dorość się szczęścia... wyrobić sobie Raj ziemski“...

Dowodem tego, że się ten Raj, to Królestwo Boże na ziemi (nie w niebie) zbliża się, obecna praca i cierpienia ludzkości.

„Pracę — rozumował Cieszkowski — poczytano za karę — ona też jest ekspiacją — ona też jest środkiem zadośćuczynienia, zasługą. Jeśli jest karą,... skutek jej musi być nagrodą, chybaby znowu sprawiedliwego Boga nie było“.

Tu nadmienimy, iż wiara w wszechmoc uczucia ożywiała też Mickiewicza, zaś wiara w absolutną potęgę rozumu, Hoene-Wrońskiego.

Temat. Stanowisko rzeczników interesów klasy robotniczej wobec Religji Pracy. Niebezpieczeństwo nadużywania i wyzyskiwania dla interesów egoistycznych kapitalizmu tego szczytnego hasła. Patrz. Webera: „Asceza a duch kapitalistyczny“ w wykładzie dr. Vincenza (miesięcznik Droga 12. 1927) i stanowisko Proudhona.

Niebezpieczeństwo Pracy — Religji.

(Z Webera: „Asceza o duch kapitalistyczny“.*)

Temat. Stanowisko rzeczników interesów klasy robotniczej wobec Religji i Pracy. Niebezpieczeństwo nadużywania i wyzyskiwana tego szczytnego hasła.

Otóż, Weber wywodzi elementy nowoczesnej pracy zawodowej, całe ruszowanie jej psychicznej dyscypliny, wprost tresury i treningu, z protestanckiej ascezy „tuświatowej“ u działaczy religijnych, jak Baxter i Wesley, i twórców sekt XVII-go wieku, tak dalekich od nowoczesnego życia zarobkowego, a żyjących w otoczeniu, którego stosunki ekonomiczne były zacofane, lub wprost biedne; tu znajdujemy już gotowe rady i nakazy zaczerpione o najwyższy nakaz zbawienia, które doniedawna jeszcze tworzyły i wychowywały kapitalistycznego ducha. Ochota do pracy jest warunkiem i dowodem wybrania, oszczędność czasu, wyzyskanie i racjonalny rozdział czasu jest (zresztą jedno i drugie w rozumieniu zasad zachodnich mnichów średniowiecznych) jednym z pierwszych przykazań, a strata czasu jednym z głównych grzechów. Praca nieosobowa, nie dla przyjemności jakiegokolwiek, jest celem życia zarówno dla robotnika. „*Labour hardly in your callings*“. Posiadanie i dążenie do zarobku, do majątku i bogactwa jest o tyle godne potępienia, o ile powodują luksus i używanie. Praca dla zysku jest obowiązkiem, ale z tem, że człowiek jest tylko zarządcą majątku, który mu daje Bóg. Nie dla używania i konsumowania, ale dla woli Boga trzeba stać się bogatym, z jaknajwiększym ograniczeniem osobistych wydatków, a jest to wprost znakiem

woli Opatrzności, wybrania, jeśli praca jest wydajną i ktoś staje się bogaty. Natomiast chcieć być biednym, znaczy tyle co chcieć być chorym. Żebractwo jest w pogardzie lub wprost zabronione. Rozdział zawodów i specjalizacja jest środkiem do skutecznej pracy. Zawodowe powołanie będące oznaką wybrania musi być w ramach określonego i stałego zawodu, co nie wyklucza możliwości zmiany lub sprawowania kilku zawodów. Życiu ludzi bez określonego zawodu brak systematycznego i metodycznego charakteru, którego wymaga asceza protestancka. Przejściowe i niestałe zawody (jak prace wyrobników) nie mają tej wartości. Wszelkie używanie, a zatem i wszelkie zabawy, a nawet zajmowanie się sztuką i poezją, ponieważ jest to związane z uczuciowością i pewną kulturą uczuć i zmysłów, jest zbędne lub grzeszne. Znana jest w Anglii walka o „*Book of sports*“ wyniesiona do godności prawa przez Jakóba I i Karola I, z celem zwalczania purytanizmu, przez branie w obronę zabaw w niedzielę, które to zwalczali purytanie, jako coś, co godzi w powagę życia religijnego i systematyczną ascezę.

Natomiast godne uwagi we wszystkich sektach, obok nieufności wobec teologii i pogardy dla scholastyki, jest uznanie dla nauk, w szczególności zaś uprzywilejowanie fizyki i matematyki z przygodną charakterystyczną motywacją, że Boga, podobnie, jak człowieka, można i należy poznawać po dziełach, po rzeczach. Ograniczanie używania i konsumpcji, a wzmoczenie nabywania i wytwarzania, zamieniało człowieka niejako w „maszynę zarobkową“ dla Bożych zamiarów. To powodowało — w szczególności w klasach małomieszczańskich (gdyż w innych posiadanie i używanie prędko

*) W wykładzie dr. Vjnceza (miesięcznik Droga, 12 m. 1927 r:

brało górę nad religją), które właściwie odegrały najważniejszą rolę w stworzeniu kapitalizmu nowoczesnego — ciągle gromadzenie kapitałów i inwestowanie ich w nowych czy rozszerzonych przedsiębiorstwach. Ale, co jeszcze ważniejsze, purytański światopogląd formował *całość* ekonomicznego, racjonalnego życia mieszczaństwa i był głównym czynnikiem urabiającym jego charakter.

W stosunku do robotników te same motywy miały i faktycznie spełniały swe zadanie. Zawodowem powołaniem ich było pracować dla przedsiębiorstwa, przyczem przyjmowano za założenie, że nierówny rozdział dóbr jest sprawą tajnych, nieznanych celów Boga. Robotnik tak samo uważał swą pracę za zawód, jak przedsiębiorca swój zarobek. A uważanie przez przedsiębiorcę zarobku, jako „powołania zawodowego“ legalizowało wyzysk opierający się na specyficznej chęci pracy. To „spełnienie powołania Bożego“ i asceza, które religijna dyscyplina nakładała na robotników, zwiększała naturalnie „produktywność“ pracy w kapitalistycznym sensie słowa, przy panującej teorii, o wydajności niskich płac i ich religijnie dodatniej wartości dla robotnika.

Jednak już Wesley, potwierdzając przez bezpośrednią obserwację dowody Webera, zauważa, że wprawdzie, jak widzi się wszędzie, religja wzmacnia pracowitość i oszczędność, a one z kolei stwarzają bogactwo, jednak to bogactwo wytwarza dumę i używanie,

rośnie zamiłowanie w bogactwie samym, to zaś niszczy religję. Religja jest tak długo żywa, aż stworzy bogactwo — potem zamiera*). Forma pozostaje, duch ulatnia się. Ale cóż zrobić, nie można przeszkadzać ludziom, by byli pilni i pracowici, raczej należy ich do tego nakłaniać, a to nakłanianie w rezultacie, by stali się bogaci.

Tak też w rozwoju kapitalizmu (podobnie jak w rozwoju zakonów średniowiecznych) religijne korzenie zamarły i już nie potrzebuje on ich obecnie „siedząc mocno w siodle“, ani dla przedsiębiorcy, ani dla robotnika. Dobre sumienie w zarabianiu należy, jak powiada Weber, do komfortu życia mieszczańskiego. Powstał specyficzny mieszczański *ethos* zawodowy. Przedsiębiorca formalnie poprawny miał poczucie, że robi jak najlepiej zarabiając jak najwięcej. Jeszcze jakiś czas religja trzymała robotników przy niskich płacach i oddaniu pracy. Ale dziś i to jest niepotrzebne.

Temat orientacyjny: pogląd Marksa: „psychologia protestantyzmu jest psychiką wysuwającą się na widowienie, a zatem stającą się jeszcze nie gotowej, burżuazji“.

Uwaga. Wobec złożoności zagadnienia rozważ jeszcze poniżej przytoczone myśli wielkiego odrodziciela narodu, Stanisława Szczepanowskiego.

*) Str. 196—7.

Piotr Józef Proudhon.

Niebezpieczeństwo wprowadzania pojęć religijnych do Świata Pracy podkreśla też z całą mocą swego gorącego przekonania, wielki obrońca sprawiedliwości we Francji, Paweł Proudhon.

W swoim znakomitem dziele: O

sprawiedliwości w Rewolucji i w Kościele*), stawia on Kościołowi takie zapytanie:

„Czy posiada Kościół naukę o

*) W formie listów do kardynała Mathieu.

Sprawiedliwości, dającą się zastosować do spraw materialnych“?

I odpowiada:

„Nie, Kościół nie ma pojęcia ani o nauce o bogactwach, ani o ich stosunku do Sprawiedliwości.

„W tych wszystkich sprawach on kultuwyje wyznanie niewiedzy, zaprzecza możliwości ich poznania, a wreszcie, z tej negacji czyni przedmiot wiary“.

Poczem omawia tę rzecz obszerniej w rozdziale, p. t.:

Doktryna Kościoła o podziale bogactw. Wytłumaczenie pauperyzmu przez łaskę. Instytucja Autorytetu.

„Ewangelja jest pełną grozy dla bogaczy i pełną obietnic dla nieszczęśliwych. „Błogosławieni ubodzy, głosił Nauczyciel, albowiem ich jest Królestwo niebieskie; błogosławieni cisi, albowiem oni odziedziczą ziemię; błogosławieni, którzy łakną, albowiem oni będą nasyчени.

„Takim jest, według pierwszej ewangelji, pierwszy występ Kazań mesjanicznych, występ, którego niepodobna inaczej sobie wytłumaczyć, jak zwrot prawa własności.

„A więc kwestja podziału była już poruszona w dniu pierwszym przez usta samego Jezusa Chrystusa. A cóż w tej sprawie wyjaśnił Kościół? Od jego decyzji zależała przyszłość ludu chrześcijańskiego, pokój świata. Kościół, rzecz naturalna, nie mógł dać innej odpowiedzi jak tę, która była zgodną z religją. A więc, cóż orzekł tu chrystjanizm?

Otóż, co do przyczyny właściwej pauperyzmu i ta nierówność są, podobnie jako śmierć, skutkiem grzechu pierwotnego; że nie jest tu rzeczą słuszną oskarżać o to ani Opatrzność, ani społeczeństwo; że to zło nie jest jakimś wybrykiem przyrody, lub cywilizacji, ale źródła jego znajdują się w głębiach porządku moralnego świata zarażonego grzechem Adama.

„Ponieważ tedy przyczyna zła nie

leży, według Kościoła, w porządku doczesnym, a więc nie należą doń i środki przeciwko niemu. A więc — przedtem nim zajmujemy się sprawami ziemskimi, trzeba się postarać wyjaśnić zamiary niebios. Problem pauperyzmu jest związany z zagadnieniem grzechu, a więc jedynie przez naukę o zbawieniu w wieczności możemy osiągnąć dobrobyt w tem życiu, o ile zbawienie i bogactwo nie wykluczają się wzajemnie.

„Jakaż jest tedy, według Kościoła zasada zbawienia, nasza ostatnia ucieczka przed nędzą?

Otóż, zasadę grzechu uzupełnia zasada łaski.

Przez łaskę pojmuje się wogóle dar Boży, udzielany ludziom zupełnie dowolnie, nawet bez ich zasługi, bądź to w życiu obecnem, bądź w przyszłym.

„Mamy kilka rodzajów łaski: łaska naturalna i nadprzyrodzona, łaska wewnętrzna i zewnętrzna, łaska przewidująca i łaska współdziałająca, łaska dla dobra bliźnich i łaska dla dobra własnego i t. d.

„Przez łaskę naturalną, mówi Bergier*) pojmujemy wyróżnienia indywidualne i społeczne, jak, zdrowie, siła, piękno, rozum, szlachetność, powołanie; łaska, natomiast, nadprzyrodzona przejawia się osobliwie w sprawach dotyczących zbawienia, jak: sakramenty, dobre myśli, objawienia, dar tworzenia cudów, albo te, które, aczkolwiek stanowią jedynie przedmiot szczęścia ziemskiego, mogą być uważane, jako nadzwyczajne objawy woli Opatrzności, np. bogactwa, któremi Ona obdarzała patriarchów, opieka, którą ich otaczała i t. p.

W rezultacie, natura i łaska stanowią o wszystkim; natura stała się, na skutek przekroczeń pierwotnego, niezdolną dopełnić swoich przezna-

*) Autor, zdaje się współczesnej encyklopedji kościelnej.

czeń; łaska, natomiast, ograniczona narazie do aktu stworzenia, musiała później uzupełniać niemoc natury i usuwać jej zabójcze wpływy". (str. 218).

W dalszym ciągu, podkreślając z naciskiem brak odpowiedzi nie tylko zdecydowanej, ale nawet obrazowej ze strony Kościoła, jakim ma być prawo pracy, własności, wymiany, kredytu i pracy najemnej, Proudhon pisze:

„To nie wszystko! Kościół rozumiał to doskonale, że z Opatrznością to tak, jak z fatalizmem, z prawem miłości to tak, jak z prawem niewoli! społeczeństwo pozostaje na łasce samowoli. Wyroki Opatrzności są również nieuchwytnie, jak ciosy losu; nierówność, jak i miłosierdzie...

„W dwóch słowach: czy to uznamy, jak starożytni, zasadniczą nierówność warunków za czysty fatalizm, czy zrzucimy ją na grzech pierworodny, jak to czyni Kościół; czy będziemy się trzymali tego twardego prawa za przykładem patrycjatu starożytnego, czy będziemy je osładzać słodyczami Ewangelji, sytuacja pozostaje ta sama, to znaczy, iż niema możliwości ustalenie norm postępowania etycznego, opartych na logice i wykluczających wszelką stronnictwość, wszelką samowolę.

„Należałoby zmienić założenie, powiedziałaby filozof: pozostawić, mianowicie, zasadę nierówności, a wziąć się do szukania zasad i prawideł prawa moralnego. Ponieważ jest rzeczą bardziej prawdopodobną, że takie prawo istnieje, niż to, że źródłem nierówności jest prawo natury, albo osąd Opatrzności.

„Ale Kościół nie cofa się przed arbitralnością. On się opiera na tajemnicy; on adoruje Opatrzność niepojętą. On nie dowierza ani sprawiedliwości ludzkiej, ani ludzkiemu rozumowi. On jest przeświadczony o konieczności istnienia nędzy i on uważa

za rzecz bardziej przystojną wierzyć, niż myśleć". (tamże, t. I, str. 253).

W następnych rozdziałach tego traktatu — listu do kardynała Mathieu, Proudhon omawia szczegółowo praktykę Kościoła od jego powstania do Rewolucji, w rozdziale IV: Praktykę Kościoła po Rewolucji, poczem, w rozdziale V przechodzi do: Zasad Rewolucji w sprawie podziału bogactw i do uzgodnienia praw Ekonomji ze Sprawiedliwością.

Uzgodnienie praw Ekonomji ze Sprawiedliwością w Rewolucji.

Rozpoczyna się ten rozdział od krótkiej autobiografji Proudhona, w której on zwraca uwagę kardynała na źródła swego kultu dla Sprawiedliwości i dla Rewolucji.

Wspomina, mianowicie, jak będąc chłopcem ubogim, znosić musiał, z racji swej biedy, szereg upokorzeń, jak się rumienił od swego ubóstwa, niby od jakiejś ciężkiej kary, jak przychodziły mu na myśl słowa pewnej staruszki: ubóstwo nie jest grzechem, ale czemś jeszcze gorszem.

„I wówczas to już zacząłem dozukiwać się — pisze Proudhon — nie gorzej od Russa, pochodzenia nierówności warunków i bogactw“.

Metodę swoją naczelną stosowania zasad Sprawiedliwości do ekonomji politycznej porównuje Proudhon do metody Kartezjusza, który swoją analizę nazywał stosowaniem algiebrzy do geometrii (do Kartezjusza odwołuje się również, jak zobaczymy niżej, i twórca systemu Naukowej Organizacji Pracy, Fryderyk Taylor). Potem przechodzi do odwiecznej sprawy równości dóbr i pisze:

„Wiemy już co to jest Sprawiedliwość w stosunku do osób: Uszanowanie równe i wzajemne. Ale z tego nie wynika jeszcze jasno co ma się stać

z własnością, z funkcjami społecznymi, z produktami i z wymianą. W jakiż sposób równość personalną, która jest esencją Sprawiedliwości, uczynić podstawą równości dóbr. Czy wystarczy jedynie przypuścić, że ta ostatnia może jedynie i powinna być skutkiem tamtej pierwszej.

„Takim jest problemat, który powstaje, jak matnia przed teologami, filozofami, prawodawcami, ekonomistami, mężami stanu, problemat, rozstrzygany przez nich dotychczas wyłącznie w sposób negatywny.

„Równość dóbr i fortun, mówią, nie jest właśnie Sprawiedliwością, jest raczej czemś, co tej Sprawiedliwości przeczy.

Równość jest prawem X brutalni: zasługa jest prawem człowieka! Miłosierdzie jest ostatniem prawem ziemi. Po złamaniu równości zrodziło się społeczeństwo.

Oto, co głosi przez usta swoich apologetów mądrość chrześcijańska. W myśl Kościoła, ekonomja polityczna jest tylko potwierdzeniem objawienia. Gdy grzech wdarł się na ziemię, równość wiedzy stała się faktem fatalnym, z którego cywilizację wyprowadza jedynie religja, przez uświęcenie znajdując równowagę w miłosierdziu.

„Tym, którzy twierdzą, że nierówność, jest uzasadnioną przez religję, sprawimy niespodziankę, gdy za chwilę im udowodnimy, że ta szeroko stosowana zasada sprzeciwia się prawom mechaniki uniwersalnej. Za chwilę zarumienimy się wobec głupoty poglądów antycznych.

„Prawa ekonomji, publicznej i prywatnej znalazły się w granicach samowoli ludzkiej; one zależą niezachwianie od naszej woli. W istocie swojej te prawa są prawdziwe, pożyteczne. Sprzeczności szerokie pomiędzy nimi są podtrzymywane przez nas, co, zresztą, należy do tej wiecznej opo-

zycji pomiędzy koniecznością, a wolnością.

„Kiedykolwiek zachodzi spotkanie spotkanie umysłu niezależnego z fatalizmem natury, dostojeństwo osobowości jest obrażone i pomniejszone; ona napotyka wówczas na coś takiego, co jej nie uznaje, co nie oddaje jej sprawiedliwości i pozostawia jej do wyboru: albo panowanie, albo niewolę. Ja i nie—Ja nie znajdują się w stanie równowagi. I oto zasada, dla której człowiek staje się panem natury o ile nie jest jej ofiarą i niewolnikiem.

„Po takim postawieniu sprawy, kwestję związku sprawiedliwości z ekonomją przedstawimy w taki np. sposób:

„Gdy danem jest społeczeństwo, w którym stworzony jest podział pracy, zapytujemy: Kto ponosi straty, spowodowane przez ten podział (na ciele i duszy przyp. nasz). „Wiemy, iż w kole rodzinnym, nawet rodowym, prerogatywy naczelnika są szersze, niżli dzieci, krewnych, służby. Nie tylko praktyka narodów wykazuje, że to jest możliwe bez popełnienia niesprawiedliwości.

„Zapytujemy przecież jakim tu będzie nakaz Sprawiedliwości: jeśli zasada hierarchji i autorytetu ma objąć całe społeczeństwo na wzór wielkiej rodziny, to w jakich wypadkach skutki fatalizmu ekonomicznego najbardziej obciążą klasy niższe, a najmniej klasy wyższe; albo znów o ile prawa rodzin będą w jednakiem poszanowaniu to przy jakich okolicznościach fatalizmy ekonomiczne, na wzór ryzyka, będą rozłożone na wszystkich członków społeczeństwa i niewola przez nich stworzona będzie zamiłowana i może nawet stać się zasadą porządku.

„Od tej podwójnej hipotezy pochodzą dwa systemy, które nazwiemy, jeden — systemem subordynacji usług, drugi systemem wzajemności usług. Czy mamy dodawać, że pierwszy z tych

systemów jest systemem Kościoła, drugi — systemem Rewolucji“.

Tu nadmienimy, że dla zorjentowania się w sposobie myślenia Proudhona, należy mieć przedewszystkiem

na względzie jego dążenie zasadnicze oparcia Sprawiedliwości nie na miśtyczno-tajemniczym sentymencie Kościoła, a na żelaznym, jasnym, zdecydowanym prawie rozumu.

Z życia Piotra Józefa Proudhona

(1809—1865)

Syn browarnika z Besançons uczeń niższego gimnazjum, potem rektor, potem, w r. 1836, właściciel drukarni, potem sekretarz sądu pokoju.

Pierwszą jego pracą był „Zarys gramatyki powszechnej“. Późem całkowicie poświęca się badaniom ekonomicznym i poszukiwaniom ideału Sprawiedliwości.

W r. 1840 wydaje słynną po dziś dzień rozprawkę, p. t. „Co to jest własność? W r. 1843 — „O utworzeniu porządku ludzkości“; w r. 1846 — „System przeciwieństw ekonomicznych lub filozofja nędzy“. (na co Marks odpowiedział „Na Filozofji“. W r. 1840 staje na barykadach i tworzy plan „Banku wymiany“, który miał dokonać rewolucji przez kredyt. W r. 1849 zostaje uwięziony. W więzieniu pisze: „Spowiedź rewolucjonisty“. W r. 1858 wychodzi jego sześciotomowe dzieło epokowe: „O sprawiedliwości w rewolucji i wkościele“; za które zostaje skazany na trzy lata więzienia. Ratuje się ucieczką do Belgji, gdzie napisał: „Teorię podatków“, „Wojnę i pokój“ i słynne: „O uzdoleniu politycznem klasy robotniczej“. Zmarł w r. 1865, w Pussy, pod Paryżem.

O Proudhonie pisze prof. Jerzy Kurnatowski: „W świetle doświadczenia społecznego ostatnich pięćdziesięciu lat Proudhon wyrasta na olbrzyma, tembardziej, że zarówno jego ogólna teoria sprawiedliwości, jak i je-

go praktyczne wskazania zawierają skarby, z których długo jeszcze ludzkość korzystać będzie“. (Patrz. Rzeczpospolita Spółdzielcza. Czerwiec — 1926. Proudhon i Nowa ekonomja).

Pytania metodyczne. Jakie, pomimo głębokich różnic, zachodzą podobieństwa pomiędzy ideologją Cieszkowskiego, Kropotkina, a Proudhona, (a dalej Szczepanowskiego)? Jaki motyw jednoczy ich w cywilizacji europejskiej wrogiej zasadniczo wszelkiemu fatalizmowi? (Kropotkina — Zasada Wzajemności. Owena — Nowa Harmonja).

Różnice między pojęciem zasługi, a usługi? które z nich dadzą się ściśle określić, bez obawy wyzysku i samowoli.

Materiały do dyskusji: Poproś teologa, aby ci wyjaśnił źródła tego, zaiste, tragicznego nieporozumienia pomiędzy Rewolucją, a Kościołem? Może Proudhon był w błędzie? a może obecnie powstaje nowy katolicyzm? nowe chrześcijaństwo?

Poproś filozofa, aby szerzej Ci przedstawił odwieczny spór, poruszany też i przed Proudhona, pomiędzy Bytem, a myślą, pomiędzy sferą Konieczności, a dziedziną Wolności.

R.

Obrona wielkości zawodu.

Każdy ruch duchowy żyje ofiarami i trudem uczestników, a nie natychmiastowymi korzyściami materialnymi, które im może zapewnić. Tak, jak matce dziecko tem milsze, im więcej się dla niego nacierpiała, tak dla każdego szlachetnego człowieka sprawa tem droższa, im więcej się dla niej ofiar poniosło. W tem polega różnica duchowej spójni kościoła, lub narodu a towarzystwa akcyjnego.

Większa część tak zwanych trzeźwych zapatrywań na politykę narodową, wychodzi z założenia, że każda sprawa wspólna jest jak towarzystwo akcyjne, którego celem jest zapewnić dywidendę coroczną dla każdego z członków.

Nikt jeszcze kościoła, lub narodu na tej podstawie nie zorganizował. Przeciwnie, znany jest fakt historyczny, że każdy ruch religijny tembardziej się szerzył, im surowsze przepisy dla członków swych stanowi, a że patryotyzm wzmagał się w miarę nieszczęścia narodu.

Bo też każde uczucie żywi się tylko ciągłymi czynami, codziennymi świadczeniami, praktyką codzienną. Nawet maszyna rdzewieje w spokoju, a utrzymuje się codziennem użyciem, z drugiej strony nie ma doświadczenia bardziej stwierdzonego jak to, że wilcze apetyta są wogóle nienasycalne, i że rosną o wiele bardziej i prędzej od możliwości ich zadowolenia. Nie ma spekulacji, która niezawodniej zawodzi od spekulacji na wdzięczność.

Ludwik XV zwykł był mawiać, dając jakąś pensję, lub synekurę: „Znowu zrobię sobie jednego niewdzięcznika i stu zawistnych“.

Mówi się dzisiaj, że kapitał jest wszechpotężny, ale przecież już Hamerling, z jasnowidzeniem prawdziwego poety dostrzegł, że największe kapitały nie są w stanie kupić najdrobniejszego uczucia. Jego miliardier posiada nieograniczone kapitały, wszelkie przybory do szczęścia „nur keinen Schlaf, keinen Hunger und keine Liebe“ (tylko nie ma snu, apetytu i miłości).

Tymczasem każde rzeczywiste uczucie natychmiast przeobraża się w potęgę materialną: „Es ist der Geist der sich den Körper Schafft“. Nikt bardziej nie zdumiewa się na widok sarożytnych katedr, lub ruin klasztorów, jak człowiek praktyczny, inżynier, lub ekonomista, który potrafi ocenić ogrom pracy ekonomicznej, dokonanej w wiekach, w których nie było komunikacji, w których ludność była rzadką i ubogą, a ciągle wojny i niepokoje przeszkadzały pracy regularnej.

Viollet-Duc np. w swoim dykcjonarzu architektury opowiada, jak surowy i najcięższej pracy rolniczej poświęcony, zakon Cystersów, za impulsem św. Bernarda w XII wieku, wysłał w świat w 25 latach przeszło 60.000 zakonników i założył w Europie przeszło 2000 klasztorów, rozsiadanych od Tybru do Wołgi od Manzanaresu do Bałtyku.

Dziś, przy ludności dziesięciokrotnej, przy kapitałach stokrotnych, przy całym aparacie kolei i telegrafów, byłoby to olbrzymiem przedsięwzięciem. Obliczyć tylko koszt i pracę potrzebną do wybudowania w tak krótkim czasie tylu kościołów, klasztorów wraz

z uprawą roli, osuszeniem bagien, budową kanałów, warsztatów, młynów i najrozmaitszych zakładów, dokonanych w XII wieku bez pomocy nowożytnych narzędzi, maszyn, kapitałów i środków komunikacyjnych — to otrzymuje się cyfry, które każdy trzeźwy krytyk by z góry osądził, jako wprost niemożliwe, wręcz niedorzeczne. Jedyną odpowiedzią jest fakt, że się tak stało.

Niema tak potężnego towarzystwa akcyjnego w naszych czasach, któreby było w stanie dokonać tak olbrzymiej

roboty ekonomicznej. Budowa kanału Sueskiego, koleje do Oceanu Spokojnego, kolej syberyjska, że wspomnieć tylko największe przedsiębiorstwa nowożytne, wszystkie Rotszyldy, Baryngi Vanderbilty, błędą wobec tego, czego dokonały gorące słowa, tryskające z gorącego serca Bernarda de Clairvaux.

(Idea Polska, str. 130—33, Stanisław Szczepanowski).

Z życia Stanisława Szczepanowskiego (1846—1900).

Syn Władysława Szczepanowskiego, inżyniera i Wandy z Peplińskich, urodził się w r. 1846, w Kościanie, w Poznańskim. Od dzieciństwa przemysliwał, jakim sposobem Polacy pokonają swoich gnębicieli i chciwie chłonał wiedzę. Szkołę średnią rozpoczął w Chełmie nad Wisłą, ukończył w Wiedniu, gdzie też znów uczęszczał na politechnikę. W r. 1867 wyrusza do wielkich kuźni pracy i myśli do Francji i Anglii, gdzie bada przemysł, rolnictwo, wychowanie i ustrój społeczny. W r. 1879 przenosi się na stałe do Małopolski, gdzie odrazu przejmuje się ideą stworzenia przemysłu naftowego w okolicach Podkarpacia. Niebawem wydaje rozprawkę: „Nafta i praca“, a po pewnym czasie staje się sam właścicielem kopalni.

„Kopalnie Szczepanowskiego — pisze p. Zawiszyna były szkołą, gdzie wyrabiała się umiejętność fachowa, przedsiębiorczość, zamiłowanie pracy, zbratanie stanów i myśl narodowa“.

W r. 1888 wydaje książkę, p. t. „Nędza Galicji w cyfrach“. W roku 1889 zostaje posłem do Sejmu Krajowego i rozpoczyna walkę z „pocziwymi niedołęgami“. Uczy przytem zasad

oszczędności, która „polega nie na tem, ażeby wydać mało, ale na tem, ażeby wielki cel tanio osiągnąć“.

W całokształcie swej działalności należy do kontynuatorów prac wielkich wieszczów narodowych.

Daje jedno z rozwiązań Idei Polskiej, opartej przedewszystkiem na Ewangelji Narodowej, t. zn. na ubóstwieniu Ojczyzny, Jej geniusza twórczego i Jego objawień w utworach Mickiewicza, Krasińskiego, Cieszkowskiego, Słowackiego.

Zbiór prac jego z tej dziedziny, wydany poraz pierwszy przez rodzinę, w r. 1901, p. t.: „Idea Polska wobec prądów kosmopolitycznych i Aforyzmy o Wychowaniu“. Potem czterokrotnie przez Książnicę Polską, p. t. „Myśli o Odrodzeniu Narodowym“ (Tow. Nauczycieli Szkół Średnich, rok 1920—23).

Urywek z Ewangelji narodowej Szczepanowskiego:

„Objawienie narodowe polskie — objawienie Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Cieszkowskiego — wniosło do Kościoła powszechnego ideę ojczyzny, jako świętości, na równi ze świętościami dawniej uznane-

mi. Zgorszyłby się na to św. Grzegorz Nazyjanżeński, walczący w IV wieku Julianem Apostatą i z przemocą państwową. Piorunująca jego wymowa przedstawiała marność ojczyzny doczesnej, a piękność jedynie prawdziwej ojczyzny niebieskiej. Pomimo tego, naród polski słusznie łączy wyobrażenia religijne ze zbawieniem swej ojczyzny ziemskiej i ze zwycięstwem sprawiedliwości bożej w stosunkach narodowych i społecznych. Tędy idzie jedyna droga do krzewienia wyobrażeń religijnych u Polaków i dlatego ks. Goliań powtarzający to, co dla św. Grzegorza za czasów cesarstwa rzymskiego było bohaterstwem—obudza tylko wstręt, bo namawiając naród do zapomnienia o ojczyźnie ziemskiej, namawia go do podłości i nikczemności.

„Kościół powszechny, gdyby do dogmatu piękności, bohaterstwa i patriotyzmu mógł dołączyć jeszcze dogmat o wolności ducha, o świętości prawdy i wiedzy, o naczelnym obo-

wiązku nieustraszonego jej poszukiwania na przekór wszelkim tyranjom i wszelkim przemocom, toby naprawdę stał się niezwykłym i wszystkie piekła daremnie by się przeciwko niemu wysilały. Jeszcze ten jeden szczebel do zdobycia, a zwycięstwo ostateczne będzie niechybnem i niewątpliwem.

„Historja Kościoła powszechnego, pojęta w ten sposób, zupełnie się inaczej przedstawia, jak w postaci zbudowanych i omszałych subtelności teologicznych. Kościół urzędowy i oficjalny rzadko się też zdobywa na uchwycenie żywych prądów czasu...

„Zresztą, ospałość Kościoła urzędowego jest zjawiskiem, które się ciągle w historii powtarza. Wszystko, co jest w niem najszczytniejszego, jest dziełem nieoficjalnych proroków—owych niepowołanych rewolucjonistów i agitatorów swojego czasu.

(Idea Polska. Ewolucja Religji, str. 19—20).

Mieczysław Braun.

Poezja zawodu.

(Z cyklu „Rzemiosła“) *

KOWAL.

Rozpalone żelazo żółte iskry krzesze
Ku oczu oślepionych zachwytniej

[uciesze.

Bić młotem w śnie — tak samo, jak

[w gwiazdę, co nagle

Od huku spada, w kleszczach leży na

[kowadle.

Ruch miechów, hucząc w uchu i bijąc

[do głowy,

W ognisku tworzy tęczę zgubionej

[podkowy.

Młoty w gwoździach czerwonych, jak

[w grzywie ugrzęzły,

Wznoszone przez ozdoby w żył

[nabrzmiątych węzły

Ramiona! w żywy rozmach huśtane
[walecznie,

Jak gdyby już musiały tak bić

[w kruszec wiecznie.

Syczy, polane wodą, gorące żelazo,

[odrazu,

Krzyczy woda, przez ogień objęta

Jak na świata początku żywioły

[walczące

Dyszały, unoszone w powietrze gorące.

Serce młotu uderza o kowadło

[w pędzie,

Bijąc, jak serce świata, które słyhać

[wszędzie:

Bo ani się pośpieszy, ani też się spóźni,

Niestrudzenie kształtując świat

[w powszechnej kuźni.

PIEKARZ.

Ciało ciasta kwaszone ciężko spływa
[z półki,
Kiedy rzeźbi w niem białe, ciepłe,
krągłe bułki.
Pod niskim stropem mącznej gorącej
[izdebki
Obnażone ramiona w miąższ zanurza
lepki;
Nożem krając treść ciasta w ścięte
[ciężkie płaty,
Wkłada je na otwartą jasną twarz
[łopaty.
Piec, syty ognia, dyszy i czerwone
[płuka
Rozszerza, gdy w nie dłonią poparzoną
[wrzuca
Chlebów z ziarna tartego cieliste
[mięsiwo,
By nad ranem bronzowe wydobyć
[z nich dziwo:
Łakomym zębom pokarm — płód
[ognia i gleby,
Rodzącym się planetom przyrównane
[chleby.
Tak samo ongi świata pieczywo
[pachnące
Zrodziło przecież ziemię, księżyc,
[gwiazdy, słońce,
Byśmy mogli, toczeni głodem
[niedorzecznym,
Świat pożerać, posiłkiem sycąc usta
[wiecznym,
Choć głodu, którym w życiu jesteśmy
[przeszyci,
Żaden świat ani wszechświat nigdy
[nie nasyci.

PROMETEJ PRACY.

Zanim ustom strudzonym kęs chleba
[się poda,
Trzeba pługiem twardoziem
[zeschnięty, jak kłoda,
Przeorać, przerzucając w nim warstwę
[za warstwą,
Potem w trudzie obsiewać przyszłe
[gospodarstwo,

Żółte zboże wykłosić, wyczekać
[cierpliwie,
Aż słońce, w gęstej niwé splukając
[oliwie,
W ziarnie tłustem, — nim biczem grad
[je ostrym potnie,
Odrodzi się na polach pełnych
[siedmiokrotnie!
Potem ostrzych żniwiarek we wścieklej
[gonitwie
Sto pułków puścić w pole! — by,
[podobne brzytwie,
Podcięły las szumiący pod wiatrem,
[jak morze, —
W żar południa kłosami kołyszące
[zboże!
Potem wiatr zaprząć w jarzmo, by
[wiatrak obrać
I ziarna tarł na mąkę, aż ta wielka
[praca
Znuży mocne powiewy wiejące przez
[rżysko,
Sierpnia sierpem świszczące, że już
[jesień blisko...
Tyle jeszcze jest pracy, którą spełnić
[muszę!
Dnie dojrzałe są ciężkie, jak
[brzemienne grusze,
Noce, próżne wytechnienia, myśl
[kurczą i męczą, —
Ten łuk napięty w mózgu niedorzeczną
[tęczę.
Dwie dłonie, jak dwa gromy, biegnące
[przez puszcze,
Na warsztat, na fortepian mej pracy
[opuszczę,
Dziesięć palców rozpędzę — miliard
[kół ożywie,
Wprzęgniętych w pracę myślą o
[jednem tworzywie!
Tyle pracy mam jeszcze! tyle ciężkich
[trudów!
Piramidy, wzniesione przez tysiące
[ludów,
Lasy rąk, armje maszyn — nie
[starczą, nie zdążą,
Jest pośpiech przy poczęciu przed
[największą ciężką!...
Muszę domy wystawić, muszę piętra
[dźwigać,

wszystkie kluby i porwać młode robotnicze zastępy hymnem Zwycięstwa.

„Związek kultury proletarjackiej“ przeszedł sam siebie, aby dostarczyć iluminacji, śpiewu, muzyki wszystkim salom dzielnic robotniczych.

Ale główną ideą „Związku“ było co innego. Punktualnie o północy jeden z krążowników miał dać salwę z wielkich armat. Wieczorki i koncerty miały teje chwile uciąć na półsłowie, półtonie i pierwszą godzinę w nocy czarne tłumy miały podążyć zewsząd do „Pałacu Robotniczego“. Droga do pałacu była wykreślona poprzez ulice czerwonymi girlandami świetlnymi, dążącymi ze wszystkich krańców miasta.

Płonące, kwietne czerwone linje przechodziły przez główne ulice i przy samym pałacu unosiły się wzwyż ku jego rzeźbionemu dumnemu szczytowi. Sam pałac nurzył się w nieustannych fontannach rakiet świetlnych. Lawę postaci ludzkich zalewało nagle morze ognistych burz i wodospadów i ludzie nie szli już lecz biegli ku swemu pałacowi, oczekując cudu spełnienia niebywałych rojeń nocnych. U szczytu, nad gmachem pałacu, rakiety tworzyły zorzę ognistą, nad gromadami domów unosiły się jeden za drugim ptaki płonące z rozpiętymi skrzydłami i sięgnawszy zawrotnych wyżyn, rozpryskiwały się na tysiące gwiazd iskier ze śpiewem pełnym wezwań radosnych. Kiedy miasto robotnicze zbliży się całą swą miljonową masą do pałacu, gra gongów i muzyki zamieni pałac w jasną powiewną wizję.

Z krążowników zagrzmia nowe wściekle salwy. Tłum wejdzie do pałacu z czterech stron, w nowych, świątecznych strojach, ze wznieśen zagrmi dwadzieścia orkiestr i cała wielotysięczna sala rozpocznie szalone tany radości. Później orkiestry błyskawicznie urwą, tańce zamrą i najlepší mówcy świata, a za nimi poeci i mu-

zycy przejdą w powietrzu, wznosząc się ku sklepieniom pałacu, — poczem znów sala utonie w nowych radosnych płasach. I znów urwą się tany. Śród sali stanie widmo: człowiek-olbrzym, chmurny jak przeszłość, śmiały jak przyszłość, przejdzie poprzez świąteczne tłumy —

prosto ku głównemu wyjściu...

wprost ku wschodowi...

i rzeknie:

— Wzejdź, słońce!

A słońce wszędzie i rozproszy ostatnie mroki starego roku...

— — — — —

— W noc blasków, śpiewu i czarodziejskiego wesela musiałem pójść na pracę do fabryki. Nie mogłem być ani w małych salach, ani w pałacu.

Przez całą drogę do fabryki w podziemnej kolei myślałem o zaczarowanym pałacu.

Od przystanku musiałem przez pewien czas iść pieszo.

Fabryka była nieoświetlona, ciemna.

Nie uszedłem dwudziestu kroków, gdy zaczęło się ze mną dziać coś niesamowitego.

Z fabryką zaczęły dziać się dziwy.

Gmachy były te same, ale ustawiły się niby ciężki chmurny tłum i natarły na mnie, jak czarna, wroga moc. Wyrastały jak skała olbrzymia śród nieznanego morza i bezustannie groziły mi, groziły zagładą, zdeptaniem.

— Hoła! — pomyślałem — nie takim ja, by się ciebie zleknać! Przecież bywałem pod twym sklepieniem, pracowałem tam! Rozumiem cię, spokrewniłem się z tobą...

Przyśpieszyłem kroku.

Fabryka wzrosła do niebios, przesłoniła gwiazdy i szła wciąż na mnie. Nadchodziła chwila rozstrzygająca.

Wahać się — znaczyło zginać!

— Witaj! krzyknąłem w chwili

gdy ściany gmachów tłoczyły się już na mnie. — Witaj, druhu!

Otworzyłem drzwi, zapaliłem elektryczność i oświetliłem bramę. Pierwszy etap przebyty.

Przebierając się pośpiesznie, myślałem, że w fabryce muszą być jakieś siły demoniczne, jakieś żelazne uroki. Coś bardzo ciekawego i śmiesznie wielkiego musi powstawać pod temi belkami i kominami.

Drzwi otwały się i w ciągu pięciu minut weszła cała zmiana nocna. Kilku moich miłych przyjaciół i towarzyszy pracy śmiało się wesoło.

— A wiesz, jakieś nadzwyczajne czary тумanią nam głowy — zwrócił się jeden z nich ku mnie.

— Tak, czasem w tej budzie straszny coś, a kusi.

Trzeci towarzysz, którego mało znałem, zawołał do nas obu:

— Jeżeli już mamy postradać zmysły, chłopcy, to wszyscy razem.

— Ejże, zacznijmy pracę, może te brednie zczeczna.

Dwadzieścia ognisk kowalskich zapłonęło błyskawicznie, dwadzieścia fioletowych wachlarzy ognistych wzbilo się wzdłuż ścian naszej kuźni. Otworzyliśmy wanny cementowni i z wrzawą pracy zmieszał się szept płynnej lawiny.

Jak na komendę wyszedł szereg giserów. W białych ubiorach z azbestu, podsunęli się pod stare kotły; jeden za drugim rozległy się drobne wybuchy spawanych rurek i olbrzymi warsztat w gwarze zatopił wnet rozmowy i śmiechy.

W naszej kuźni praca trwała normalnie. Z innych jednak oddziałów przychodzili towarzysze, spoglądali na zegarki, rzucali urywane zdania i wskazywali na odległą młotownię i warsztaty kotlarskie.

Djabel stanowczo nie chciał od nas odstąpić. Wreszcie nie wytrzymaliśmy i porzuciliśmy pracę. Cały nasz war-

sztat runął ku ogromnym drzwiom dalszych oddziałów.

Otwarliśmy je, nadśłuchując.

— Rusza się — ozwał się ochryple stary robotnik.

— Hm... sapie... powiedział inny i lekliwie odsunął się od wejścia.

Ale młodzi żwawi chłopcy odważyli się i pchnęli drzwi.

Przed nami rozwarła się czarna czeluść warsztatów — nieoświetlonych, odludnych, wyziębłych.

Zrzadka niby meteory, przelatywały iskry i słychać było czyjeś nie-ludzkie westchnienia.

W tej samej chwili zagrzmiała salwa ze statków. Odwróciło to nasze myśli.

— Drobnostka!

— Ładna drobnostka — dziewięciocalówki!

Lecz czarne warsztaty znów przykuły nasze zmysły.

Rozpoczynał się tam jakiś ruch.

Zamigotały cienie. Wyrwały się iskry.

Niepojęty, nocny lęk wokół.

Nie mieliśmy siły, by się wyzwolić. Było w tem coś z nas, z naszej jaźni.

— Zaraz zdarzy się coś djabelnie ciekawego.

Towarzysz nie zdążył skończyć, gdy drzwi pieca otwały się, iskry buchnęły jak grad, z pieca szybko wypłynął jakiś potwór ognisty i załaz całą fabrykę morzem światła.

Niepodobna było patrzeć nań.

Opuścił się dźwig i jał wlec dwudziestosążniową ognistą kolumnę ku podstawom młota, który stał w fabryce bez ruchu od lat dziesięciu.

Prawie nikt w fabryce nie znał uderzeń tego młota.

Kolumna ciężko runęła na kowadło. Młot zasyczał, że, zdało się, odgłos tego syku płynie zewsząd: od ścian, z wysokich żelaznych dachów, z suteren, gdzie wpadały na siebie koła roz-pędowe maszyn i z dalszych warsztatów rozbudzonych gwarem nocnym.

Zaledwie zdążyliśmy włączyć kontakt, gdy dwukrotnie zagwizdał świstek przy młocie i stalowy olbrzym wściekle uderzył w rozżarzoną kolumnę.

Zadrżała podłoga; z góry urwało się odrazu kilkadziesiąt latarni i rozsypało się w kawałki, za niemi spadły górne szyby dachu, rozległ się chrzęst wiązań; zdawało się, że wnet się rozsuna i zmiążdżą całą fabrykę; przez belki mostu przeszedł huk, jak od tuzina pędzących pociągów, murowana przybudówka przy kuźni pękła i tłum drgnął w oczekiwaniu katastrofy.

Czekaliśmy, co się stanie się z fabryką. Ale po chwili przerwy młot uderzył znów i zaczął raz po raz wybijać djabelskie takty.

Fabryka ugiwała się i wypełniała żelazną bachanalją. Zdawało się, iż ludzie zleką się śmiertelnie tego grzmotu, skonają lub spotężnieją, jak nigdy przedtem.

Nikt jednak nie umarł.

Po pięciu minutach zapomniano już o stłuczonych latarniach i ruinach.

Przeciwnie, zdawało się już, że gdyby wyjęto z duszy ten grzmot, trzeba byłoby stworzyć go nanowo, zrodzić go za wszelką cenę.

Grzmot młota huczał coraz silniej.

Kolumna powoli stygła; uderzenia padały twardo i wstrząsały coraz potężniej.

Dźwig ciężko obracał kolumnę i podsuwał ją pod młot, zrywał się i kurczowo bił swym obuchem leżące go czerwonego olbrzyma.

A fabrykę wypełniał nowy tłum. Z miasta przyszli z niepokojem, skargą, przerażeniem. Ucierpiało dziesięć okolicznych okręgów. Wszędzie wybite zostały okna od wstrząśnienia ziemi i powietrza.

W „Pałacu Robotniczym“ runął sufit i chociaż nie zabił nikogo, wyrządził jednak znaczne szkody.

Tłum wchodził i napełniał salę.

Przez chwilę zdawało się, że tysiące ludzi zbierają się, by pociągnąć do odpowiedzialności straszego stalowego czarodzieja.

Kiedy kolumna była już wykuta i dźwig odniósł ją na przeznaczony fundament, rozległ się natarczywy okrzyk z tłumu.

— Wytłomaczcie!

Tłum powtórzył okrzyk.

Na podstawie młota po drabinie szybko wszedł jeden z naszych robotników w niebieskiej bluzie i podniósł już rękę, gdy mu przerwano.

— Imię, nazwisko, skąd!

Przerwano mu i zamarto w oczekiwaniu odpowiedzi.

— Jestem ślusarz budowlany. Nazwisko moje Wasiljew. W naszej fabryce pracuje trzystu dwudziestu pięciu Wasiljewych. Jestem jednym z nich.

— Do rzeczy gadaj!

— Zaraz. Ten młot, na którym stoję, to jedna z najlepszych trybun. Wyjaśnię to wam. Posłuchajcie.

Przed dziesięciu laty młot ten przybył do naszej fabryki. Od kolei było wówczas cztery kilometry drogi przez różne ulice i zaułki. Nie było jeszcze naszej odnogi kolejowej. Trzeba było przenieść młot własnymi rękami. Tę oto podstawę dźwigaliśmy przez trzy miesiące w nocy i we dnie. Przez całe lato nie dawaliśmy spać okolicznym dzielnicom. Zwrotki „Dubinuszki“ nie były zbyt przyzwoite i cała arystokracja wyniosła się z tego powodu na wille.

Ustawialiśmy i składaliśmy młot przez dwa miesiące. Puściliśmy go na próbę.

Uderzył raz, obudził uspiionych, powybił okna w domach, obalił dzwonnice.

Zabroniono nam używać go.

Ale teraz wybiła jego godzina, godzina triumfu.

Oto pierwsza kolumna naszego gmachu.

Kolumnę tę wdramy w ziemię. Trzeba wykończyć jeszcze takich kolumn dwadzieścia. Podstawy zrobimy betonowe. Dla takiego gmachu nie będą straszne żadne ciosy, nie zwałą go nawet trzęsienia ziemi.

— Cóż to za gmach u diabła? — wyrwało się komuś w tłumie.

— Nasz gmach: Pałac robotniczy.

— Ależ młot wasz zniszczył sufit w naszym pałacu.

— O dziwacy. Mylicie się, pośpieszyliście się. Oto jest Pałac Robotniczy, tu, ta olbrzymia fabryka. Posłuchajcie raczej — oddaję głos... temu oto mówcy.

Po przyjacielsku poklepał młot i szybko zeskoczył z drabiny w dół.

Piec rozwarł swą czelusć, jakby wznosił kurtynę. Wysunęła się stamtąd jeszcze jedna biała od żaru kolumna.

Schwycona przez dźwig przepłynęła fabrykę, zasypując ją gradem skier i rozżarzając w niej powietrze.

Dźwig złożył kolumnę na kowadle i młot znów rozpoczął swą zabawę ciosów i zgrzytów.

Przeszły pierwsze grzmoty. Za chwilę nastąpią nowe uderzenia.

Ludzie wyteżyli słuch. Całą fabrykę skła cisza, zamarty serca.

Młot spadał — westchnienie ulgi dobywało się z piersi naszych.

Młot wypuszczał zbyteczną parę i myśmy oddychali skwapliwie z radośnie bijącym sercem.

Była chwila, kiedy kolumna omal nie runęła; pożar całego gmachu byłby nieunikniony, ale nie widzieliśmy nic prócz młota. Roiliśmy wraz z nim jego rojenia żelazne, czuliśmy jego puls, wierzyliśmy z nim razem, trwonić drząc, nie traciliśmy wraz z nim nadziei.

I kiedy przed zadaniem ciosu zuchwale połyskiwały jego walce, zdawało się, że całą fabrykę przenika no-

wa metalowa wola i wśród złomów żelaza, nad tłumem ludzkim młot rósł, groził, trwożył.

Młot obliczył wszystko, przemysłał, przebolał swe uderzenia.

Przebolał i. porwał się do pracy.

Od miarowych uderzeń przeszedł do ciągłego łoskotu, uderzenia dopędzały jedno drugie, wreszcie zwały się w grzmot nieustający.

Fabryka zdawała się ruszać z posad. Tłum sformował tryumfalne szeregi. Na czoło wysunął się zastęp młodych kobiet z zielonemi gałęziami jedliny i rozrzucił je po całej fabryce. Dzieci powskakiwały na belki i wiązania i ruszyły w płasy w zwiewnych korowodach. Ogniska kowalskie uniosły olbrzymie płomienne wachlarze o parę metrów wwyż i odsłoniły niewidziane dotąd teatry. Lokomobile i lokomotywy wjechały po szynach do fabryki, ale stanęły jak wryte i zagrzmiały hymnem, który słychać było na dziesięć kilometrów wokoło.

Cały czarny tłum, tysiąc tysięcy ludzi, wznosił dłonie i wołał przekrzykującemi się głosami: „Pieśni o naszym mówcy, pieśni!“.

Szybko opuścił się dźwig.

Obrócił kolumnę.

Kolumna bryznęła rozżarzonym metalem.

Nowy dzień huczał w fabryce.

Młot zamilkł.

A z krążowników zagrzmiały nowe, niesłychane dotąd salwy.

Walt Whitman.

Z PIEŚNI O SOBIE SAMYM.

Jam Whitman, jam wszechświat,
[jam syn Manhattanu!
Wrzawliwy, cielesny, zmysłowy,
[jedzący, pijący, płodzący.
O głosy tak długo tłumione,
[przezemnie burzliwie pędzące!

Głosy pokoleń więźniów i rabów!
Głosy zbolących, wątpiących, złodzieiów
[i kalek;
I nici gwiazdy łączących, i łon
[macierzyńskich i nasion tworzywa,
I stworzeń potwornych, głuptaków,
[półgłówków, przeciętnych,
[wzgardzonych,
I mgieł w powietrzu rozsnutych i
[żuków w nawozie grzebiących.
Przezemnie pędzą zakazane głosy:
Głosy pożądań i chuci, spowite w
[zasłony, przezemnie rozwite,
I głosy lubieżne, w mem wnętrzu
[promienne i czyste...

Płci połączenie mnie także nie gorszy,
[jak śmierć!
Wierzę bo w ciało i w żądze cielesne!
Czemże ten okręt w stal czarną zakuty
Wraz z armatniami wieżami,
Jeśli nie męstwem wcielonom załogi
[i kapitana?
A urządzenie domowe, bogata zastawa
[i jadło na stole, nie gospodarz że
[to, nie gospodyni?
Czyż nie spojrzenia ich oczu?
A ów firmament niebieski, alboż nie
[tu on, nie z nami?
A wszyscy mędrcy i święci nie są że
[twoją osobą?
A czemu kazania, religje, jeśli nie
[mózgiem człowieczym?
I czemu jest rozum? czemu miłość?
[czemu życie?

NIE ZAWIERAJCIE PODWOI...

Nie zawierajcie przedemną podwoi, o
[bibljoteki!
Przynoszę wam bowiem, co brakło na
[waszych półkach wypchanych, co
[jednak koniecznem jest dla was!
Jam z bojów i walk się wyłonił —
[stąd książka powstała!
Niczem jej słowa, wszystkim — jej
[pęd niewstrzymany!
Książka dla siebie, z innemi
[niespokrewniona, nieogarniona
[przez umysł,

Lecz tajń niewymowna ku tobie z
[każdej jej strony wyziera.
Cudownym jest wzrok mój, i słuch
[mój i czucie — to cuda,
I ciała mojego najmniejsza cząsteczka
[jest cudem!
Jam bogiem nawewnątrż i zewnątrż,
i boskiem, co dotknę, uczynię,
A zapach mych dłoni wonniejszy od
[modlitw,
A głowa ta oto ważniejsza od biblji,
[kościółów i wszystkich objawień.

PIONIERZY

Hej, młodzieńcy ogorzali, opaleni
[słońca blaskiem
Marsz w ordynku równym krokiem,
[w pogotowiu trzymać broń!
Wszystcyż mają rewolwery i topory
[wyostrzone?
Hej, pionierzy, w górę czoła, równym
[szykiem idźcie w świat!
Bo popasać nam niewolno:
Musim naprzód, ciągle naprzód
[poprzez burze i grad kul.
Toć przed nami przyszłość stoi, świat
[otwarty i nieznaný!
Hej, pionierzy, w górę czoła,
[równym szykiem idźcie w świat!
Przeszłość leży już za nami,
Bo my idziem w nowy, szerszy i
[zmienniejszy piękny świat,
Niesiem świeże mocne dłonie, aby
[burzyć, aby tworzyć i pracować, jak
[daleko sięgnie wzrok.
Hej, pionierzy, w górę czoła, równym
[szykiem idźcie w świat!
Nasze mężne bataljony
Brną w przepaściach, docierają aż do
[stromych szczytów gór,
Zdobywają, dzierżą szczyty, na
[nieznany wschodzą szlak.
Hej, pionierzy, w górę czoła, równym
[szykiem idźcie w świat!
Wyębujem stare bory,
Tamujemy bieg potoków, wykopujem
[rudę z ziemi

Przemierzamy wielki obszar, bruźdźmy
 [młodą ziemię czarną.
 Hej, młodzieńcy, czy odwagi starczy
 [waszej na daleki, trudny szlak?
 Bo w obliczu zwartych tłumów nam
 [niewolno chwiać się, wahać!
 A więc naprzód spójnym szykiem:
 Poprzez boje, poprzez klęski, dalej w
 [drogę bez spoczynku!
 A gdy śmierć jednego porwie,
 [mocniej zewrzeć się w ordynku!
 Hej, pionierzy, w górę czoła, równym
 [szykiem idźcie w świat!

*Horacy Traubel *)*

UŻYCZCIE MI, BRACIA, POSŁUCHU...

Użyczcie mi bracia, posłuchu, coś
 [pragnąłbym Wam powiedzieć:
 Dni wiele i wiele lat widziałem Was
 [ciągle przy pracy
 Widziałem — żywiłście ogień, lecz
 [któż Was wyżywił?
 Na kartach historii znaczyły się
 [dumne imiona, — lecz nigdym
 [Waszego nie dojrzał.
 Historia swe wielkie sprawiała
 [obchody, nie prosząc Was nigdy
 [o udział.
 Idźcie rankiem do pracy, naczynie w
 [zanadru trzymając;
 Czyż jeno Wasza zawarta tam strawa,
 [na Waszą mierną potrzebę?
 Miljony ust jeszcze czerpie z naczynia,
 [co z sobą nosicie.

— — — — —
 Wieczorem, gdy z pracy krocycie do
 [domu, to cały powraca wraz
 [wszechświat,
 Gdy powstajecie do walki z wyzyskiem,
 [powstaje wraz z Wami i słońce:
 Z Was bowiem spływają potoki
 [wydarzeń i w górę się wznoszą —
 [dziejowe przypływy, odpływy.

*) I szy Zbiorek Poezji Robotniczej. Na-
 kładem Sceny i Lutni Robotniczej.

Albowiem przepych i nędza światowa—
 [to twór Waszych mięśni ramiennych,
 Albowiem prawo wszem wspólnej
 [ziemicy — to prawo prostego
 [człowieka.

— — — — —
 I boje wraz z Wami toczyłem o byt i
 [wspólnie walczyłem z wyzyskiem;
 Więc proszę, użyćcie posłuchu
 [wyznaniu, co z piersi się tłoczy.
 Chcę wyznać, jakożem wzrok swój
 [odwrócił od królów, od ludzi
 [przesławnych, przewielkich, jako-
 [żem wejrzał na Wasze szeregi,
 Jakom w Was znalazł, com sądził w
 [nich znaleźć i jakom się czuł
 [zawiedziony,
 Iż przyczyn, pierwiastków szukając,
 [znalazłem je u Was wyłącznie,
 Iż w wielkie wczytując się dzieła, ich
 [źródła dochodząc, odkryłem je
 [u Was.

Lud prosty i wspólna dla wszystkich
 [ziemica, i morze, i gwiazdy, i
 [słowem nieogarniona wieczystość
 [w mroki spowita!
 Zmierzch przedzierając dziejowy,
 [kroczyliście naprzód, nie odstępując
 [ni na krok,
 Stale obecni w wyroku godzinie — z
 [miana, ze sławy wyrzuci w spisach
 [wydarzeń dziejowych.
 Niknęli królowie i bohaterzy, Wyście
 [zaś wieki przetrwali.

— — — — —
 Opatrywaliście oto narzędzia, lecz któż
 [Was opatrzył?

Użycz mi, bracie, posłuchu: coś
 [pragnąłbym Ci wypowiedzieć:
 Wraz z światem stanąłem przy ławie
 [warsztatniej, by czcic Waszej
 [pracy narzędzie,

Wraz z Waszą sprawą w jednym
 [wszelakie inne połączył i księgą
 [zawarł dziejową, gdym wniósł
 [Waszą chwałę, niedostrzeganą
 [przez wieki,

Iżby, gdy dojrzą Was ludzie rankiem,
 [czy wieczór, jak spieszyć będziecie

[do pracy, czy kiedy też indziej, z
[lezią obnażyli swe głowy.
Iżby mężowie, kobiety i dzieci miast
[iść do kościoła, by bóstwo
[podziwiać, do sądu, by
[sprawiedliwość oglądać,

Szli do Was, gdziekolwiek jesteście,
[cokolwiek za pracę spełniacie
Pragnący, pełni ufności, wieczyście
[przez Was wzmocnieni, krzepieni.

Zasady Nowego Życia Stanisława Szczepanowskiego.

O znaczeniu idei.

1. Odrodzenie ducha zaczyna się
od serca.

2. Miarą jego jest pokonanie wil-
czych apetytów.

3. Na polu myśli rozstrzyga nie
liczba, ale myśli głębokość i zastoso-
wanie do ducha narodu.

4. Na polu działania rozstrzyga
znowu nie liczba, ale energia.

5. Podsycana prądami duchowymi,
skopiającymi się podług prawa baterji
galwanicznej.

6. Każdy ruch duchowy ma ten-
dencję do ograniczania potrzeb oso-
bistych

7. i żyje ofiarami uczestników, a
nie ich korzyściami.

(Idea Polska str. 137).

Tematy: Zestawić te siedem myśli
z ideologją Cieszkowskiego i Owena.

Elementy nowego życia, Roberta Owena.

*na podstawie rozprawy niemieckiej, p. Heleny Simon, p. t. Drogi do
socjalizmu.*

ROBERT OWEN I SOCJALIZM.

Z konieczności system fabryczny,
działając w ramach nieograniczonej
samowoli, pobudza zepsucie ciemień-
ców, zbiednienie i zdziczenie uciemie-
żonych. Tanio kupować i drogo sprze-
dawać staje się jedyną zasadą handlo-
wania; zmusza się rodziców do ciąg-
łej (bez końca) pracy wraz z dziećmi
w niezdrowych lokalach, w stanie
upadku moralnego i fizycznego.

Przedsiębiorca widzi w robotni-
kach li-tylko narzędzie swego zysku,
podczas kiedy w tym dzikim stanie
kraj prędej, czy później spycha się
na straszne niebezpieczeństwo, jeżeli
reformy socjalne nie przeszkodzą te-

mu i jeżeli warunki życia robotników
nie poprawią się.

Ponieważ każdy musi zamieniać
swą pracę przedewszystkiem na pie-
niądz, jest zmuszony sprzedawać z pew-
ną ofiarą (stratą): on musi swój za-
robek oddać jednemu handlarzowi
(wyzyskiwaczowi), a od drugiego hand-
larza kupić. W ten sposób jest zależ-
ny od pośredników, którzy zawsze mu-
szą mieć swój zysk. Lecz przecież oni
(handlarze) nie stanowią konieczności.
Producenci mogą się obyć *bez pośred-
ników*. Muszą tylko wejść w bezpośred-
ni kontakt. Nigdy „nadwartość“ nie
bywa dzielona sprawiedliwie. Rodzaj
i suma robocizny nie określa się we-
dług prawdziwych interesów narodu,

lecz według interesów małej liczby indywiduów. — Właściciel ziemski woła o prawa w celu podrożenia chleba, podczas kiedy setki i tysiące bezrobotnych głodzą się, a tymczasem szerokie obszary ugorują. Miljonom brak ciepłego odzienia, a tymczasem jeden wielki fabrykant posiada środki, ażeby potrzebne artykuły produkować. Lecz nie potrzeby narodu rozstrzygają tutaj, lecz cena pieniądza. Społeczeństwo straciło kontrolę nad siłami produkcji.

WYNIK ROBOTY.

Najwyższy wynik będzie osiągnięty przy umiarkowanej robocie stanu klasy robotniczej.

Wprowadzenie skrócenia dniówki o jedną godzinę przy pozostawieniu innych warunków pracy w tym samym stanie poprawiło jakość roboty bez zmniejszenia ilości.

PRAWO.

Słyszemy ciągle o dobroczynności, o łaskach, a nigdy o prawie. A tymczasem klasa robotcza oczekuje od nas praw, a nie łaski. Nasze dary są przyjmowane ze wstrętem.

KOOPERACJE.

Zysk na cenie jest wtedy do otrzymania, jeżeli pobyty i podaż są sobie równe.

Kooperacja stawia na miejsce indywidualnego interesu interes ogólny. Usuwa konieczność zysku na różnicy cen. Rezultat — potaniecie produkcji towarów. Pod zarządem kooperacji zyskuje się na ilości i jakości towarów w porównaniu z indywidualistyczną produkcją.

HYDRA ZŁEGO.

Człowiek był dotąd niewolnikiem „trójcy”: własności prywatnej, nieracjonalnej religii i obłudnego mał-

żeństwa. Te trzy rzeczy są źródłem przestępstw i przestępstwa.

WŁASNOŚĆ PRYWATNA.

Własność prywatna czyni ludzi demonami i świat czyni „Pandemonium“.

RELIGJA.

Reforma socjalna jest niemożliwa bez reformy religijnej. Fundamentalnym błędem wszystkich religii jest, że uważają ludzi za bydła bez opozycji.

Prawdziwa religja nie składa się z frazesów, form i ceremonji, ale z miłości do bliźnich, dobroćliwości i dobrych czynów.

REFORMA MAŁŻEŃSTWA.

Mężczyzna z kobietą mogą wtedy być złączonymi, jeżeli wyczuwają ku sobie pociąg.

Dzisiejsze małżeństwo jest zgrabnie wymyślonym fałszem, ażeby trzymać za łeb ludność.

Czystość stosunku, porządek i harmonja nie mogą być udoskonalone, ponieważ nigdy ich nie było.

Położenie kobiety jest gorsze.

Prawdopodobnie niema w całym społeczeństwie, nie wyłączając handlarzy towarów, tyle oszustw w spojrzeniu, postawie i słowach, jak pomiędzy małżonkami, stąd wynika konieczność usunięcia fałszywego wstydu i reformy małżeństwa.

SOCJALIZM.

Właśnie energia i jedność klasy robotczej zadecyduje o doprowadzeniu do celu naszych planów.

Naród odkrył wielką tajemnicę, iż on to, właśnie, jest producentem bogactw.

Rządy i arystokracja Europy posiadają wygasającą siłę nad społeczeństwem.

Wyższe klasy winny wiedzieć i być pewne, że niższe klasy dłużej nie będą żołnierzami i marynarzami dla innych celów, aniżeli ogólnonarodowe. Średnie klasy niech będą pewne, że pod zarządem klasy robotczej więcej będą kozystaly, aniżeli dotąd.

Siła i przodownictwo należeć będą do produkujących (robociarzy), a nie do nieprodukujących (burżujów).

Spółcezeństwo żyło dotąd w chaosie. Nigdy nie było przedmiotem uczonych badań. Elementy nowego życia socjalnego są:

1. znajomość praw natury ludzkiej,
2. znajomość praw produkcji,
3. znajomość podziału bogactw.
4. znajomość najlepszego wychowania,

5. znajomość połączenia różnych elementów nauki społecznej w jednym systemie.

Element produkcji jest najważniejszym.

KSZTAŁCENIE CHARAKTERÓW (wychowanie) — DECYDUJĄCEM.

Zajęcia w spółnocie Owena Nowa Harmonja podzielono na 6 działów: 1) rolnictwo, 2) przemysł, 3) nauka i literatura, 4) gospodarstwo domowe, 5) gospodarstwo ogólne i 6) stosunki ze światem zewnętrznym.

Uwaga. Materiał do głębokiego za-
stanowienia się i do zainteresowania
się społeczną działalnością Owena,
między innemi, zagadnienie stworze-
nia przemysłu robotniczego.

Z życia Roberta Owena (1771 — 1858).

Żył w okresie najwyższego mę-
czeństwa pierwszych ofiar kapitalizmu,
kiedy to:

*„W salach dusznych i pełnych wy-
ziewów, wśród nieustannego turkotu
tysiąca kół, drobne ręce i nogi dzieci
nie ustawały w pracy, pobudzane do*

*gorączkowych wysiłków razami nieli-
tościwych dozorców. Pożywienie ich
częstokroć nie było lepsze od tego, ja-
kim żywiła się nierogaczyna ich panów.
Dzieci spały na brudnych barłogach,
które nigdy nie ostygaly, gdyż praco-
wano całą dobę bez przerwy na dwie
zmiany i kiedy jedna partja szła do
pracy, druga szła spać i odwrotnie.*

*... „Nie zwracano nieraz uwagi ani
na wiek, ani na płeć; nędza i wystę-
pek krzewiły się bujnie. Jeżeli nieszc-
czne te istoty w ucieczce szukały ra-
tunku — zakuwano je w kajdany, w
których musiały spać i pracować. Dla
ukrycia wielkiej śmiertelności, spowo-
dowanej tym haniebnym systemem,
grzebano zwłoki na pustkowiu nocami.
Samobójstwa wśród dzieci fabrycznych
nie były rzadkością“.*

Kapitaliści zaś rozumowali:

*„Nie dobrze jest — pozostawić ro-
botnikowi zbyt wiele wolnego czasu,
nie potrafi uczynić zeń dobrego użyt-
ku. Będzie to go tylko pchało do pija-
tyki i zakłócania porządku publiczne-
go. Co się tyczy zakazu pracy dzieci,
to takowy spowoduje, iż wyrosną z nich
nicponie i próżniacy“.* ...

Otóż, Owen wypowiada, już od r. 1800, gdy obejmuje kierownictwo wielkiej przędzalni w ar. Lamarku, walkę temu stanowi rzeczy i stawia sobie cel podwójny: pragnie postawić przedsię-
biorstwo na wysokim poziomie tech-
nicznym, ale jednocześnie chce stwo-
rzyć wzorowe warunki pracy.

Po długich półwiekowych prawie
zmaganiach się z opozycją kapitali-
styczną, Owen wywalcza w parlamen-
cie angielskim bill o dziesięciogodzin-
nym dniu pracy i rozpoczyna jednocześ-
nie zdecydowaną walkę o ośmiogodzin-
ny dzień pracy.

Żądanie to swoje — 8-io godz. dn.
pracy motywuje w sposób zupełnie
współczesny.

Argumentuje, mianowicie, w ten
sposób:

1) *Gdyż jest to najdłuższy przeciąg pracy dziennej, jaki istota ludzka może przenieść bez uszczerbku dla zdrowia umysłowego i fizycznego, a także dla swego szczęścia, o ile brać pod uwagę średnią wytrzymałość człowieka i jeśli dążyć do zapewnienia prawa do istnienia słabym zarówno jak i silnym.*

2) *Gdyż dokonane wynalazki z zakresu chemii i mechaniki czynią zbędną potrzebę dłuższego wysiłku fizycznego.*

a dalej:

.. 5) *Gdyż prawdziwy interes każdego wymaga, aby wszyscy byli zdrowi, inteligentni, zadowoleni i zamożni.*

TEMAT WITAMINOWY:

W rozprawie Pawła Lafargue, p. t. *Praca umysłowa wobec maszyny*, czytamy na str. 23:

Gdy przed laty 60 Robert Owen zalecał stowarzyszenia spółdzielczo-wytwórcze nie jako środek do rozwiązania kwestji społecznej, lecz jako sposób zamienienia drobnego przemysłu na wielki, robotniczy, wówczas znakomitości ekonomji politycznej nie znajdowały dość zarzutów, aby projekt jego ośmieszyć. Jest to tryumf, chociaż niezbyt wielki dla świętego starca z New-Lanarku, że panowie ekonomiści wysławiają teraz to, co przed niedawnym czasem potępiali z taką wściekłością. Wówczas kiedy Owen proponował swe stowarzyszenie wytwórcze, kapitalistyczny sposób produkcji był dopiero w początkowym stadium rozwoju i stowarzyszenia te mogły mieć rzeczywiste praktyczne zastosowanie: zmniejszyłyby cierpienia rzemieślników przy przekształceniu ich w najmitów. Lecz dziś, gdy wielki przemysł kapitalistyczny zajął miejsce rękodzielniczego, dziś proponować najmieć stowarzyszenia wytwórcze jest szczytem śmieszności.

Przypuśćmy, że robotnicy jakiejś fabryki, np. odlewów żelaznych lub

przędzalni, wydostali skądkolwiek tysiące i miliony na kupno narzędzi pracy i puszczenie w ruch przedsiębiorstwa; przypuśćmy, że byłoby to możliwem, zachodzi jednak pytanie, w jakim stosunku znajdzie się to spółdzielcze stowarzyszenie robotników względem konkurentów-kapitalistów? Każda gałąź przemysłu przechodzi przez chwile zastoju i nawet ostre przesilenia. W takich wypadkach kapitalista wydala z fabryki robotników, zatrzymując tylko niewielką ilość, wystarczającą do utrzymania maszyn w porządku i wykończenia tych nielicznych zamówień, jakie pozostały *). Fabryka spółdzielcza nie mogłaby postąpić tak bez ceremonji z pracownikami: nie wyrzuciłaby pięknego poranku robotników - spółwłaścicieli. Musiałaby ich zatrzymać do dalszej pracy ze stratą i rujnować własne przedsiębiorstwo, aby utrzymać spółdzielczych właścicieli. W walce konkurencyjnej zakład spółdzielczy wpada z konieczności w złe interesy, i w rzeczy samej wszystkie tego rodzaju przedsiębiorstwa w Anglii i Francji, albo skończyły nędzny żywot, lub zamieniły się w komandytowe spółki, jak owi sławni pionierzy z Rochdale i towarzystwo optyków w Paryżu, założone w 1849 r. za subwencję rządową. Część założycieli w mniej lub więcej jezuicki sposób pozbyła się kolegów z przedsiębiorstwa i przyjęła natomiast do służby najmitów, których wyzyskuje, jak zwykli kapitaliści.

W społeczeństwie kapitalistycznem żadne przedsiębiorstwo nie może ukażać się na jakiejś innej podstawie, odmiennie od najmu, jeśli nie chce, aby przeciw niemu skierowały się wrogie namietności ze strony zainteresowanych. Gambetta i oportuniści, chcąc pozyskać dla swej partji klasę robotniczą, postawili kilka reform na ko-

*) Ubezpieczenia społeczne.

rzyść tej ostatniej. Przedstawili mianowicie projekt udzielania izbom syndykalnym praw, przysługujących jednostkom prawnym, i dopuszczenia tychże izb do przyjmowania robót państwowych narówni z kapitalistami; towarzystwa finansowe miały im wypożyczać potrzebny kapitał już to na własne lub rządowe ryzyko. Gdy się dowiedziano o tym projekcie, trzeba było słyszeć, jaki rozpaczliwy wrzask podnieśli przemysłowcy i ich organy! Jakaż to zbrodnia przeciw burżuazji pozwolić stowarzyszeniom robotniczym pracować na własny rachunek! Był to zamach na wszystkie święte prawa ekonomji politycznej, zamach na podstawy społeczeństwa. Oportuniści byli zmuszni cofnąć projekt.

Aby przeszkodzić rozwinięciu się *przemysłu robotniczego*, kapitaliści zapominają o swych konkurencyjnych zawiściach, łączą się między sobą, poświęcają własne interesy. Amerykańscy Rycerze pracy posiadają w Dawis County (Indjana) i w St. Clair County (Illinois) kopalnie węgla, które sami eksploatują. Zdołali zapewnić sobie zbyt u mniej więcej 600 fabrykantów i kupców; gdy się jednak zwrócili do zarządów kolei żelaznych w sprawie przewozu węgla, wówczas trzy towarzystwa odmówiły przewozu więcej, niż wagon węgla dziennie, jedno zaś — wszelkiego, nie bacząc na to, że Rycerze pracy obiecywali dawać o 25 centów na tonnie więcej, niż zwykle płacono. Rycerze złożyli skargę do zarządu stanu Illinois, który jednakże skłonił ich do cofnięcia się, usprawiedliwiając swoją radę tym, że proces z tak potężnymi towarzystwami nie skończyłby się dobrze dla nich.

Z życia Pawła Lafargue'a.

Paweł Lafargue, ekonomista francuski, ur. 1842 r. na Kubie, kształcił się, jako medyk, w Paryżu i w Anglii. Ożenił się z córką Karola Marksa i był

propagatorem idej socjalistycznych. Dzieła Lafargue'a „Le droit à la Paresse“, „La religion du capital“, „Praca umysłowa wobec maszyny i in. Um. w r. 1911.

O SPÓŁDZIELNI ROCZDELSKIEJ

(Założona w r. 1843 w duchu zasad owenowskich), zorganizowana wzorowo w r. 1862 w Anglii, w miejscowości Rochedal (Roczdel). Obecnie ta olbrzymia Spółdzielnia tkaczy roczdelskich obejmuje 40 fabryk wyrabiających wszystko prócz przedmiotów zbytku; posiada swój bank, swoją straż ogniową, drukarnię, jeden z największych młynów, fabryki przetworów owocowych, ciastek, biszkoptów, słodczy, mebli, ubrań i t. p. Wszędzie pełno tam światła i powietrza; ściany fabryczne wyłożone majoliką, robotnice jednakowo ubrane w bluzach różowych lub niebieskich. Pełno tam jednocześnie sal do rozrywek i gimnastyki, muzyki, książek, czytelní. Robotnicy tworzą koła śpiewacze, gimnastyczne, pływackie, amatorów fotografii i t. p. Napoje alkoholowe są wyłączone (patrz. Kosmowska „Domy społeczne“).

ZE STATUTU SPÓŁDZIELNI ROCZDELSKIEJ.

„Przyszły dobrobyt robotników spoczywa teraz w ich rękach, jeżeli będą przestrzegać następujących przepisów:

1. Używajcie własnego spożycia dla zaoszczędzenia kapitału dla siebie.
2. Używajcie swojego kapitału dla dostarczenia sobie pracy.
3. Używajcie zysków ze swoich zakładów dla dobrego wynagrodzenia pracy.
4. Używajcie nagromadzonych zysków dla wytworzenia własnej potęgi przez zjednoczenie, jeżeli nie możecie

stać się silnemi przez pojedyncze wysiłki“.

W końcu statutu pionierzy umieścili 12 rad dla członków; były one w osobnych odbitkach szeroko rozpowszechniane i mówiły:

1. Staraj się o pozyskanie opieki prawa.

2. Pamiętaj, że prawość, wiedza i uzdolnienie są nieodzownymi kwalifikacjami osób wybieranych i zarządzających, nie zamożność ani znaczenie.

3. Pamiętaj, że każdy ma tylko jeden głos, i nie wyróżniaj członków według wysokości ich wkładu w zrzeszeniu.

4. Poddawaj się woli większości we wszystkich sprawach zarządu.

5. Pilnie strzeż spraw pieniężnych i karz wszelkie sprzeniewierzenie przez natychmiastowe usunięcie winnego.

6. Kupuj potrzebne artykuły w miarę możliwości z pierwszej ręki, a jeżeli masz na sprzedaż własne wyroby, staraj się sprzedać je również bezpośrednio.

7. Nigdy nie odstępuj od zasady kupowania i sprzedawania tylko za gotówkę.

8. Dla większej pewności podawaj w bilansie remanent towarów conajmniej o czwartą część niż ich wartości rynkowej.

9. Pamiętaj, ażeby rachunki były należycie sprawdzone przez osoby w tym celu powołane.

10. Pamiętaj, ażeby zarząd przed każdym ważniejszym albo kosztowniej-

szym przedsięwzięciem uzyskał aprobatę członków.

11. Nie umizgaj się do opozycji i nie bój się jawności.

12. Wybieraj na kierowników swoich tych, komu ufasz, i obdarzaj zaufaniem wybranych.

Wszystkie te drobiazgowie wskazówki miały na celu — jak wyraził się na zjeździe 1869 r. Tomasz Hughes — robienie ludzi z członków i były niezbędne dla wykształcenia demokracji zdolnej samodzielnie prowadzić działalność gospodarczą na nowych zasadach. Ta właśnie praca społeczno-wychowawcza była główną zasługą pionierów i zapewniła powodzenie nowym spółdzielniom.

Tematy: Każdy z tych punktów z osobna może być tematem do dyskusji na tle, zwłaszcza, własnych przeżyć, co do obchodzenia się np. z pieniędzmi.

Temat zasadniczy: zestawić metody przekształcenia w samodzielnego obywatela robotnika wiejskiego, zawarte w statucie Kolonji Hrubieszowskiej z takimiż metodami, wprowadzonymi przez pionierów roczdelskich dla przekształcania robotnika fabrycznego. Która z metod obejmuje szersze horyzonty i podaje ogólną formułę rozwiązania kwestji społecznej, a jednocześnie jest bardziej handlowo-matematyczną? Przy opracowaniu tego tematu można zaznajomić się z podaniami w księdze II artykułami: „O duszy chłopskiej“ (pośłowie Stolarski i Nocznicki).

Dalsze poszukiwania harmonji i sprawiedliwości.

Socjalizm zrzeszeniowy, Solvay, Liefman.

Dzień 29 grudnia roku ubiegłego 1924, w życiu naszym społecznym był dniem nie tylko promiennym i jasnym, ale poniekąd świątecznym.

W ten dzień, dwie, dotychczas zwalczające się, wielkie organizacje

Spółdzielcze postanowiły zaprzestać nadal walki i działać wspólnie pod znakiem harmonji i zgody*).

Dla należytego zrozumienia tego

*) Zw. Pol. St. Sp. i Zw. Rob. St. Sp. Spoż.

procesu gospodarczo-społecznego, który z okresu cywilizacji nienawiści i nietolerancji partyjnej wprowadza nas w nowy okres cywilizacji, pod znakiem Harmonji, trzebaby krok za krokiem przejść przez to wielkie przeorane głęboko pole życia społecznego, conajmniej za czas wieku XIX, od wystąpienia Roberta Owena.¹⁾

Z istotą atoli tego potężnego ruchu możemy się zapoznać z serii artykułów, zamieszczonych w „Rzplitej Spółdzielczej“ pod ogólnym tytułem: „Nowe ideały“.

Serję tych artykułów rozpoczyna, właściwie, referat prof. Jerzego Kurnatowskiego, drukowany tamże, p. t. „Nowa ekonomja.“²⁾

„Kooperacja — czytamy w referacie prof. Kurnatowskiego — jest dzieckiem socjalizmu zrzeszeniowego, który powstał we Francji w pierwszej połowie zeszłego wieku... Na pierwszym planie stoi tu troska o utworzenie nowego środowiska moralnego, w którym łatwiej byłoby wychować nowego człowieka.

Pod względem struktury umysłowej socjaliści zrzeszeniowcy są umiarkowanymi racjonalistami... Każdy z socjalistów zrzeszeniowców jest jednocześnie eksperymentatorem społecznym, każdy chce swoją ideę zamienić w czyn...

Owen stworzy Magazyn Wymiany Pracy, Buchez i Louis Blanc — Kooperatywy wytwórcze, Fourier będzie projektował swój falanster, który był, właściwie, małą kooperatywą spożywczo - wytwórczą. Proudhon obmyśli Bank Wymiany, a również nakreśli

szkie mieszanego towarzystwa publiczno-prywatnego, tej współczesnej nadkooperatywy, która dziś dopiero realizuje się na Zachodzie.

Reasumując, ogólne cechy *socjalizmu zrzeszeniowego*, dadzą się one sprowadzić do następujących czterech zasad: 1) stworzenie nowego środowiska moralnego, 2) podniesienia znaczenia idei, 3) powołanie do budowania nowego ustroju wszystkich bez różnicy klas, 4) tworzenie bez pomocy państwa, lub z jego niewielką pomocą nowego publicznego kapitału, któremu kapitał prywatny byłby podporządkowany“.

Z tych czterech zasad najliczniejszych komentarzy wymaga zasada pierwsza.

Co mamy, mianowicie, pojmować przez nowe środowisko moralne?

Czy jakiś nowy zakon, jakąś nową ascezę, jakąś pojedynczą, czy podwójną, czy poczwórną może wstrzymieźliwość, czy panowanie moralności bez sankcji Guyeau, czy moralności ewangelicznej Tołstoja?

Nie, moralność socjalizmu zrzeszeniowego wymaga wyrzeczenia się pewnych konkretnie i samodzielnie określonych żądź natury ludzkiej, a więc: żądź zysku i żądź pośredniczenia.

Te dwie żądze są źródłem nieśćczęść indywidualnych i masowych.

W celu walki skutecznej ze wspomnianymi żądźami środowisko moralne „Rzplitej Spółdzielczej“ stara się zabezpieczyć swoim obywatelom najniezbędniejsze środki do życia w myśl zasady „gwarantyzmu“ Fouriera.

Co do punktu drugiego zasad socjalizmu zrzeszeniowego — podniesienia znaczenia idei, to śród tych idei dominującą jest idea sprawiedliwości. I Owen i Fourier i Proudhon, aż do współczesnych Gide'a, Lavergue'a, wszyscy kooperatyści są ideowymi poszukiwaczami sprawiedliwości. Ta idea nie daje spoczynku Spółdzielcom, ludziom z

1) Patrz między innemi. Stanisław Wojciechowski. Kooperacja w rozwoju historycznym: Wydawnictwo Wydź. Propagandy Zw. Pol. Stow. Spożywców. Warszawa 1923.

2) Patrz „Rzeczpospolita Spółdzielcza“. Miesięcznik, poświęcony sprawom Kooperacji. Nr. 7 — 8 za rok 1923, oraz za czerwiec, lipiec — sierpień i październik 1924 roku.

pod znaku Harmonji. W poszukiwaniu dróg, wiodących do świata tej idei rodzą się wciąż nowe organizacje, od Kooperatywy roczdelskiej, tego wzoru, tej poniekąd Mekki spółdzielców, aż do „Société de Régie” i Régie Coöperative“ Lavergue’a włącznie.

Od coraz to nowych pomysłów sprawiedliwej organizacji pracy, organizacji produkcji, aż wre na terenie „Rzplitej Spółdzielczej“.

„W każdym razie — czytamy we wspomnianym referacie prof. Kurnatowskiego — ostateczna formuła kontraktu stowarzyszenia, do której po blisko stuletniej ewolucji dochodzi doktryna kooperatywy wytwórczej po przez różne odmiany syndykalizmu, niesłuchanie zbliża się do kooperatywno-spożywczego punktu widzenia, gdyż zorganizowanego spożywcę traktuje, jako jeden z trzech równouprawnionych czynników organizacji produkcji“.

Ogólnie rzecz biorąc kierownicy ruchu spółdzielczego dążą nie do zniesienia kapitałów prywatnych, ale do pozbawienia ich władzy.

Jak król angielski, kapitał może istnieć, ale nie panować i nie rządzić. Wszelka praca i produkcja powinna być tak zorganizowana, aby kapitał zawsze pozostawał, że tak powiemy, w mniejszości.

Taką jest np. wydobyta z zapomnienia formuła Proudhon’a, z której wynika, że w każdej organizacji pracy, lub produkcji należałoby łączyć pięć elementów: państwo, samorząd (gmina sejmik), inteligencja (talent), robotnicy i kapitał. W ten sposób kapitał zawsze będzie przeciwważony czterema innymi czynnikami.

Śród zasług ruchu spółdzielczego zaliczymy również zdobycie poszanowania osobliwszego dla sił twórczych, odróżnienie pracy fizycznej, od pracy technicznej i wykwalifikowanej, pracy twórczej (talent, genjusz), która znalazła się w wielkiem niebezpie-

czeństwie ze strony ciasno pojmowanego marksizmu.

Podniósł również ruch spółdzielczy znaczenie społeczne spożywcy, którego coprawda, z trudem wielkim stara się do dnia dzisiejszego wyprowadzić z właściwego mu stanu bierności.

W ścisłem pokrewieństwie z ruchem spółdzielczym pozostaje współczesny syndykalizm.

„Dzisiejsi syndykaliści — pisze prof. Kurnatowski — w projektach opracowywanych we francuskiej Ogólnej Konferencji Pracy i w Radzie Ekonomicznej Pracy, wysuwają, jako wzorowy typ przedsiębiorstwa Towarzystwo Akcyjne, w którego zarządzie głosy dzieliłyby się na trzy równe części pomiędzy państwo, spożywców i personel. Połową głosów, należnych państwu dysponowałby samodzielnie minister; delegatów, rozporządzających drugą połową, wybierałyby fachowe ciała urzędnicze. Głosy spożywców dzieliłyby się w dwóch równych połowach pomiędzy spożywców indywidualnych, reprezentowanych przez Kooperatywy Spożywców, lub ich hurtownie i spożywców przemysłowych, reprezentowanych przez Izby Handlowe lub Izby Przemysłowe; głosy personelu wreszcie dzieliłyby się pomiędzy personel robotniczy i techniczny. Taka „Société de Régie“ odpowiada hasłu „zindustrializowanej nacjonalizacji“ współczesnych syndykalistów.

Z ruchu spółdzielczego, wreszcie, wyłonił się przed laty trzydziestu, a właściwie, i dawniej, od Piotra Leroux, dzisiejszy solidaryzm ze swoim postulatem ubezpieczeń społecznych (rozwiązanie gwarantyzmu Fouriera).

Osobną grupę w dziedzinie przekształceń i reform gospodarczych w Związku z ruchem Spółdzielczym stanowią wysiłki i pomysły pojedynczych osób.

Śród nich postawę wielkiego rozmachu i energii zajmował produktywizm, E. Solvay’a (Belgja). Z jego sławnymi

zasadami zaznajamiania nas p. Władysław Wolert w N-rze 6, „Rzplitej Spółdzielczej“ za rok 1924. (Nasze ideały).

Produktywizm jest oparty na prawach energetyki, czyli nauki o energii, w danym wypadku, społecznej. „Naukę o energii zastosował pierwszy — piszę p. Wolert — do badań ekonomicznych Zygmunt Heryng“. Energią społeczną, według niego, jest ta część ogólnej energii, która się przejawia w procesach indywidualnego i społecznego życia jednostek, tworzących pewien społeczny układ... W działalności swej bio-społeczna egzystencja człowieka oparta jest — w myśl praw energetyki — na otrzymaniu maksimum korzystnych wyników przy minimum wysiłku. W grupie społecznej daje się to wszakże osiągnąć przy skojarzeniu form i funkcji. Z tego właśnie wyprowadził Solvay pojęcie t. zw. produktywizmu, oraz swoje zasady społecznego spółdziałania“.

Zmierzają one do uniwersalnego rozwiązania zagadnienia organizacji społecznej nie tylko w sprawie dobrobytu materialnego, ale i duchowego.

Oto sformułowany przez Solvay'a cykl piętnastu zasad:

Zasada maksymalnej wytwórczości (materialnej i umysłowej). Zasada minimalnych kosztów wytwórczości (w celach najintensywniejszego spożycia). Zasada wolności cel. Zasada obowiązującego pomocniczego języka międzynarodowego. Zasada tendencji do międzynarodowego zjednoczenia. Zasada wiedzy zawodowej. Zasada czasu pracy fizycznej i umysłowej. Zasada wynagrodzenia fizycznej i umysłowej pracy ludzkiej. (Fizyczna i umysłowa praca ludzka, będąc pierwszym czynnikiem wszelkiej produkcyjnej wartości, podporządkowana jest, jak i inne czynniki zasadnicze, prawu popytu i popytu). Zasada wynagrodzenia kapitału. Zasada koniecznej w przyszłości przewagi wynagrodzenia pracy nad wynagrodzeniem kapitału. Zasada fun-

duszu wolnej socjalizacji z dnia społecznego. (Specjalne wypłaty uskutecznione przez państwo za udział w produkcji społecznej). Zasada powtórzonego podatku od spadków. Zasada społecznej rachunkowości. Zasada równości w punkcie wyjścia (principe de l'égalité du point de depart).

Ta ostatnia zasada ma doprowadzić do amortyzacji spadków i usunąć w ten sposób przewagę czynników materialnych nad czynnikami duchowymi.

Bo być produktywistą, według Solvay'a, to znaczy zgadzać się z tem, że jedynymi środkami do zabezpieczenia ludziom dobrobytu jest zwiększenie wszelkimi sposobami wytwórczości dóbr materialnych i duchowych, do których ludzie dążą i coraz więcej będą dążyć.¹⁾

Do pionierów nowych Ideałów „Rzeczpospolita Spółdzielcza“ zalicza w dalszym ciągu Forda i Liefmanna. (Patrz Nr. 7 — 8 i 10 artykuły wstępne p. Wolerta).

O poglądach Forda, patrz. materiały specjalny o Fordzie.

A oto wytyczne myśli Liefmana:

Największem źródłem zła społecznego jest żądza osobistego zysku; jej panowaniu podlegają kapitaliści i robotnicy (tak sądzi i Mac Donald).

Zaprowadzić istotnie nowy ustrój społeczny, możnaby dopiero wtedy, kiedy zostanie zupełnie usunięta tak powszechna obecnie dążność zdobycia największego zysku (osobistego). Niesprawiedliwość tkwi nie w podłożu ekonomicznej organizacji, nie w zasadzie podziału, lecz w pewnych normach porządku prawnego, które bynajmniej nie są cechą nieodłączoną ustroju obecnego. Prawo spadkowe jest właśnie tym porządkiem prawnym, który pro-

¹⁾ Patrz „Rzeczpospolita Spółdzielcza“. Nr. 6. Czerwiec 1924 r.

wadzi do niesprawiedliwości społecznej.

Do przemiany dzisiejszego ustroju gospodarczego zmierzają dwa prądy: kooperacja i socjalizacja. Ale Liefman podkreśla z naciskiem, że nie antago-

nizm między przedsiębiorcą i robotnikiem, lecz walka Wytwórcy i Spożywcy stanie się w przyszłości głównym zagadnieniem gospodarczym.

Jan B.

EDWARD ABRAMOWSKI.

Wiedza radosna.

(Patrz. Idee społeczne kooperatyizmu R. V).

Czem jest wiedza radosna? Oto przede wszystkim, mówi ona tak: nie okłamujcie swojej duszy. Jeżeli potępiacie w swoich przekonaniach społecznych wyzysk i przemoc, własność, która żyje kosztem głodnych, i kodeksy, którymi się ona posługuje, natenczas niechże i życie wasze osobiste to samo głosi, Niech was poznają po waszem życiu. Wymaga tego nie tylko piękno i godność idei, którą wyznajecie, ale i umiejętność tworzenia historii świata.

Każda instytucja społeczna, zarówno zwyczajowa, jak i prawna, żyje tylko w ludziach, w ich potrzebach, przyzwyczajeniach, wierzeniach i uczuciach; żyje dopóty, dopóki siebie samą odnajduje w sumieniu człowieka. Gdy potrzeby zaczynają zanikać, a wierzenia i uczucia przeinaczać się, wtenczas instytucje, które nim żyły, umierają swoją naturalną, nieuniknioną śmiercią, i żadne reskrypty ministerjalne ani wysiłki reakcji rządzącej nie zdołają ich ocalić. Z tych małych, drobnych przemian ludzkich, przemian wewnętrznych, psychologicznych, z zaczątków nowego sumienia, które w jakiś inny sposób zaczyna normować codzienne postępowanie człowieka i jego stosunki z ludźmi, idzie potężny dech śmierci i odrodzenia społecznego. Instytucje, zwalczone politycznie tylko, mogą odżyć i zapanować na nowo, lecz instytucje, zwalczone moralnie, których źródła potrzeb i uczuć wy-

schły, są umarłe naprawdę. I dlatego powinniście tworzyć przede wszystkim *nowego człowieka*; prawdziwie nowego, to znaczy, nie tylko z nowymi pojęciami, ale i z nowym sumieniem. Bo nie kancelarja ministrów i prefektów, ale ono jest mocarzem świata; z niego rodzi się nowe życie, nowe formy i nowy ustrój. Dlatego też nie okłamujcie swej duszy, — bo każąc jej trzymać się starych wzorów życia, niszczyście przez to samo zarodek tego nowego świata społecznego, którego przyjdzie zwiastujecie — i głosicie kłamstwo.

Dalej mówi to jeszcze: Pozwólcie aby dusze wasze przyjęły, w sposób prosty i jasny, ową pradawną ideę „braterstwa ludzi“, jeżeli chcecie odnaleźć cel i piękno życia, jeżeli chcecie w sobie samych dojść do rzeczy wiekuistej. Idea ta nie znosi teorii i rozumowania, jest większa, niż rozumowanie. Bierze się ją bezpośrednio, jako dar nie mający swojej ceny, ani nagrody. Właściwością jej wyłączną, której żadna inna nie posiada, jest to, że jednocześnie musi być *życiem* i wejść do wszystkich najprostszych stosunków ludzkich, nie mając żadnych zastrzeżeń i pęt warunkowych, nie będąc służebnicą żadnych celów innych, korzyści osobistych lub dążeń społecznych. Musi być jaknajzupełniej wolną i być wykonywaną przez wolne tworzenie życia. Wtedy tylko jest ona sobą i daje poznać swoje prawdziwe

oblicze, wyzwalaając człowieka od osobistych trosk, obaw i nędzy.

Zwracając jednostce utraconą godność *twórcy życia*, zmieniamy jednocześnie i dotychczasowe postulaty polityki społecznej. Zamiast oczekiwać, aż zjawi się nowy Mesjasz — państwo ludowe — które w kadry swojej biurokracji ujmie wszelkie zagadnienia i reskryptami będzie zaprowadzało wspólność i braterstwo, tępiąc, na dawny sposób, nowego buntownika — reakcję, stawiamy tworzenie „świata przyszłości“, jak zadanie dzisiejsze, aktualne, wolne, zadanie ludzi „dobrej woli“. W tem pojmowaniu życia, jako *wolnego aktu braterstwa ludzi* zawiera się cała istota kooperatyizmu.

W istniejącem społeczeństwie kapitalistycznym są warunki, siły i formy, które umożliwiają budowanie nowego społeczeństwa, opartego na *wspólności ekonomicznej i demokracji pracujących*.

Są to przede wszystkim *kooperatywy spożywców*, które, oddając w ręce zrzeszonego ludu rynek i kapitały kupieckie, pozwalają mu stawać się stopniowo właścicielem warsztatów, fabryk, kopalń, folwarków — jako kolektywnej własności stowarzyszonych. Kooperatywy te, otwarte dla wszystkich, wymagające, dla własnego interesu, nieograniczonego rozszerzania się naturalne nieprzyjaciółki monopolu, urzeczywistniają ideał „unarodowienia“, zamieniają pracujących na współwłaścicieli wszystkich przedsiębiorstw, przystosowują produkcję do interesów ogółu spożywców, z „nadwartości“ czynią wspólną własność stowarzyszonych, dają ludowi samorząd gospodarski. To, co je różni od tego „unarodowienia“ państwowego, z którym zżyła się myśl nasza, jest to jedno, że nie odbywa się ono przymusowo, pod komendą biurokracji, lecz swobodnie, mocą naturalnego interesu ludzi i mocą samej idei, że, urzeczywistniając wspólność eko-

nomiczną, nie zabija jednocześnie wolności, ducha inicjatywy, samopomocy, dzielności osobistej, lecz przeciwnie wymaga tego wszystkiego, rozszerza, wzmacnia, zaszczenia, tworzy nie tylko demokrację społeczną, ale i prawdziwych demokratów, to jest ludzi samodzielnych.

Są także *kooperatywy rolne*, włościańskie, które w połączeniu z kooperatywami *kredytu* dążą do naturalnego przeobrażenia samolubnych gospodarstw chłopskich, borykających się nieustannie z nędzą, — w gospodarstwa *zrzeszone*, kulturalne. Zaczynają one od wspólnego kupna materiałów gospodarskich, od wspólnego posiadania narzędzi rolnych i przechodzą w dalszym swoim rozwoju do wspólnej produkcji mleczarskiej, owocowej, hodowlanej, podejmują wreszcie zadanie wspólnej sprzedaży zboża i wspólnych młynów, a idąc po tej drodze, siłą naturalnych interesów drobnych posiadaczy, osiągają dla nich wyższą kulturą ekonomiczną i dobrobyt, złączone ściśle z coraz dalej rozszerzającym się zrzeszeniem różnych stron gospodarstwa wiejskiego. Czyli, że wchodzi w *kolektywizm rolny*, w kolektywizm, który nie niszczy wprawdzie indywidualnych zagród włościańskich, nie przemienia ich gospodarstw w folwarki państwowe „kolonizowane“, lecz pomimo to, jest istotnym kolektywizmem, w jego demokratycznym, wolnościowym znaczeniu, albowiem daje wszystkie korzyści techniki gospodarskiej wielkich folwarków, umożliwia masom włościańskim osiągnięcie jak najwyższej kultury rolnej i ekonomicznej, na zasadzie nie walki rynkowej, majoratów i parcelacji, lecz na zasadzie *zrzeszenia i solidarności*.

Są także *syndykaty robotnicze*, w których tworzyć się zaczyna ten nowy ustrój przyszłości. Wytworzyły one instytucję zbiorowego kontraktu najmu, która gwarantuje robotnikom nie tylko zabezpieczenie od wyzysku ka-

pitalistycznego, ale także daje im pewien udział w rządzeniu przemysłem i zmusza do uwzględnienia, w sprawach przemysłowych interesów specjalnie robotniczych. Syndykaty, nie poprzestając na tym, dążą jeszcze do tego, aby stać się zupełnymi gospodarzami swego fachu, ażeby przeobrazić się na spółki, które przyjmują od przedsiębiorcy całkowitą robotę, na umówionych warunkach, lecz całe zorganizowanie tej roboty, wewnętrzny podział płac i zajęć należy do syndykatu. W tej zaś roli syndykat pragnie urzeczywistnić komunistyczną równość, znieść hierarchie robotnicze, nierówności zarobków nie odpowiadające skali pracy, i cały zarobek swój kolektywny, jako spółki, dzielić równo pomiędzy wszystkich. Tym sposobem przemysł kapitalistyczny przejdzie w ręce nowych administratorów i gospodarzy — samodzielnych spółek robotniczych, rządzących się zupełnie nową

zasadą życiowego braterstwa; wytworzą się te realne podstawy, wyłonię z samej klasy pracującej, na których oprzeć się będzie mogła nowa organizacja gospodarstwa społecznego.

Z tych to ognisk tworzyć się będzie przyszłość, przyszłość tego świata, który ma człowieka wyzwolić przez braterstwo. Zapewne, że junkierskie ideały koszar społecznych, zbawianie ludzkości metodą Jakobinów, wymarzone dyktatury parlamentów ludowych długo jeszcze uciemniać będą niewolnicze mózgi, znękanе dusze tych, którym życie nie pozwalało zobaczyć i umiłować piękną wolności i mocy twórczej człowieka. Ale równie pewne jest, że „wiedza radosna“ znajdzie także swoich apostołów i wyznawców, że obok polityki „upaństwowiania“ stworzy swój świat młody i żywy — instytucyj uzdrawiających życie, i ludzi, umiających je tworzyć.

Z życia Edwarda Abramowskiego.

Ur. w r. 1868, w Stefaninie, na Ukrainie, ziemia kijowska, powiat Wasylkowski, umarł w Warszawie, w r. 1918. Studja wyższe odbywał w Krakowie, a później w Genewie, gdzie poznawał i badał filozofję, psychologję doświadczalną i nauki społeczne (1885 — 89).

Ważniejsze czyny Abramowskiego: był jednym z założycieli Polskiej Partji Socjalistycznej (w r. 1892, w Paryżu); stworzył ideologję kooperatyzmu, jako komunizmu bezpaństwowego (patrz Kropotkin). Wychodząc z założenia, że w rozbiorze Polski brały udział właściwie, wszystkie państwa europejskie zwalczał wogóle państwowość europejską, imperjalistyczną. Popierał wszystkie organizacje, towarzystwa, pracujące nad wychowaniem wyższego typu człowieka jak np. Po-

wszechne Wolnomularstwo, Teozofów, Dobrych Templarjuszy i t. p. Popierał, wreszcie, wszelką pracę społeczną, polityczną, niepodległościową, socjalistyczną o ile ta gwarantowała przebudowę etyki osobistej człowieka. Był założycielem w Warszawie Koła Etyków i Instytutu Psychologicznego. Popierał komuny duchowe i związki przyjaźni.

Ważniejsze dzieła Abramowskiego. Spis wszystkich wydrukowanych rozpraw Abramowskiego wynosi 112 tytułów. Oto ważniejsze z nich: „Społeczeństwo rodowe“, „Nowy zwrot wśród fermierów amerykańskich“, „Dobra nowina dla robotników wiejskich“, „Czego chcą socjaliści“, „Sprawa robotnicza“, „Teoria jednostek psychicznych“, „O zasadzie zjawiska społecznego“, „Pierwiastki indywidualne w

soejologii“, „Materjalizm dziejowy“, „Etyka a rewolucja“, „Socjalizm a państwo“, „Dusza i ciało“, „Idee społeczne kooperayzmu“, „Kooperacja, jako sprawa wyzwolenia ludu pracującego“, „Źródła podświadomości i jej przejawy“, „Przyczynek do psychologii logicznego myślenia“ i . d. (patrz

Marji Dąbrowskiej: „Życie i dzieło Edwarda Abramowskiego“).

Zbiorowem wydaniem pism Abramowskiego zajmuje się od lat kilku Związek Polskich Stowarzyszeń Spółczywców. Warszawa, ul. Grażyny 13.

Prof. M. J. Tuhan-Baranowski.

Ogólna nauka o spółdzielczości. Spółdzielczość i socjalizm.

ŚWIADOME I NIEŚWIADOME PROCESY DZIEJOWE.

W dziejach ludzkości możemy odróżnić procesy dwojakiego rodzaju. Jedne posiadają charakter żywiołowy, nieświadomy i są wynikiem wzajemnego oddziaływania poszczególnych dążeń ludzkich, nie kierowanych żadnym zamiarem ogólnym. Każdy człowiek w ciasnym zakresie swej działalności osobistej dąży ku swoim własnym celom, broni swoich interesów szczególnych i ze starcia się tego mnóstwa różnych celów i interesów otrzymujemy coś nowego jakościowo, coś takiego, co nie pokrywa się z żadnym z celów i interesów oddzielnych. Procesy tego rodzaju odgrywały rolę naczelną w dziejach przeszłych, szczególnie zaś w dziejach gospodarczych. Jak np. odbyła się ta wielka rewolucja przemysłowa, która znamionuje przejście do kapitalizmu — tego nowego systemu gospodarki społecznej? Ustrój kapitalistyczny powstał bynajmniej nie dzięki temu, że społeczeństwo świadomie odrzuciło poprzednie formy gospodarcze i uznało za konieczne przejście do kapitalizmu. Kapitalizm powstał „sam z siebie“: mnóstwo jednostek oddzielnych, zgoła nie porozumiewających się nawzajem i nie troszczących się o społeczne, historyczne wyniki swoich czynów, usilnie dążyło do

zorganizowania swego gospodarstwa osobistego w taki sposób, aby otrzymać korzyść jaknajwiększą; ponieważ zaś stare formy gospodarcze okazały się tu zbyt ciasne, przeszkadzały tym celom, rozpadły się więc i cały ustrój gospodarczy zupełnie się przeobraził. Nowy system gospodarczy stworzyła bynajmniej nie władza państwowa, jako określona organizacja społeczna, ani też nie stworzyła go żadna grupa społeczna, będąca całością objętą przez wolę spólną, lecz zdziałali to nieprzeliczeni, samodzielnie działający gospodarze, z których każdy zmierzał tylko ku swoim własnym, a bynajmniej nie ku ogólnym celom.

Atoli spólrzędnie z takimi procesami żywiołowymi występują w dziejach również procesy zasadniczo odmienne — kierowane przez świadomą wolę i myśl człowieka. W rozwoju gospodarczym procesy tego rodzaju tylko zrzadka wysuwają się na czoło. Bodaj jedynym przykładem nowych form organizacji gospodarczych, będących wynikiem wysiłków świadomych, podejmowanych przez szerokie grupy społeczne, zmierzających ku zmianie istniejącego systemu gospodarczego w pewnym kierunku określonym — są przedsięwzięcia spółdzielcze.

Kto pragnie zrozumieć szczególną

gospodarczo-społeczną naturę spółdzielczości, nie powinien zapominać o tym jej, znamieniu, bardzo wyraźnie odróżniającym przedsięwzięcia spółdzielcze od kapitalistycznych. Kapitalizm zrodził się jako wynik żywiołowego rozwoju gospodarczego; władza państwowa spółdziałała wprawdzie z tym rozwojem, ale bynajmniej nie stwarzała kapitalizmu podług jakiegoś zgóry nakreślonego planu.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ JAKO „WYTWÓR SZTUCZNY“.

Spółdzielczość natomiast, powstała w zupełnie inny sposób. Zanim weszła w życie, była już pomyślana przez oddzielnych ludzi, dążących do przekształcenia istniejącego ustroju społeczno-gospodarczego; stała się ona potężną siłą społeczną w łączności bezpośredniej z temi zamiarami twórczemi. Gdy kapitalizm rozwijał się „naturalnie“, spółdzielczość stworzona była „sztucznie“. Miała ona swoich ojców duchowych i jest wynikiem oddziaływania ideału socjalistycznego na społeczeństwo kapitalistyczne.

ZNAJOMOŚĆ IDEAŁÓW SOCJALISTYCZNYCH KONIECZNA DLA ZROZUMIENIA SPÓŁDZIELCZOŚCI

Oto jest fakt historyczny i dlatego nie można zrozumieć spółdzielczości bez znajomości ideałów socjalistycznych. Socjalizm zrodził się jako reakcja przeciwko kapitalizmowi. Ustrój kapitalistyczny upiera się na prawnym (a w rozwoju dalszym i na politycznym) równouprawnieniu wszystkich członków społeczeństwa. Na tym polega różnica zasadnicza, a także charakter rewolucyjny kapitalizmu w porównaniu do dawniejszych systemów gospodarczych — w porównaniu do niewolnictwa i pańszczyzny. W niewolnictwie robotnik jest własnością te-

go, kto posiada środki wytwarzania — stoi on w pełnym znaczeniu tego słowa poza prawem. W pańszczyźnie pa-nu przysługuje prawo użytkowania pracy chłopu; praw politycznych chłop pańszczyźniany zgoła nie posiada, a jego prawa obywatelskie są bardzo ograniczone. Dopiero w gospodarce kapitalistycznej robotnik jest równouprawniony z właścicielem środków produkcji, zarówno pod względem prawnym, jak politycznym.

Atoli z tym pełnym równouprawnieniem obywatelskim idzie w parze w gospodarce kapitalistycznej głęboka nierówność gospodarcza, bynajmniej nie mniejsza, niż w gospodarce niewolniczej, lub pańszczyźnianej. Proletariusz, pozbawiony w gospodarce kapitalistycznej środków wytwarzania, nieuniknienie wpada w zależność gospodarczą od kapitalisty, od właściciela środków wytwarzania. Pod względem gospodarczym w kapitalizmie nie tylko nie widzimy równości pomiędzy robotnikiem a kapitalistą, lecz robotnik, jak dawniej, wyzyskiwany jest przez właściciela środków wytwarzania i wyzysk jest tu bynajmniej nie mniejszy, niż w gospodarstwie niewolniczym lub pańszczyźnianym. Różnica polega tylko na tym, że nierówność ekonomiczna w systemach gospodarczych dawnych była zgodna z zasadniczymi ówczesnymi poglądami prawnymi, bynajmniej nie uznającami ludzi za równowartościowych; w systemie kapitalistycznym natomiast, nierówność ekonomiczna odczuwana jest, jako ostry rozdzźwięk z prawnymi poglądami społeczeństwa kapitalistycznego, uznającego równość wszystkich ludzi za podstawę prawa.

Istota socjalizmu tkwi w żądaniu gospodarczego równouprawnienia wszystkich członków społeczeństwa. Socjaliści twierdzą, że ustrój gospodarczy społeczeństwa współczesnego jest niezgodny z naszymi poglądami prawnymi, podług których wszyscy członko-

wie społeczeństwa posiadają te same prawa do udziału w dobrach kulturalnych. Odrzucanie przez socjalistów prawa własności osobistej wynika z ich żądania powszechnego równouprawnienia gospodarczego. Pod panowaniem własności osobistej — mówią oni — powstaje pomiędzy oddzielnymi jednostkami walka gospodarcza, w której zwycięża silniejszy; prawo dziedziczenia potwierdza i wzmacnia powstającą dzięki temu nierówność społeczną, prowadzącą ku wyzyskowi jednych grup społecznych przez drugie. W rezultacie tak uroczyście głoszone przez prawo współczesne równouprawnienie wszystkich ukazuje się pustym słowem. Oto dlaczego socjalizm dążąc do równości dochodzi do mniej lub bardziej zdecydowanego odrzucenia prawa własności osobistej, inaczej mówiąc, dochodzi do żądania własności społecznej.

II

KLASYFIKACJA OGÓLNA FORM USTROJU SOCJALISTYCZNEGO.

W granicach socjalistycznej konstrukcji ładu przyszłego, rozróżnić możemy kilka typów, zasadniczo rozbieżnych. To też, aby należyście zrozumieć treść socjalizmu, jako wyobrażenia określonego rodzaju ustroju przyszłego musimy przedewszystkiem rozkla-

syfikować różne typy ustroju socjalistycznego.

Za najważniejszą, być może, uznana będzie klasyfikacja następująca:

A.

Socjalizm (w znaczeniu ściślejszym).
i

1. Centralistyczny (kolektywizm),
2. Zrzeszeniowy,
3. Federalistyczny,
4. Anarchistyczny.

B.

Komunizm¹⁾.

1. Centralistyczny,
2. Federalistyczny,
3. Anarchistyczny.

U w a g a. Urywek ten stanowi p. 1, rozdziału 1, klasycznej pracy prof. moskiewskiego uniwersytetu, Tuhan-Baranowskiego, p. t. „Społeczne zasady kooperacji“, w przekładzie Jana Hempla, w wydaniu Propagandy Zw. Polskich Stow. Spożywców, Warszawa, ul. Grzyźny 13.

Pisownię zachowaliśmy tłumacza.

1) Podział ten, ustalony przed rewolucją rosyjską; jest czysto teoretyczny i — oczywiście — zgoła nie odpowiada temu, co dzisiaj w ruchu politycznym nosi miano socjalizm lub komunizm. (Przyp. tłum.).

O POJĘCIACH: ZYSKU, POŻYTKU, PRZYJEMNOŚCI, CIERPIENIA
(W ZWIĄZKU ZE SPÓŁDZIELCZOŚCIĄ). NAJOGÓLNIEJSZE
IDEAŁY ŻYCIOWE PRUSA.

Tematy przełęczowe*)

UTYLITARYZM BENTAMA.

Jest to teoria moralności, pojętej, jako rodzaj arytmetyki stosowanej, za której pomocą przed dokonaniem jakiejś czynności obliczamy dokładnie, oczekiwane od niej przyjemności i przykrości, porównujemy je ze sobą i stąd dochodzimy do pewnej decyzji.

Oto serje przyjemności według Bentama:

A) Przyjemności, dostarczone nam przez uczucia zewnętrzne:

1. przez władanie; 2. przez pokonanie trudności; 3. przez przyjaźń; 4. przez dobrą reputację; 5. przez władzę; 6. przez wysoki stan umoralnienia; 7. przez użyteczność dla przyjaciół i przez sympatje społeczne.

PRZEZ UCZUCIA WEWNĘTRZNE.

1. Przez wiedzę, pamięć i wyobraźnię; 2. przez nadzieje; 3. przez odpowiednie towarzystwo; 4. przez wyzwolenie od zła.

*) Tematy w tym dziale zawarte ułatwiają orientację wśród różnorodnych zagadnień, związanych z duchem pracy w zakładach przemysłowych, a zwłaszcza, ze złożoną wielce, t. zw. Nauką organizacji Pracy, której twórcy pozostawali pod wpływem filozofii angielskiej. Sztandarowym przedstawicielem oświeconego utilitaryzmu u nas był Bolesław Prus.

SERJE CIERPIEŃ.

1. Od niedostatku i niezaspokojonych życzeń; 2. od zmęczenia i nieprzyjemnego podrażnienia; 3. z powodu niekorzystnych prób i daremnej pracy; 4. z powodu złej reputacji, infamji; 5. z powodu wrogich usposobień; 6. z powodu fałszywego kultu i strachu przesadnego; 7. z powodu cierpień przyjaciół i niedoli społecznej; 8. z powodu zazdrości, antypatji i uczuć antyspołecznych; 9. 10. 11. z powodu lęku, z powodu braku pamięci i wyobraźni.

ULTYLITARYZM DARWINA.

Według Darwina „dobro powszechne oznacza sumę środków, dzięki którym możliwie największa ilość osobników może rosnąć w pełni zdrowia i siły, i rozwijać wszystkie swoje zdolności“.

W ten sposób Darwin uznaje podstawową zasadę utilitaryzmu o największem dobru największej ilości ludzi, ale opiera ją na teorii ewolucyjnej zgodnie z zasadą doboru naturalnego nie tylko jednak w sferze fizycznej, ale i w dziedzinie wartości moralnych.

UTYLITARYZM SPENCERA.

„Wszyscy utilitaryści — pisał Spencer — pozostawiali nierozstrzyg-

niętem jedno najważniejsze pytanie: co, mianowicie, jest pożytecznem? a przecież pojęcia o szczęściu są tak różnorodne“!

„Obliczenia Bentama zabrałyby nam zbyt dużo czasu — (dlaczego? pytanie metodyczne).

„Zło jest wynikiem złego przystosowania się, ale to nieprzystosowanie się ulega stopniowemu zmniejszeniu wskutek zmian, które zachodzą w ustroju wewnętrznym człowieka w Związku ze zmianą warunków zewnętrznych (środowiska).

„Ludzie współcześni w sposób jeszcze niedostateczny przystosowują się do warunków życia społecznego i nie mogą się pozbyć cech właściwych zbójeckiej organizacji życia.

„Podstęp nie jest zjawiskiem wyjątkowym, ale koniecznością naturalną“.

Kamieniem węgielnym całej filozofii ewolucyjnej Spencera jest idea powszechnej równowagi (dążeń jednostki i wymagań społecznych).

Taki stan równowagi idealnej Spencer nazywa stanem etyki absolutnej.

Zrównoważenie antagonizmów stało się podstawą Spencerowskiej teorii moralności.

To zrównoważenie rozwija się w trzech kierunkach:

a) w czysto fizycznym — prawidła moralności powinny zabezpieczyć ludziom najbardziej zrównoważony charakter stosunków do świata zewnętrznego przy najmniejszym wysiłku (patrz: filozofja systemu Taylora: „Każdą trudność trzeba podzielić na tyle cząstek, na ile to jest możliwe i na ile trzeba, aby ją najlepiej rozwiązać“ Henry le Chatelier, tłum. prof. Adamieckiego, str. XX).

b) w biologicznym — prawidła moralności powinny zabezpieczyć ludziom równowagę pomiędzy funkcjami ich organizmu, życie bowiem, składa się ze sumy tych funkcyj, które urzeczywistniają przystosowanie się stanów

wewnętrznych do stanów zewnętrznych. Niedostateczne, albo nadmierne stosowanie jakiegokolwiek funkcji wywiera wpływ ujemny na procesy życiowe (patrz: podział zajęć u Fouriera i podział pracy u Taylora).

c) pod względem psychicznym prawidła moralności powinny stwarzać dla nas te same warunki równowagi, skierowując nasze myśli, raczej, ku celom poważnym, choć bardziej odległym, niż ku zaspokojeniu popędów przelotnych.

To wszystko osiągamy:

drogą doświadczenia osobistego, lub odziedziczonego przez nas po przodkach,

drogą oddziaływania trzech funkcyj:

politycznej, religijnej i społecznej (patrz: suggestja zewnętrzna i wewnętrzna).

Tematy: dyskusja na tle arytmetyki stosowanej — etyki — Bentama w kierunku ustalenia złożoności natury ludzkiej i stwierdzenia niedostateczności wynagrodzenia jedynie materialnego za pracę, ale zarazem i konieczność wynagrodzenia moralnego, np. zaspokojenia sympatyj społecznych i t. p.

NAJOGÓLNIEJSZE IDEAŁY ŻYCIOWE BOLESŁAWA PRUSA.

Doskonałość, szczęście i użyteczność. Zestawienie ich z klasycznymi ideałami: prawdy, piękna i dobra. Które z nich są szersze, więcej obejmujące. Czy może być np. prawda dębu, róży, słońca i t. p.?

Człowiek powinien być przede wszystkim użyteczny, potem doskonały w swej użyteczności, a dopiero na końcu wolno mu być szczęśliwym.

O IDEALE UŻYTECZNOŚCI.

„Użyteczność rodzi się z idei działania. Woda rozpuszcza cukier, ogień

spala drzewo — oto sądy, dotyczące, działań. — Widzimy z nich, że do najprostszego działania powinny wchodzić dwie rzeczy: ta, która coś robi, i ta, która ulega działaniu. Ta która robi nazywa się czynnikiem — ta, która ulega — biernikiem.

Gdy skutek, czyli rezultat jakiegoś działania robi biernika szczęśliwym, lub doskonalszym, wówczas działanie nazywamy *użytecznem*.

„Gdy biernik pod wpływem działania staje się niedoskonalszym, albo nieszczęśliwszym, niż był działanie nazywa się *szkodliwem*“ (np. robotnik).

„Gdy roślinę podlewamy czystą wodą — ożywia się i lepiej rośnie, więc podlewanie roślin wodą jest użyteczne; gdybyśmy podleli ją kwasem solnym, roślina zwiędłaby, więc — kwas solny jest *szkodliwym* dla roślin.

„Bardzo często jednak czynnik wpływa na jakiś inny przedmiot, a ten dopiero działa na biernik. Np. wiatr porusza gałąź, która rozbija szybę“.

„Taki przedmiot, zapomocą którego działanie czynnika przenosi się na biernik, nazywamy — pośrednikiem — np. ciepło słoneczne (czynnik), wiatr (pośrednik), statek żaglowy (biernik), a woda? woda to dopełniacz, który ułatwia, skała — to dopełniacz II, który utrudnia, rozbija, dopełniacz — *szkodliwy*.“

STRESZCZENIE TEORJI CZYNÓW PRUSA.

1. Jak człowiek składa się z ciała i duszy, tak i jego czyny posiadają stronę materjalną i duchową.

Do strony materjalnej należą: Miejsce — Czas — Czynnik — Biernik — Pośredniki, czyli narzędzia — wreszcie, Sposoby działania i Rezultat.

Stronę duchową zaś tworzą: Pobudki — Cel — Plan i Ocena rezul-

tatu już spełnionego lub mającego się spełnić.

Za stronę duchową czynów człowiek jest odpowiedzialnym i ona stanowi o jego moralnej wartości.

2. Człowiek jest najdoskonalszą machiną, jaka istnieje w naturze. Zadaniem tej maszyny jest Działanie świadome Czyn. Maszyny, jakie obmyśla geniusz ludzki, są mniej, lub więcej nieudolnem naśladowaniem „maszyny ludzkiej“, rozumie się w zarysach ogólnych.

3. Czyny ludzkie mogą być użyteczne, to jest powiększać ilość Szczęścia i Doskonałości, lub zmniejszać Nieszczęście i Niedoskonałość. Mogą też być *szkodliwe*, t. j. Zmniejszać Doskonałość i Szczęście, a zwiększać Niedoskonałość i Nieszczęście. (tamże, str. 59.)

CZYNY DOSKONAŁE WEDŁUG PRUSA.

„Tomy możnaby poświęcić szczegółowemu zbiorowi ideału. Użyteczności, tudzież związanych z nim Działań i Czynów“.

Warunki Czynu doskonałego: Jasność. Nawet dobre bezinteresowne czyny niepokoją nas, jeżeli nie rozumiemy ich pobudek i celów, albo nie znamy ludzi, którzy je wykonali (temat: podejrliwość włóścian, robotników).

Ważność. Prawidło: czyny nasze, w swoich bliższych czy dalszych rezultatach, powinny dążyć do uszczęśliwienia, czy udoskonalenia, bądź to nas samych, bądź kogoś innego. Wtedy dopiero zasługują na tytuł ważnych, doskonałych czynów. *Harmonja* Zgodność Czynnika, Biernika, Pośrednika i Dopełniaczy. Chcę podpalić drzewo mokre obleję je naftą — harmonja; obleję je wodą — niema harmonji. Patrząc na gwiazdy przez teleskop — harmonja, przez mikroskop — dysharmonja (dobrać inne przykłady z życia szkolnego lub społecznego).

Z zasady harmonji wypływają następujące nakazy. Zapytaj mianowicie siebie: czy musisz to zrobić?, czy możesz to zrobić? czy potrafisz to zrobić? czy warto to zrobić? czy warto np. czy warto ginąć dla teorji, która już produkować nie mając konsumentów? w następsem pokoleniu może wyjść z mody?

Wogóle wartość jakiegoś Czynu zależy od Harmonji owego Czynu z naszymi Siłami, Środkami, Uczuciami, Wiedzą, Otoczeniem i — od naszych ideałów szczęścia i doskonałości.

Proporcja. Polega ona na tem, ażeby żadna część Cz. B. P. D. (związku) nie była większą, ani mniejszą, aniżeli tego wymaga Rezultat. Przykład dysproporcji: Napoleon polujący na kieszonkowych złodziei. Pisanie testamentu przed jazdą tramwajem. *Porządek.* Piąty warunek doskonałości Czynu. Np. chcąc stworzyć Państwo, trzeba mieć: rasę (materjał), związki: rodziny, spółki, klasy, gminy, instytucje

i kościół, rząd, szkołę, sztukę, i t. d. (a co jeszcze?) — *Rytm.* Dwa momenty: działanie, odpoczynek i działanie, odpoczynek (patrz. organizacja pracy fizycznej Jastrzębskiego str. 64). Znakomite rytmy życia codziennego: wdychanie — wydechanie; kurczenie się — rozszerzanie (serce); chodzenie — siedzenie (rytm nóg); praca ręczna — odpoczynek (rytm rąk); działalność — sen (rytm całego organizmu); wybuchy uczuć — obojętność (rytm uczuć); wybuchy działalności — apatja (rytm woli); natężona praca umysłowa — przytępienie (rytm myśli). (Temat — rytm narodów, społeczeństw, klas). *Rozwój.* Siódma cecha Czynu doskonałego. Np. koń, kolej, aeroplan — koń, czółno, balon, statek, wagon i t. p. całkowanie i różniczkowanie działań.

Pytania metodyczne. Podobieństwa i różnice pomiędzy utylitaryzmami: Prusa, Bentama, Spencera, Darwina pod względem treści i formy.

Tematy poniższe stanowią potężne ogniwa w długim łańcuchu sugestyj zewnętrznych i wewnętrznych do pracy (system zachęt), którym jest całkowicie poświęcona Księga II Ducha Pracy.

Ubezpieczenia społeczne, jako czynnik wychowawczy narodu.

Dziesięć lat temu, po krwawych bojach i ciężkich zmaganiach się narodów, przypadło nam w udziale wielkie i zaszczytne zadanie — budowania zrębów państwowości polskiej. Do akcji tej stanęli ochoczo wszyscy obywatele Polski, dzielnie i ofiarnie kładąc swe czyny na ołtarzu Ojczyzny, czy to w potrzebie wojennej, czy też w codziennej znuďnej pracy pokojowej.

Wśród entuzjazmu i prawdziwego samozaparcia się, pomimo piętrzących się przeszkód zewnętrznych, z chaosu pierwszych poczynañ, krok za krokiem, wyłaniała się młoda organizacja państwowa, tętniąca jędrnem życiem i promieniająca siłą młodości i potęgą tłumionego przez zaborców latami całemi zapału.

Kierownicy nawy państwowej uświadomili sobie jednak wkrótce, że o ile organizacja zewnętrzna państwa rozwija się prawidłowo, to jednak na moralnej strukturze społeczeństwa są pewne rysy, mogące doprowadzić do dalszych niepożądanych rezultatów i że rysy te należy usunąć i to jaknajrychlej.

Długoletnia zależność od najeźdźców w trzech zaborach, wywarła fatalny wpływ na społeczeństwo polskie. Nieustanna czujność na zakusy zaborców i walka przeciwko wynaradawianiu odbiły się w sposób swoisty na sposobie myślenia obywateli poszczególnych zaborów, wytworzyły specjalne poglądy na państwowość i praworządność, słowem, czasy niewoli przekazały

Polsce Niepodległej obywateli, którzy w pierwszym rządzie umieli walczyć z państwem, nie znali jednak pracy państwowo-twórczej.

Ten stan zanarchizowania społeczeństwa polskiego wymagał zastosowania natychmiastowego, odpowiednich i celowych środków przeciwdziałających, czyli przeszkolenia społeczeństwa i urobienia właściwych, zdrowych poglądów na zadania państwa i stosunek obywateli do państwa własnego.

Obok więc zadań organizacyjnych przed Państwem Polskiem zjawiły się zagadnienia wychowawcze, tem trudniejsze, iż obejmujące dojrzałych obywateli.

Stare formy przedwojenne stały się zbyt wąskie, rozkwitające bujnie życie powojenne ze wszystkimi swemi następstwami domagało się tworzenia nowych form.

Najdoskonalszym środkiem kształcenia i urabiania mas jest organizacja, najbardziej odpowiednią formą, przy braku należytego uświadomienia, — jest organizacja przymusowa.

Ażeby uchronić warstwy robotnicze i pracownicze od wpływu i skutków, wypadków losowych, a zarazem, ażeby wykształcić tę warstwę w kierunku zorganizowanego współdziałania, Polska Odrodzona, niemal u progu swego istnienia wprowadza instytucje ubezpieczeń społecznych przede wszystkim na wypadek choroby — Kasy Chorych.

Nie jest to forma nowa. Znały ją już przedtem dwie dzielnice Polski:

b. zabór pruski i b. zabór austriacki. Nie znał jej prawie b. zabór rosyjski.

Prawodawstwo polskie musiało w swej pracy uwzględnić te okoliczności, ażeby wytworzyć jednolity typ organizacji ubezpieczeń społecznych we wszystkich dzielnicach zjednoczonego państwa polskiego.

Doświadczenie państw europejskich, które już dawniej wprowadziły *przymus* ubezpieczeniowy, wykazało, że stanowi on jedyną drogę do ubezpieczenia mas, jest bowiem rzeczą wprost nieosiągalną naklonienie wielkiej liczby osób do płacenia dobrowolnie składek, na poczet świadczeń, których realizacja ma nastąpić w przyszłości bliżej nieokreślonej, albo też nigdy nie nastąpi. Tylko w drodze przymusu można ubezpieczyć wszystkich pracujących od ujemnych następstw pracy najemnej, t. j. uczynić ubezpieczenie *powszechnem*.

Podobnie doświadczenie wykazało, że jedynie odpowiadającymi celowi swemu są silne organizacje *terytorjalne*, gdyż tylko one są w stanie udzielać świadczeń możliwie najdoskonalszych, rozporządzając odpowiednio wielkimi funduszami.

Do tych trzech zasad, stanowiących podwalinę polskiej ustawy z dn. 19/V—1920 r. o obowiązkowym ubezpieczeniu pracowników na wypadek choroby, prawodawstwo polskie dodało czwartą — nadając organizacjom ubezpieczeń społecznych charakter prawnopubliczny przez oddanie ich kierownictwa *władzom autonomicznym*, wybieranym przez czynniki bezpośrednio zainteresowane t. j. ubezpieczonych i pracodawców.

Na drogę przymusu pierwsze wkroczyły Niemcy, które za czasów „żelaznego kanclerza“ Bismarka w latach od 1883 do 1889 wprowadziły w życie ubezpieczenia społeczne na wypadek choroby, od nieszczęśliwych wypadków, od inwalidności i starości, ubezpieczenie wdów i sierot, a wreszcie w 1911 r. połączono ustawodawstwo w jedno państwowe prawo ubezpieczeniowe. Na

wzorach niemieckich kształtowały się ubezpieczenia społeczne w Austrii, a Anglija, po dłuższym okresie samopomocy prywatnej, w 1911 r. weszła również na drogę przymusu, wydając prawo o przymusowym ubezpieczeniu od choroby i inwalidności, oraz od braku pracy.

W spuściznie po zaborcach oddzieliczyliśmy szereg najrozmaitszych organizacji ubezpieczeń społecznych: w b. dzielnicy pruskiej — Kasy Chorych gminne, fabryczne, powszechne, cechowe, ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków, ubezpieczenie od inwalidztwa i starości, w b. dzielnicy austriackiej — podobnież, a w b. zaborze rosyjskim — zaledwie surogat fabrycznych Kas Chorych.

Należało więc zorganizować Kasy Chorych tam, gdzie ich nie było, oraz zreorganizować istniejące, według jednego planu i zasad, co umożliwiła wyżej omówiona ustawa z 1920 r.

Zarówno pierwsze, jak i drugie nie było rzeczą łatwą. Zwłaszcza, wprowadzenie Kas Chorych w b. zaborze rosyjskim napotkało wiele trudności. W pierwszym rządzie stawał tu na przeszkodzie brak należytego uświadomienia, co do konieczności, znaczenia i wartości ubezpieczeń społecznych, który przejawiał się w opornym stanowisku pracodawców, zmuszonych do partycypowania w kosztach organizacji, oraz we wręcz wrogiem stanowisku lekarzy, dla których Kasy Chorych wydawały się groźnym konkurentem. Do tych trudności o znaczeniu czysto moralnem należy dodać jeszcze katastrofalny wprost brak lokali na pomieszczenie przychodni i zakładów leczniczych Kas, oraz kilka lat trwającą dewaluację, ażeby można było sobie odtworzyć pełny obraz *tych* warunków, w jakich powstawały nowe Kasy Chorych.

Dzięki pełnej zapału i oddania pracy jednostek, wszystkie te trudności zostały szczęśliwie zwalczone. Gęsta sieć Kas Chorych, zorganizowanych i połączonych w Okręgowe Związki, po-

krywa obecnie całe państwo, niosąc pomoc lekarską wszystkim warstwom pracowniczym i robotniczym, z wyjątkiem jedynie robotników rolnych i leśnych w b. dzielnicach austriackiej i rosyjskiej, których dotychczas nie objął przymus ubezpieczenia.

Wysiłki w tym kierunku dały rezultaty ogromne. Zawczasem jeszcze jest może, ażeby je należyście ocenić, w każdym bądź razie trzeba stwierdzić, że pierwszym następstwem działalności Kas Chorych jest ogólne podniesienie się stanu zdrowotnego ludności, co tłumaczy się tem, iż nikt nie jest pozbawiony pomocy lekarskiej, że każda choroba tłumiona jest niemal w zarodku.

Dydaktyczne znaczenie tej pierwszej organizacji ubezpieczeń społecznych ujawnia się w tem, że, dzięki przymusowi i powszechności, obywatele nauczyli się dbać o swoje zdrowie i szanować je, wiedząc, że Kasa Chorych zawsze pośpieszy im z pomocą. Poza tem nauczyli się szanować prawo, przestrzegając pilnie dopełniania obowiązku ubezpieczenia i płacenia składek. Są to wyniki zewszecmiar bardzo cenne.

Dla scharakteryzowania działalności Kas Chorych wystarczy przytoczyć trochę danych faktycznych:

W roku 1926 istniało w Państwie Polskiem 226 Kas Chorych; ogólny przychód tych Kas wyniósł 155 milionów złotych, z czego na świadczenia wydano 113,7 milionów zł., na koszty administracji 14,4 milj. zł., na odpisy amortyzacyjne i koszty ogólne 1,4 milj. zł. i na fundusz zapasowy 19,8 milj. zł.

Liczba ubezpieczonych wynosiła 1.629,901 osób i członków rodzin 1.861.825 razem 3,491,726 osób.

Pomocy lekarskiej udzielano obowiązkowo ubezpieczonym w 2.721.952 wypadkach, członkom rodzin — w 2.112.513 wypadkach razem w 4.834.465 wypadkach choroby.

Cyfry te mówią same za siebie, świadcząc o ogromie pracy w kierunku

ochrony zdrowia obywateli, dokonanej przez instytucje ubezpieczeń społecznych — Kasy Chorych, zbędną też jest rzeczą dodawać do nich dalsze komentarze.

Kasy Chorych stanowią pierwszy etap ubezpieczeń społecznych. Zostały one wprowadzone w całej Polsce w 1920 roku, a już w styczniu 1924 roku rozszerzono na całe państwo obowiązek ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, oraz w sierpniu 1924 r. weszło w życie prawo o zabezpieczeniu robotników fizycznych na wypadek bezrobocia.

W dalszym swym rozwoju ubezpieczenia społeczne w Polsce dają w 1928 r. ubezpieczenie emerytalne pracowników umysłowych, pozostają jednak jeszcze poważne luki do wypełnienia, jak ubezpieczenie emerytalne robotników fizycznych, oraz ubezpieczenie chorobowe robotników rolnych i leśnych w całym Państwie.

Wszystkie wyżej wspomniane i omówione formy ubezpieczeń społecznych, dla należyście sprawnego działania oraz osiągnięcia trzeciego zadania dydaktycznego, jakim jest wzbudzenie wśród członków bezwzględne zaufania do własnej instytucji samopomocy, winny być skoordynowane i połączone w jedną całość.

Wszystkie one łączą się przez moment choroby ubezpieczonego: W razie nieszczęśliwego wypadku ubezpieczony leczy się w Kasie Chorych, inwalida, z tytułu choroby chronicznej, leczy się w Kasie Chorych, bezrobotny, ażeby nie pozostać w momencie najkrytyczniejszym bez pomocy lekarskiej, zawczasu szuka jej w Kasie Chorych, słowem zawsze Kasa Chorych jest najbardziej obciążona.

Wielki krok naprzód w tych stosunkach stanowi projekt ministra pracy i opieki społecznej p. dr. St. Jurkiewicza o połączeniu wszystkich instytucji ubezpieczeń społecznych w jedną organizację. Zrealizowanie tego projektu pożądane jest jaknajrychlej. Prze-

widuje on stworzenie jednego wielkiego gmachu ubezpieczeń społecznych, łączącego w sobie ubezpieczenia na wypadek choroby, od nieszczęśliwych wypadków, od bezrobocia i inwalidztwa, co daje gwarancję, że żaden ubezpieczony nie zostanie pozbawiony pomocy w ciężkiej dla siebie chwili, oraz że żaden grosz nie pójdzie na marne, wobec możliwości bezwzględnie celowego wydatkowania składek.

Wprowadzenie zatem w życie scalenia ubezpieczeń społecznych w jedną instytucję uzupełni chlubną kartę zasług, jakie położył min. Jurkiewicz na polu rozwoju ubezpieczeń społecznych w Polsce. Z chwilą gdy dotychczasowe luki w ubezpieczeniach społecznych zostaną uzupełnione, gdy pra-

cownik fizyczny czy umysłowy zostanie należycie zabezpieczony od skutków wypadków losowych, gdy przestanie mu zagrażać widmo choroby, braku pracy, czy starości, gdy przekona się, że zorganizowane współdziałanie, jakkolwiek przymusowe, doprowadziło go do celu, wystąpi w całej pełni znaczenie wychowawcze ubezpieczeń społecznych i ubezpieczony, pozbywszy się wybujałego indywidualizmu, zaprawiony do karności i dyscypliny społecznej przez długoletni udział w organizacji, stanie jako pełnowartościowy obywatel do pracy twórczej ku chwale i potędze Państwa.

Jerzy Pieczyński.

Rola i zadania Kas Chorych w naszym społeczeństwie.

Dnia 19 maja 1920 r. uchwalił sejm ustawodawczy ustawę „o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby“ zwaną powszechnie ustawą o „Kasach Chorych“. Ustawa ta jest powtórzeniem dekretu „Rządu Ludowego“ z r. 1919 z bardzo małymi zmianami.

Fakt, iż pierwszy rząd niepodległej R. P. już w trzecim miesiącu istnienia państwa, oraz sejm ustawodawczy, już po 16 miesiącach swego istnienia dały ludności owe „Kasy Chorych“ świadczą, że instytucja ta miała odegrać ważną rolę w naszym życiu państwowem. Pamiętamy wszyscy ów listopad roku 1918. Chaos polityczny, niepokój socjalny, tworzenie własnej państwowości. To były objawy zewnętrzne, które każdy obywatel obserwował. Istniały ponadto bolączki bardzo ciężkie „na oko“ niedostrzegalne, a mianowicie, niebywały wzrost śmiertelności i liczby chorób, panoszących się u nas w kraju, jako bezpośrednie konsekwencje wojny i bezrobocia. Już w 1917 roku pierwszy zjazd higienistów zwracał uwagę społeczeństwa na katastrofę, jaka nam grozi z powodu ogromnego wzrostu śmiertelności i chorobowości w kraju. Był to objaw zupełnie zrozumiały, albowiem nasze życie gospodarcze w czasie wojny zamarło w zupełności. Z tego powodu masy ludności miejskiej umierały i chorowały dosłownie z powodu głodu, lub niedożywienia. Owe „kuchnie robotnicze“ i „obywatelskie“, partyjne“ i „dobroczynne“ były stygmatem naszego życia gospodarczego czasu wojny.

W państwie niepodległym, które miało wielkie i trudne zadanie do spełnienia, tego rodzaju stan był na dłuższą metę nie do utrzymania.

Aby przeciwdziałać zgubnym dla zdrowia publicznego skutkom wojny i głodu, aby stworzyć podstawy trwałej organizacji lecznictwa społecznego dla najszerzszych warstw ludności pracującej, państwo nasze poszło drogą utartą i wypróbowaną na zachodzie Europy od lat 50, powołując do życia organizację ubezpieczenia na wypadek choroby: Kasy Chorych. Nie doktryna, ani chęć schlebienia głodnym masom przyczyniła się do tworzenia tych instytucyj, lecz spożytkowanie doświadczeń innych, które to doświadczenia wykazały, że tylko ta droga prowadzi do celu t. j. do zmniejszenia chorobowości i śmiertelności.

Jedna była tylko różnica między nami, a Europą zachodnią. Na zachodzie, Kasy Chorych rozwinęły się z bardzo małych początków, u nas, przynajmniej w b. dzielnicy rosyjskiej, trzeba było tworzyć odrazu instytucje o dużym zakresie działania. Stworzenie takich organizacji nie było bynajmniej manjactwem lub „gorączką twórczą“ pierwszego okresu niepodległości, lecz koniecznością państwową.

Treść ustawy jest bardzo prosta: każdy człowiek w Polsce, bez różnicy płci, zatrudniony na podstawie stosunku roboczego (t. j. umowy pracy) lub służbowego, jest przymusowo ubezpieczony. Ustawa dopuszcza wyjątki dla urzędników państwowych z nominacji, dyrektorów przedsiębiorstw, zarabia-

jących powyżej 7.500 zł. i dla kolejarzy. Dla ostatniej kategorii pracowników przewidziano stworzenie odrębnych Kas Chorych, opartych na zasadach analogicznych.

Organizacją ubezpieczenia przymusowego na wypadek choroby są t. zw. Kasy Chorych. W każdym powiecie tworzy się jedną Kasę. Tworzenie Kas zastępczych (fabrycznych, zawodowych) jest niedopuszczalne. Również ubezpieczenie się w innej instytucji, a nie w Kasie Chorych, nie zwalnia od obowiązku ubezpieczenia.

A więc monopol, etatyzm!

Tak określają przeciwnicy naszej ustawy obowiązujący system terytorjalnej organizacji ubezpieczenia chorobowego.

Na zachodzie jest inaczej; istnieje tam kilka rodzajów Kas Chorych. Rzeczywiście, tak jest. Rzeczpospolita Polska, korzystając właśnie z doświadczeń zachodu, błędu tego uniknęła. W przeciwnym bowiem wypadku mielibyśmy np. w jednej fabryce dobrą pomoc lekarską, w drugiej gorszą, a w jeszcze innej fabryce może i żadnej. Zależałoby to od dobrej woli przedsiębiorcy. Zdrowie obywatela jest zbyt cennym „aktywem“ w majątku państwa, by mogło pozostać zależne od dobrej woli jednostki. Również i kraje Europy idą po linii scalenia Kas Chorych już istniejących i zmniejszenia nadmiernej liczby typów Kas istniejących. Za naszą organizacją przemawiał jeszcze jeden wzgląd. Człowiek chory idzie do lekarza. Minęły czasy, gdy lekarz go tylko opukiwał i osłuchiwał i dzięki intuicji stawiał diagnozę. I w medycynie maszyna zastępuje dzisiaj człowieka. Robią w wypadku choroby analizy krwi, moczu, kału, treści żołądka, prześwietlają promieniami Rentgena, elektryzują, wstrzykują najrozmaitsze kosztowne preparaty chemiczne i t. d. Wyobraźmy sobie Kasę Chorych, mającą np. 30 członków (na Górnym Śląsku, gdzie obowiązuje ustawa niemiecka, są takie Ka-

sy), która ma zakupić aparat Rentgena do głębokiej terapii, kosztujący 10 tysięcy dolarów, a składka wynosi (w najlepszym razie) 3.500 zł. rocznie. Tylko wielkie Kasy i finansowo silne potrafią zorganizować lecznictwo i postawić je na odpowiedniej stopie, a te warunki posiada tylko Kasa zorganizowana na zasadach terytorjalnych.

Działalność państwa w dziale organizacyjnym nie miała bynajmniej tempa zbyt szybkiego. Naprzód zorganizowano (do 1/1 1921 r.) Kasy b. dzielnic pruskiej i austriackiej, działające aż do tego czasu na zasadach ustaw państw zaborecznych, w myśl wymagań ustawy naszej. Jednocześnie rozpoczęto bardzo ostrożnie i systematycznie organizowanie Kas w b. dzielnicy rosyjskiej. Jak ostrożnie w tej sprawie postępowano dowodzą cyfry. Dopiero w roku 1927 (a więc po 7 latach) ukończono organizację Kas Chorych. Mamy obecnie 248 Kas (Anglicy około 14 tysięcy, Niemcy około 8 tysięcy) zaś (1/1 1924 r. — było ich 153, 31/12 1924 r. — 173, 31/12 1925 r. — 203, 31/12 1926 r. — 228. Widzimy więc, że akcja organizacyjna była bardzo ostrożna.

W ten sposób stworzono podstawy organizacyjne ubezpieczenia chorobowego. Rozpoczęła się praca najtrudniejsza: należało dać ustawie realną treść. Od 1926 r. ministerstwo pracy i opieki społecznej wydaje oficjalne sprawozdania z działalności naszych Kas Chorych, oparte na ich bilansach i rachunkach działalności. Mamy więc oficjalne i urzędowe źródło wiadomości. Dzisiaj wiadomo gdzie się podziewają setki milionów“ i t. d. Cyfry urzędowe dają nam bardzo dokładny i wierny obraz już nie może nikt powiedzieć, iż „nie działalności naszych organizacji ubezpieczenia na wypadek choroby.

Ile osób jest u nas ubezpieczonych? Przed kilku miesiącami pewna oficjalna (prawnopubliczna) instytucja zawodowa twierdziła publicznie, iż w Polsce 80 procent ludności podlega ubezpie-

czeniu. Niestety, twierdzenie to jest bardzo dalekie od prawdy. Na 30 milionów ludności w R. P. mamy 2 miliony ubezpieczonych, czyli 6 — 7 proc. Jest to odsetek bardzo mały. Według danych międzynarodowego biura pracy odsetek ludności ubezpieczony w Kasach Chorych wynosi w Anglii — 35 proc., w Niemczech — 32 proc., w Austrii — 34,3 proc., w Czechosłowacji — 19,25 proc. Powodem tak małego odsetka u nas jest fakt, iż robotnicy rolni w b. dzielnicy rosyjskiej nie są wogóle ubezpieczeni, a w b. dzielnicy austriackiej tylko częściowo.

Kasy Chorych udzielają pomocy lekarskiej także i rodzinie ubezpieczonego. W Polsce jest członków rodzin, ubezpieczonych w Kasach Chorych około 1,800 tysięcy osób. Jednak członkowie rodzin nie są brani pod uwagę w liczbie ubezpieczonych, ani u nas, ani zagranicą.

Ile wynosi zbiór składek Kas Chorych? Naogół słyzy się o „kilkuset milionach“. Cyfra ta bardzo daleko odbiega od rzeczywistości. Zbiór składek wynosił faktycznie w roku 1926 tylko 144 miliony (podajemy tylko cyfry zaokrąglone, zaś w roku 1925—131 milionów. Na jednego ubezpieczonego wynosiła składka w roku 1926, 84.85 zł. rocznie. Za tę kwotę otrzymuje on pomoc lekarską dla siebie i rodziny, zasiłek chorobowy, połogowy i pogrzebowy. Cyfra ta świadczy o niskich zarobkach u nas w Polsce. Jak mały jest nasz globalny wydatek na ubezpieczenie na wypadek choroby świadczą analogiczne cyfry niemieckie. Składki w niemieckich Kasach Chorych wynosiły w roku 1926 przeszło 1. 480 milionów marek niemieckich (1 mk. — 2.15 zł.) zaś roczna składka na ubezpieczonego wynosiła w roku 1925 — 67.93 mk. niem. (przeszło 130 zł.), zaś w latach 1926 i 1927 będzie jeszcze wyższa. Odnośne cyfry nie zostały dotychczas ogłoszone.

W jaki sposób użyto owe 140 milionów składek? Znaczna część wydatków

jest przewidziana ustawowo, t. zn. Kasy Chorych muszą udzielać świadczeń ubezpieczonym i ich rodzinom. Z tego powodu ponad 3/4 wydatków przypada właśnie, na świadczenia na rzecz ubezpieczonych. A mianowicie: w roku 1926 wydano ogółem na świadczenia 113 milionów złotych (w cyfrach zaokrąglonych), t. j. 78 procent zbioru składek. Na fundusz zapasowy przeznaczono w roku 1926 — 19,8 milionów złotych. Koszty administracyjne wynosiły 10 procent składek t. j. 14,4 milionów złotych. Faktycznie fundusz zapasowy przeznaczony jest na świadczenia, albowiem fundusz jest lokowany w inwestycjach leczniczych Kas Chorych (budynki, urządzenia ambulatoryjne i zakłady leczenia specjalnego, jak np. aparaty Rentgena, lampy kwarcowe i t. d.).

W jaki sposób wydano owe 113.7 milj. złotych na świadczenia? Najpoważniejszą kwotą wydatków jest pomoc lekarska, kosztowała bowiem 35.7 milionów złotych, t. j. 24.7 proc. ogółu składek. W sprawie pomocy lekarskiej słyzy się bardzo dużo zarzutów przeciw Kasom Chorych. Podnoszą je lekarze i ubezpieczeni. Niekóre z tych zarzutów, jak np. zbyt długie oczekiwanie na pomoc lekarską, czyli t. zw. „ogonki“ wynikają z braku funduszy na budowę gmachów własnych. Organizowanie Kas Chorych w czasie ochrony lokatorów i klęski mieszkaniowej nie było rzeczą łatwą. Polepszenie sytuacji gospodarczej w kraju wpłynęło dodatnio na gospodarkę finansową Kas Chorych. Rozpoczęły one bardzo intensywną działalność inwestycyjno-budowlaną, która automatycznie wpływa na zmniejszenie się t. zw. „ogonków“ w Kasach Chorych. A zresztą, czy u lekarza prywatnego nie czekamy niejednokrotnie godzinami na przyjęcie.

Słyzy się narzekania, że „Kasy Chorych odebrały lekarzom praktykę prywatną“. Przed wojną podstawą prywatnej praktyki lekarskiej był stan

średni i inteligencja. Wojna, inflacja i kryzys gospodarczy zniszczył podstawy materialne tych warstw ludności, nie mają one pieniędzy na porady lekarskie i są zmuszone pójść do Kas Chorych. Masy robotnicze, chłopci bezrolni nigdy nie leczyli się u lekarza prywatnego (przynajmniej w b. dzielnicach rosyjskiej) porady udzielali im znachorzy, niekiedy aptekarze, w najlepszym razie felczerzy. W dzielnicach, zamieszkałych przez ludność robotniczą nigdy lekarze nie mieszkali, co świadczy o tem, że ludność, zamieszkująca te dzielnice nie korzystała z pomocy lekarskiej. Możemy z całą stanowczością twierdzić, że właśnie Kasy Chorych zbliżyły lekarzy do ludności robotniczej i chłopskiej i gdyby nie one, lekarze mieliby mniejsze dochody z powodu zubożenia kraju.

Drugą z rzędu pozycją są wydatki na zasiłki. Wyniosły one w roku 1926—31.4 milionów złotych, t. j. 21 proc. ogółu składek. Nie potrzebujemy bliżej analizować gospodarczego znaczenia zasiłków. Chronią one ubezpieczonego i jego rodzinę od głodu w czasie choroby, są cenną pomocą dla położnic i matek karmiących. To samo można powiedzieć o pomocy szpitalnej, której koszt wynosi 20 milionów (14.6 proc. składek). Korzystają na tem także i związki komunalne, jako właściciele szpitali Kasy Chorych dają bowiem gwarancję, że taksa szpitalna zostanie zapłacona.

Nieproporcjonalnie duży odsetek (14,6 proc. składek) kosztują lekarstwa. Wydatek 25, 5 milionów na ten cel jest bardzo wysoki. W wydatku mieszczą się wprawdzie i koszty personalne, jednak suma ta świadczy, iż ubezpieczeni zbyt wielką wagę przykładają do lekarstw.

Mówi się u nas bardzo wiele o „kosztownej administracji“ Kas Chorych. Zapewne są Kasy administrowane gorzej i lepiej, taniej i drożej. Jednak naogół administracja ta nie jest kosztowna. Z owych 10 proc. skła-

dek, wydanych przeciętnie na administrację, 1,4 procent wynoszą wydatki rzeczowe, a na wydatki personalne przypada 8,6 procent składek. „Kosztowna administracja“ Kas Chorych jest więc legendą, której przeczą cyfry urzędowe.

Słyszymy też często, że Kasy Chorych, mają olbrzymi majątek. Jest to conajmniej przesada, wynosi on teoretycznie zaledwie 55 milionów złotych, a z drugiej strony istnieje nie pokryty niedobór, wynoszący 7 milionów zł. czyli, że majątek netto wynosi 48 milj. zł. Przy tem znaczna część tego majątku jest unieruchomiona, albowiem zaległości składek dosięgają kwoty 34 milj. zł. 23,5 proc. składek. Nawet, gdyby cały czysty majątek w kwocie 48 milj. zł. był pozycją realną, nie stanowiłby więcej, jak około 24 zł. na jednego ubezpieczonego, co jako zabezpieczenie przyszłości nie jest chyba wiele.

Przedstawiliśmy na podstawie cyfr urzędowych rozwój i działalność naszych Kas Chorych. Są one instytucją prawnopubliczną, której poruczono opiekę nad milionami ubezpieczonych i ich rodzinami. Działalność ich siłą rzeczy musi i powinna podlegać kontroli i krytyce publicznej. Jednak stwierdzić musimy, że dzięki nim wyrwano ludność najuboższą z rąk znachorów i felczerów, a dano jej pomoc lekarską, stojącą na wysokim poziomie naukowym. Uratowano od śmierci tysiące osób. Stale zmniejszająca się śmiertelność w Polsce świadczy o polepszeniu stanu zdrowotnego naszej ludności. Dużą rolę odgrywają tutaj Kasy Chorych. Z tych względów są one ze stanowiska polityki państwowej ważnym czynnikiem w rozwoju R. P.

Ponad wszelką krytykę naszej ustawy i praktyki w ubezpieczeniu chorobowem wyrasta ten niewątpliwy fakt, że ustawa zmusiła społeczeństwo nasze do potężnego wysiłku w interesie zdrowia publicznego. Ona to zmusiła do wydatkowania na cele lecznictwa

miljonów złotych, których inicjatyw prywatna ani zapobiegliwość jednostkowa nie byłyby w stanie ku temu celowi uruchomić. Setki lamp kwarcowych i aparatów rentgenowskich, które są na usługach chorej ludności, setki łóżek szpitalnych i sanatoryjnych, które powstały dzięki zorganizowanej akcji Kas Chorych, nie byłyby dzisiaj do naszej dyspozycji, gdyby nie ustawa o Kasach Chorych, o której można powiedzieć, że zmusiła ludność pracującą do dbania o swe zdrowie, zmusiła do leczenia się.

Z powodu nieprzewidywanych trudności wydawniczych, Księgą Drugą jesteśmy zmuszeni wydać w oddzielnym tomie.

Treść następnej Księgi Drugiej Ducha Pracy:

1. **Duch pracy w zakładach przemysłowych.**
 2. *Filozofja systemu Taylora z Henry le Chatelier.*
 3. *Chronometraż naukowo-precyzyjny.*
 4. *Chronometraż naturalny.*
 5. *Stosowanie Psychotechników w gospodarstwie domowem. Dr. Janina Budkiewicz.*
 6. *Srodowisko wysiłków fizycznych. Wincenty Jastrzębski.*
 7. *Suggestja zewnętrzna, suggestja wewnętrzna.*
- UWAGA: Ciąg dalszy przedstawia długi tańczuch suggestyj dodatnich i ujemnych oraz autosuggestyj przy Pracy.
8. *Motywy suggestji u H. Emersona: Sprawiedliwe, uczciwe postępowanie.*
 9. *Motywy suggestji u Henry Forda: O płacy robotniczej.*
 10. *Srodowisko pozbawione wszelkich motywów suggestji: Dzień roboczy w przemyśle angielskim, Karola Marksa.*
 11. *Siła suggestji klasowej: Urywki z Manifestu komunistycznego Marksa i Engelsa.*
 12. *Suggestja w organizacji pracy w miastach średniowiecznych: Kropotkin. Pomoc Wzajemna.*
 13. *Smiercionośna suggestja bolszewizmu: Rezultaty dyktatury bolszewickiej Karol Kautsky.*
 14. *Lumpenproletariat... Z programu Erfurtskiego.*
 15. *Mikroby zabijające suggestję w zarządach zakładów przemysłowych. William Kent.*
 16. *Takież mikroby według W. Jastrzębskiego.*
 17. *Autosuggestja w roli kierownika zakładu: Prof. Karol Adamiecki.*
 18. *O zawodowy ustrój państwa. Inż. dr. fil. Tadeusz Dzieduszycki.*
 19. *Autosuggestja w pieśni: Prof. Tadeusz Zieliński, Piosnka Robocza.*
 20. *Autosuggestja twórcza wolnomysliciela: Romuald Minkiewicz,*
 21. *Suggestja przy budowaniu domu: wiersz Młeczysława Brauna.*
 22. *Braki siły suggestji we współczesnych zakładach przemysłowych. Cztery fabryki: Prusa, Żeromskiego, Berenta i Gardeckiego.*
 23. *Suggestja w Rewolucji: Gerald Gould, Marks, Lenin. Carson.*
 24. *Walka z człowiekiem przeciętnym: Jerzy Sor.*
 25. *Czego chcą socjaliści? Ignacy Daszyński.*
 26. *Krótki zarys literatury socjologicznej: Bolesław Limanowski.*
 27. *Siła suggestji w „Zdobyczy Robotniczej“ Jan B.*
 28. *Duch Pierwszej Brygady.*

Księga trzecia Ducha Pracy.

1. **Duch pracy na wsi.**
2. *Duch pracy na wsi, art. Błażeja Stolarskiego.*
3. *Stugocice, Lisków.*
4. *U grobu duszy chłopca polskiego, na tle „Chłopów“ Reymonta.*
5. *O duszy chłopca polskiego: artykuły postów: Nocznickiego i Stolarskiego.*
6. *Chłopi rosyjscy, (Bondariew), francuscy i t. d.*



30. —
3829/14161



Sprawiedliwość wobec pracy w literaturze polskiej. — (Z cyklu „Zagadnienie Sprawiedliwości”). Stron 12. Odbitka z „Rzeczypospolitej Spółdzielczej”. Warszawa 1925.

Dwa sumienia — (tragedja skarbu kościelnego). Szkic do powieści. Stron 28. Warszawa 1926.

„*Legjoniści polscy w Szwajcarii*” — obrazek sceniczny w jednym akcie z życia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Gabrijela Narutowicza, w roku 1915. Stron 16. — Zamieszczone w książeczce Alicji i Jana Belcikowskich p. t. „Ku czci Gab-

riela Narutowicza”, Warszawa 1907, stron 48, Nakład Drukarni Krajowej.

Protokoły Pierwszego Kursu Korpusu Pionierów. Stron 16. Nakład autora. Biblioteka Rewolucji Pedagogicznej. Warszawa 1927. Skład Główny: „Dom Książki Polskiej”, Sp. Akc.

1928. Nakładem „Zdobyczy Robotniczej” — (Wyczerpane).

Z dziejów i doświadczeń Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Zdobycz Robotnicza”, — (12.XII 1926 — 12.XII 1927). — Zredagował Jan Belcikowski. Stron 48 dużego formatu, ilustracje. Warszawa 1927—

WYDAWNICTWA ULOTNE

Biblioteka „Filozofii Armji” (prospekt, str. 1), redaktor Jan Belcikowski, ppor., wydawca Jan Trzebiński, Radom 1920.

„*Dyktatura Kultury*”, str. 4, Warszawa, 2 czerwca 1921 r.

Idea Krzyża Promienistego”, str. 1, Poznań 1921.

„*Projekt nowej Konstytucji Majowej*” (deklaracja pełnej niezależności sił twórczych),

wydali Jan Belcikowski i Stanisław Rybka, Poznań, 15 lutego 1922 roku, stron 4. „*W obronie Niepodległości Duchowej. Ostrożnie Konkordatem!*” — Nakład Stow. Wolnomysłicieli Polskich, Warszawa 1925, str. 1.

Powszechny Kurs Nauki o Pracy (prospekt), str. 1. Warszawa, 1925 r.

Nowa Rewolucja Moralna, Warszawa, Wrzesień 1926, str. 1.

PRACE W RĘKOPISIE

„*Demon Własności*”, — sztuka w 3 aktach, napisana w roku 1923 w Konstancinie.

„*Tuyloryści z Bum—bum—dówki*”, komedja satyryczna w 3 aktach, napisana w roku 1925 w Konstancinie.

Ponadto artykuły i rozprawy Jana Belcikowskiego drukowane były, pomiędzy innemi, w czasopismach następujących:

Dziennik: „*Gazeta Warszawska*”, lata 1908 — 1909 i 1913, Warszawa „*Nowa Gawa Gazeta*”, Warszawa, 1910. „*Goniec Wielkopolski*, Poznań, r. 1921 — 1925. „*Polska Zbrojna*” (Warszawa) r. 1923. „*Unja*” Warszawa 1925. „*Nakazy chwili*”, maj — czerwiec 1926 r. (2 razy tyg.). „*Gazeta Poranna dawniej 2 Grosze*” r. 1928.

Tygodniki. 1) „*Praca*” (Poznań) r. 1922. 3) „*Ilustrowany Tygodnik Polski*” (Famu-

lus) r. 1927, 2) „*Gazeta Ludowa*”, Warszawa. r. 1926, 5) „*Głos Prawdy*”, r. 1928, 4) „*Tygodnik Ilustrowany*”, Warszawa rok 1927 — 1928.

Dwutygodniki. „*Myśl Polska*”, Rzeszów 1904 (pod redakcją Jana Belcikowskiego), „*Przegląd krytyki artystycznej i literackiej*”, Warszawa 1912 — 1913 r., „*Orełdownik*”, Srem w Wielkopolsce, 1922.

Miesięczniki. „*Gazeta Administracji i Policji Państwowej*”, Warszawa r. 1923. „*Kultura Słowiańska*”, Warszawa r. 1924, — „*Rzeczpospolita Spółdzielcza*”, Warszawa 1924, — „*Droga*”, Warszawa r. 1924 — 25. „*Myśl Wolna*” r. 1925, „*Wystaniec*”. r. 1925, Warszawa. „*Ameryka — Polska*” Warszawa r. 1925, „*Pielgrzym Polski*” r. 1926. „*Życie Wolne*”, Warszawa 1927 r., „*Naokoło Świata*” rok 1928, Warszawa.

